











Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
COM

- R 
- G 
- B 
- WH 
- GR 
- BL 
- C 
- M 
- Y 
- K 

Grey Scale #13

- A 1
- 2
- 3
- 4
- 5
- 6
- M 8
- 9
- 10
- 11
- 12
- 13
- 14
- 15
- B 15
- 17
- 18
- 19

Inches

Centimetres

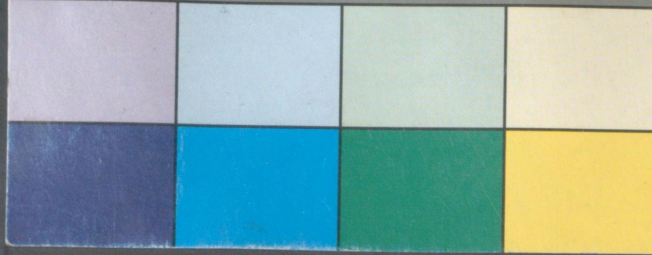
Colour Chart

Blue

Cyan

Green

Yellow



4 5 6 7 8

9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

rt #13



Red

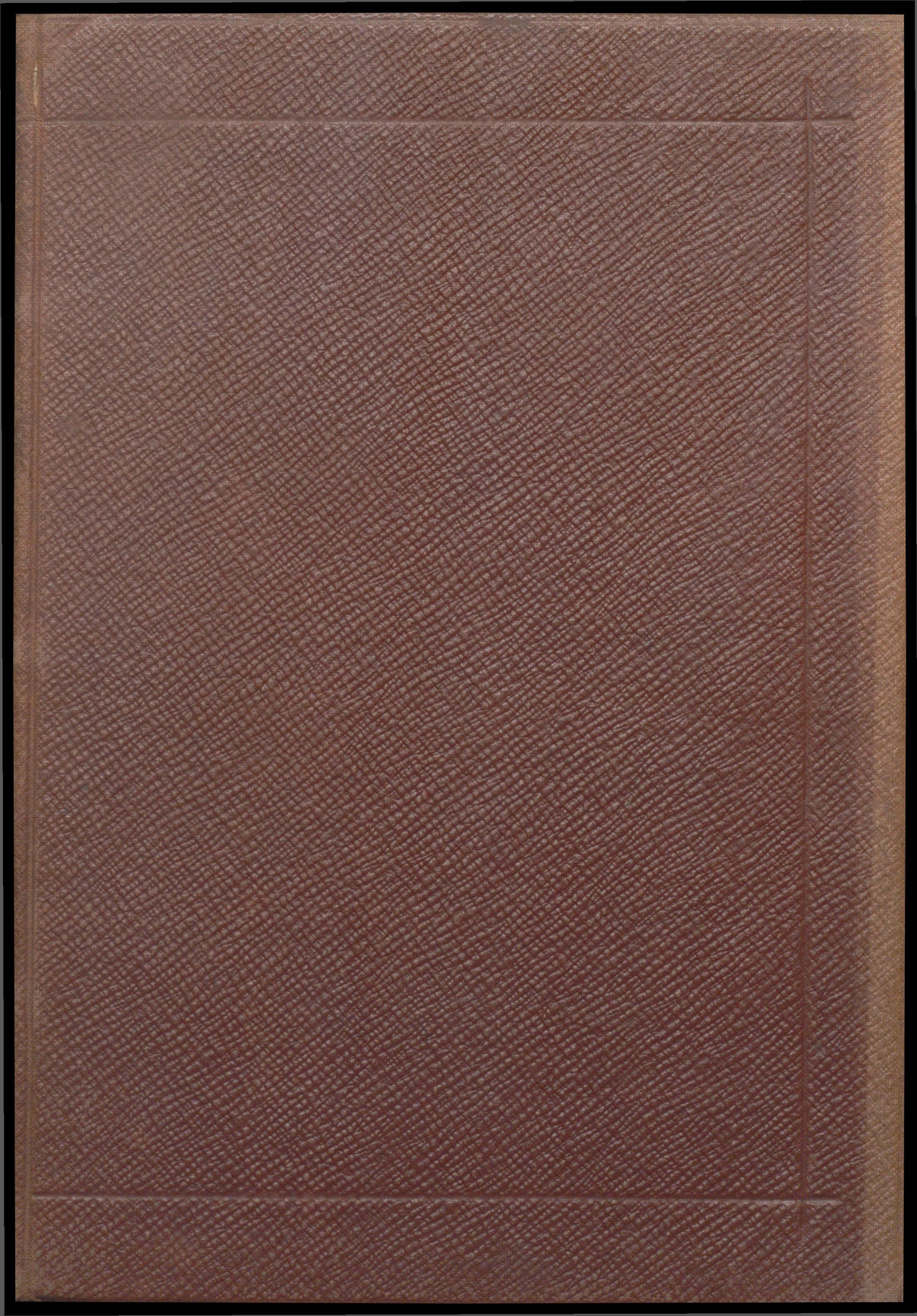
Magenta

White

3/Color

Black





D. 6. p.

MINISTERIUM WIELHORSKIEGO

1815 - 1816.

MINISTERIUM WIELHORSKIEGO.

Szymon Askenazy.

MINISTERYUM WIELHORSKIEGO

1815 — 1816.

DODATEK

1812 — 1813 — 1814.

Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej“.

WARSZAWA

Skład główny u Wendego i S-ki
Krakowskie - Przedmieście № 9.

1898.

Skład główny w księgarni
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA
WE LWOWIE

75/202/3

Министерство Военных Дел

МИНИСТЕРСТВО ВОЕННЫХ ДЕЛ

1818 — 1818

Дозволено Пензурою
Варшава, 10 Февраля 1898 г.





Głębokie znaczenie dziejów Królestwa kongresowego, szkodliwe ich zaniedbanie przez naukę, zupełnego ich wyświeetlenia naglący obowiązek: te rzeczy raz już, w innym związku, uwydatnić mieliśmy sposobność. Rozważając potężną budowę, tak szybko, z tak niepodatnych materyałów, wzniesioną, rozglądając się w imponującym dziele organizacyjnym, tak sprawnie, wśród okoliczności tak niepomysłnych, dokonaniem, — narazie, pod przewodnictwem niepospolitej postaci ministra Lubeckiego, skierowaliśmy uwagę na jedną gałąź publicznego ustroju Królestwa: na skarbowość. Obecnie zamierzamy z kolei poddać zbadaniu inną, równie ważną gałąź, i, biorąc za punkt wyjścia energiczną postać ministra Wielhorskiego, rzucić nieco światła na organizację siły zbrojnej w Królestwie kongresowym.

Drogą honoru, wskazaną przez księcia Józefa, wojsko Księstwa Warszawskiego, po straszliwym z Moskwy odwrocie, po ostatecznej klęsce pod Lipskiem, podążyło w ślady rannego śmiertelnie orła cesarowego, i aż do końca, do abdykacyi, wytrzymało przy Napoleonie ¹⁾). Za jego dopiero przyzwoleniem, już po wejściu wojsk sprzymierzonych do Paryża, złożyło swe losy w ręce Aleksandra I. Stało się to w kwietniu 1814 roku. Po rokowaniach przedwstępnych z generałami Henry-

¹⁾ Ob. Doda tek.

kiem Dąbrowskim, Wincentym Krasińskim i Józefem Wielhorskim, przyjął cesarz memoriał urzędowy, złożony mu przez generała Sokolnickiego i pułkownika Szymanowskiego, w imieniu dwunastu generałów i sześciuset oficerów, reprezentujących szczątki czterdziestu pułków polskich. Z ust cesarza usłyszeli deputaci słowa łaski, szacunku, i najwyższego uznania dla lojalności żołnierza polskiego, który do ostatka spełnił swą powinność i nie splamił się dezercją sprawy zwyciężonej. Memoriał otrzymał sankcję cesarską: dozwolono wszystkie gatunki broni polskiej połączyć w jeden korpus pod nazwą wojska Księstwa Warszawskiego, zachować kokardę, przywrócić numeru pułków, utrzymać oficerów przy wysłużonych stopniach i starszeństwie, Wodzem naczelnym tymczasowym mianowany W. Książę Konstanty Pawłowicz. Na polach pod Saint-Denis odbył cesarz Aleksander pierwszy przegląd swoich wojsk polskich. Było tego niewiele: dwa pułki piechoty liniowej, jeden ułanów gwardyi cesarsko-francuskiej, dwa słabe pułki ułanów Księstwa Warszawskiego, jeden konnych Krakusów, i dwie kompanie artyleryi, piesza i konna, razem około pięciu tysięcy ludzi, pozostałych z ośmdziesięciu tysięcy, których Księstwo dało Napoleonowi. Jednocześnie, pod przewodnictwem W. Księcia Konstantego, utworzony został w Paryżu Komitet wojskowy organizacyjny ¹⁾, złożony z generałów dywizyi: Dąbrowskiego, Kuiaziewicza, Woyczyńskiego, Wielhorskiego, Zajączka, Sierakowskiego i Sułkowskiego, przy trzymającym pióro generale brygady Paszkowskim. W takim składzie Komitetu zastanowić musi znacząca okoliczność, iż z liczby ośmiu mianowanych członków, jeden tylko ²⁾ pochodził z terytorjum przyszłego Królestwa Polskiego, zaś wszyscy inni — z Poznańskiego, Litwy, Wołynia, Galicyi, z ziem polskich, nieobjętych kordonem, który miały ustanowić niebawem uchwały kongresowe wiedeńskie, a który jeszcze naówczas, w Paryżu, wiosną 1814 r., inaczej przedstawiał się w myśli cesarza Aleksandra.

Niezwłocznie, ze wszystkich stron świata, rozproszone wojska polskie zaczęły ścierać do Warszawy. Tutaj również zgromadzili się

¹⁾ W. Ks. Konstanty do Wielhorskiego: Paris, 3/15 mai 1814. Je m'empresse de vous faire connaître, que S. M. ayant jugé convenable d'instituer un Comité militaire pour la nouvelle organisation de l'armée polonaise, il Lui a plu de vous nommer membre de ce Comité. S. M. l'Empereur a daigné joindre par apostille aux ordres, qu' Elle a donnés à cet égard, ma nomination comme président de ce Comité, en se réservant pour l'avenir la désignation du viceprésident. En l'absence du président et du viceprésident le plus ancien des généraux en remplira les fonctions.

²⁾ Woyczyński.

członkowie Komitetu wojskowego. Cesarz tymczasem z Paryża, na Londyn, wrócił do Petersburga. W lipcu 1814 r. wyprawiony do Petersburga z misją wojskową podpułkownik Władysław Ostrowski odebrał od cesarza jak najlepsze zapewnienia, nie tylko względem przyszłej samodzielnej organizacji armii polskiej, lecz zarazem, co było celem głównym jego misji, względem przyszłej organizacji ziem polskich. Natomiast mniej przychylnie wrażenie wyniósł wysłannik z zachowania się W. Księcia Konstantego, oraz z całego wogóle nastroju opinii publicznej w Petersburgu. „Za głównych nieubłaganych nieprzyjaciół i otwartych przeciwników sprawy naszej, — mówi w swojej relacji Ostrowski, — uchodzą: Łopuchin, Rumiancew, Sałtykow, i cała ta klika, w swoim sposobie zwykle w opozycji stojących magnatów; za sprzyjających: cesarzowa panująca ¹⁾, nie matka ²⁾, ks. Wołkoński, Czyczagow, Strogonow, itd. Ogromna atoli większość nieprzyjazna“. Równocześnie, w rozmaitych sprawach technicznych, działali w Petersburgu generałowie: Toliński, Hauke, Falkowski, nie cieszący się jednak zaufaniem żołnierza.

Podjęte prace nad reorganizacją armii krępowane były niezmiernie nieobecnością W. Księcia w Warszawie, oraz, co najważniejsza, zupełną niewiadomością o przyszłym bycie kraju. Nareszcie, we wrześniu 1814 roku, po przyjeździe cesarza Aleksandra do Wiednia, rozpoczęły się decydujące układy kongresowe. Zarazem, w końcu września, przybył z Petersburga do Warszawy W. Książę Konstanty. Pierwsze wrażenie, jakie tutaj wywołał człowiek, który miał wywrzeć wpływ tak przeważny na losy kraju, nie było najgorzszym. Przyjęto go bez uprzedzeń. Pod jego prezydencją odbyło się d. 27 września pierwsze posiedzenie Komitetu wojskowego ³⁾. „Na radach wojennych — zapisuje zaraz w pierwszej chwili świadek naoczny, a zupełnie niezależny, — okazywał w zdaniach znajomość rzeczy, czysty rozsądek i wielkie uleganie“. Jednak członkowie Komitetu, rozpoczynając swoje prace pod kierunkiem W. Księcia, zaraz na pierwszej sessyi, w jego obecności, wyraźnie zastrzegli, iż wszystko, co czynią, czynią tylko *projective*, aż do należytego, wedle ich myśli, ustalenia przyszłości kraju. Za

1) Elżbieta Aleksiejewna.

2) Marya Teodorówna.

3) W. Ks. Konstanty do Wielhorskiego: *Varsovie, 14/26 septembre 1814: En conséquence des ordres de S. M. l'Empereur, qui me nomment Président du Comité militaire polonais, dont vous êtes désigné membre, vous voudrez bien vous rendre à la première séance qui doit ouvrir les travaux du Comité demain, 15/27, à 11 heures du matin, au palais Bruhl habité par moi.*

zgodą W. Księcia, to oświadczenie wniesione zostało do protokółów Komitetu; poniesione następnie do Wiednia, pod uznanie cesarza, zyskało zupełną jego approbatę.

Atoli już po kilku tygodniach pobytu w Warszawie, sam W. Ks. Konstanty wezwany został do Wiednia. Odbywały się tam wówczas, za stołem kongresowym, najburzliwsze spory o Księstwo Warszawskie i Saksonię. Przeciw przyłączeniu ziem polskich do Rossyi, saskich — do Prus, stanowczo oświadczyły się inne trzy wielkie mocarstwa. Ujawniła się zasadnicza różnica zdań w tych sprawach arcyważnych pomiędzy Rosyją i Prusami z jednej strony, Austryją, Francją i Anglią — z drugiej. Położenie do tego stopnia się zaostrzyło, iż lada chwila można było oczekiwać zerwania koalicji, a nawet wprost wybuchu wojny pomiędzy dotychczasowymi sprzymierzeńcami.

W takim stanie rzeczy, W. Książę Konstanty, wracając w końcu listopada do Warszawy, nic wyraźnego z Wiednia nie przyniósł, oprócz życzenia jak najrychlejszej organizacyi armii polskiej na wypadek wojny. Wyraził niezwłocznie to życzenie Komitetowi wojskowemu, za pośrednictwem Zajączka, w następujących wyrazach: „Król pruski opanował Saksonię, wcielił wojska saskie do wojsk swoich. J. C. M. mógł-by mieć toż samo prawo uczynienia podobnie z wojskiem polskim; przecież dałmu jasne dowody swojej wspaniałomyślności i ufności. W jaki sposób odpowiecie na te dowody? ¹⁾ i w wypadku wojny cóż czynić będziecie, nie mając utworzonego wojska?“

Pytanie, tak postawione, niefortunne powołanie się na odstraszący precedens prusko - saski, musiało wywołać niepokój. To też zaniepokojeni członkowie Komitetu jednomyślnością głosów uznali za niezbędne w swojej odpowiedzi postawić sprawę zupełnie jasno. „Komitet wojskowy sądzi, że w rzeczy tak wielkiej wagi powinien otwarcie i uczciwie myśli swoje podać na piśmie. Komitet czuje z najwyższą wdzięcznością wielkie obowiązki, jakie cesarz włożył na naród polski przez wspaniałość i szlachetność, któremi dotychczas obchodzi się z wojskiem naszym; lecz cesarz, wkładając na nas te obowiązki, kazał nam wierzyć, że nam zachowa do końca jedyne źródło szczerej i prawdziwej wdzięczności, to jest honor i charakter narodowy. Miłość ojczyzny, honor i sława narodowa, chęć dobra powszechnego, to są wielkie sprężyny dla Polaków, których nie można pokruszyć, i które będzie z pożytkiem dla każdego

¹⁾ „à cette délicatesse“. Memoryał z dnia 27 listopada 1814 r.

uważać za cnoty“. W konkluzji wskazywał Komitet „jedyńy sposób uorganizowania bez zwłoki wojska polskiego, będący w duchu, zwyczajach, a nawet przesądach naszych, to jest skonfederowanie się w celu bronienia kraju i rządu konstytucyjnego pod opieką Najjaśniejszego Pana“. Ta odpowiedź wprawiła W. Księcia w niemałe zakłopotanie. W szczególności projekt konfederacji wojskowej żywo go dotknął i zaniepokoił. Tegoż wieczora wezwał do siebie wiceprezesa Komitetu, generała Zajączka, i wyraził mu swoje nieukontentowanie, a nawet podejrzenia ¹⁾. Nazajutrz ukazał się na sessyi Komitetu i rzekł z widocznempomieszczeniem: „Miałem rozmowę z generałem Zajączkiem o tem, coście odpowiedzieli. To, coście napisali i podpisali, jest doskonałe. Ale jestem powiadomiony od marszałka Barclay de Tolly, że Prusacy zajęli Saksonię, nie czekając końca, i sporo się krzątają. Pozwólcie mi więc zapytać, czyli, gdyby wam ktoś inny co podobnego, lub nieco więcej przyrzekł, czyliby...?“ Nie dokończył W. Książę, przerwali mu jednym głosem generałowie, oświadczając, iż skoro cesarza Aleksandra uznali za swego opiekuna, niczyich więcej przyrzeczeń słuchać nie myślą. Uspokoił się na tej deklaracji W. Książę i zlecił, aby mu ją podano na piśmie. Sporządzono natychmiast odpowiedni memoriał (30 listopada), podpisany przez wszystkich członków Komitetu, już bez wzmianki o konfederacji, która widocznie była uderzyła W. Księcia, lecz kładąc wyraźny nacisk na ufność, pokładaną w intencjach cesarza Aleksandra względem przyszłości kraju, gdyż „ta-to jedynie ufność skłoniła nas do proponowania sposobu szybkiej organizacyi

¹⁾ Zajączek do Wielhorskiego, 27 listopada, wieczorem: *On ne veut plus de notre projet; il nous deseroirait, m'a-t-on dit, par la raison, que le conseil russe, qui sans cela ne nous est pas favorable, pourrait représenter à l'Empeur), qu'ayant une fois autorisé cette mesure, nous ou nos successeurs pourraient s'en servir contre la Russie. Cependant on insiste toujours sur l'organisation des troupes, et sur une adresse de notre part à l'Empeur, dans laquelle on désire, que nous l'assurions de notre fidélité pour lui et pour sa postérité. J'ai chargé le gl Woyczyński de vous en faire part, mais pour plus de sureté je vous écris la présente. Puisse la Providence nous tirer d'une position aussi délicate! Je ne sais pourquoi, mais je suis presque content de ce que l'on s'est dégoûté de notre projet. On aurait pu nous jouer comme ceux de Targowica, D'ail leurs, ceux, qui ne lisent pas dans nos coeurs, auraient pu trouver bizarre, qu'avec beaucoup de susceptibilité à garder nos sermens, nous soyons aussi faciles à nous révolter. Car, au fond, toutes nos confédérations n'ont été que des révoltes. Pensez dans votre sagesse à ce qui nous reste à faire, pour moi je croirais, qu'une promesse conditionnelle de fidélité, même aux successeurs de l'Empeur), ne pourrait nous faire aucun tort c'est à dire, que nous serons fidèles, si l'on nous assure l'existence de notre patrie et un gouvernement constitutionnel. Salut et bonsoir. J. Z. (cafe własnoręczne).*

wojska polskiego, ta nas dzisiaj prowadzi do złożenia uroczystego zapewnienia naszej wierności, gorliwości i niezłomnego poświęcenia dla Najjaśniejszego Pana i jego następców“. Lecz tymczasem W. Książę, tegoż dnia jeszcze, naradziwszy się z rozmaitemi osobami, głównie zaś z wpływowym członkiem Rady Najwyższej Tymczasowej, Nowosilcowem, zmienił zdanie i posłał do Zajączka generała Tolińskiego z oświadczeniem, iż się inaczej rozmyślił i żąda od Komitetu zobowiązań bezwarunkowych. Skutkiem tego, natychmiast, również tego samego dnia, Komitet wojskowy zredagował memoriał powtórny, gdzie w pełnym składzie prosił o uwolnienie od przyjętych na siebie obowiązków¹⁾.

Kilka dni trwało ostre przesilenie. Usunęła je w końcu łagodząca odezwa W. Księcia, zakomunikowana na piśmie Komitetowi. „Ważne przyczyny, — pisał Konstanty Pawłowicz, — nawet względy istności waszej, wymagać mogą, by Najjaśniejszy Pan nie ogłaszał publicznie kształtu, jaki waszemu krajowi przeznacza; pełni w nim ufności szanować powinniście pobudki jego milczenia. Zastanowić się wam należy, jaki zdacie rachunek ojczyźnie waszej? czy ona nie będzie wam kiedy wyrzucać, żeście przez zbytek obawy i delikatności wystawili na sztych zbawienie jej?“ Odezwa W. Księcia, appellująca do takich uczuć, nie pozostała bez skutku. Nazajutrz, również za pośrednictwem Zajączka, złożył Komitet na piśmie ostateczną, każdego z osobna, odpowiedź na pytania zasadnicze: czy, i w jakim charakterze, może być nadal prowadzoną praca nad przyszłą organizacją wojska, przed formalnem wyjaśnieniem przyszłej organizacji kraju? Kniaziewicz i Woyczyński uznali, iż Komitet nie posiada dostatecznej kompetencji do urządzenia armii, póki nie będzie pozyskane zaufanie narodu, oraz póki armia nie będzie zwolnioną od przysięgi, danej królowi saskiemu. To samo zdanie wyraził Paszkowski. Natomiast Sułkowski i Sierakowski, polegając na łaskawych intencjach Aleksandra, zaś Dąbrowski i Zajączek, z uwagi na nagłość konstellacji politycznej, oświadczyli się za dalszą

¹⁾ „Nous nous voyons dans la malheureuse nécessité de supplier V. A. I. de nous permettre de rentrer dans le néant dont est menacée notre malheureuse patrie.“ Ten drugi memoriał z dnia 30 listopada ogłoszony przez (Nakwaskiego) Le Grand Duc Constantin à Varsovie pendant le congrès de Vienne (1846) Nr 4 pod tytułem „Projet du général Zajączek“, co zdaje się wskazywać, że następnie był wycofany; w ten sposób się tłumaczy, iż pozostał nieznany Niemcewiczowi, Ostrowskiemu, Barzykowskiemu. W przedruku u Angeberga niewłaściwie nazwany „troisième note“. W rękopisie, z którego korzystamy, znajduje się tylko memoriał z 27. oraz pierwszy z 30 listopada; obadwa zostały zredagowane przez Wielhorskiego; natomiast brak drugiego memoriału, czyli raczej projektu, z 30 listopada.

organizacją wojska ¹⁾. Przyłączył się do nich Wielhorski, uzupełniając myśl swoją w ten sposób, iż na wypadek, gdyby „okoliczności przeszkodziły J. C. M. skutecznie dobroczynne względem kraju zamysły, w takim razie znajdziemy się znowuż w tem samym położeniu, co obecnie, a więc naówczas będziemy mogli każdy z osobna, wedle swego uznania, bądź dalej służyć, bądź też ustąpić“. Skutkiem ujawnionej różnicy zdań, nastąpiła reorganizacja Komitetu wojskowego, skąd usunęli się Kniaziewicz, Woyczyński i Paszkowski; na ich miejsce powołany ks. Giedroyc. Zarazem z kwatery głównej wydany został gorący i śmiały rozkaz dzienny, aby przydać zachęty wojsku, wzmocnić jego zaufanie, rozproszyć niepokój żołnierza wobec widomego rozdwojenia generalicyi ²⁾.

Wiadomość o przeszkodach, wynikłych w Warszawie przy organizacji wojska, ciężkie wrażenie wywołała w Wiedniu, gdzie wtedy sprawy polskie ciągle były na porządku dziennym i do niebezpiecznych prowadziły zawikłań. Książę Adam Czartoryski, który u boku cesarza Aleksandra czuwał nad pomyślnem tych spraw rozstrzygnięciem, na pierwszą wieść o nieporozumieniach warszawskich, pisał z Wiednia do generała Paszkowskiego: „Z żalem dowiedziałem się, że niezgoda wkradła się do Komitetu wojskowego, i żeś się, kochany generale, od pełnionych dotychczas prac usunął. Niezgodę, pod jakimkolwiek objawia się kształtem, mam za największe nieszczęście. W naszej niedołężności jednogodnie chyba coś wyprosić i na szacunek sobie zdobyć zdołamy. Lepiej omylić się nawet, byle zgodnie i razem. Odłączać się więc od większości, póki ta oczywiście nie czyni zgubnie i zbrodniczo, jest tem samem szkodzić najmocniej nieszczęśliwemu krajowi. Wre-

¹⁾ Zajązek do W. Księcia, dnia 4 grudnia. Opinia Dąbrowskiego brzmiał szczególnie: „que l'armée s'organise et qu'elle prenne aussitôt position entre la Warta et la Noteć, pour défendre cette frontière“; owóż istnieje skazówka, iż Dąbrowski jednocześnie, za pośrednictwem pułkownika Biernackiego, komunikował się w tej sprawie z królem saskim.

²⁾ Rozkaz dzienny d. 29 listopada (11 grudnia: „Żołnierze Polacy, Najj. Cesarz Aleksander, wasz potężny Opiekun, przywołuje was; przybywajcie pod oczyste chorągwie, uzbrojcie dzielne ramiona ku obronie oyczyzny i utrzymaniu politycznego iey bytu. W chwili, gdy ten wspaniały Monarcha pracuje nad tem szczęściem, które ziemi waszey przeznacza, okażcie Mu, że jesteście gotowi krwią waszą wspierać wspaniałe Jego usiłowania... Tą drogą osiągniecie tego uszczęśliwienia, które wam inni obiecać mogli, lecz on sam tylko w stanie jest nadać. Jego potęga i cnoty są wam tego rękojmią.“ (Podp.): Konstantyn W. X. R. (podp.); za zgodność szef sztabu generalnego Toliński. Zauważyć należy, iż ten nader ciekawy rozkaz dzienny został prawie natychmiast wycofany, egzemplarze drukarni rządowej zniszczone; to też nie mieści się w zbierze urzędowym rozkazów dziennych kwatery głównej.

szcie rozumiem, że W. Książę przyrzeczenia najdogodniejsze wam oświadczy, przyrzeczenia, któreś z ust cesarza samego wraz z ks. Sułkowskim słyszał, a które teraz z większą pewnością powtarzane być mogą. Lecz, jeśli-by nawet i w tym względzie lękać się wypadało jakich odmian, tedy i to nie usuwało-by potrzeby organizacji wojska; i owszem, przeciwnie, ta potrzeba stawała-by się jeszcze naglejszą. Tym tylko sposobem możemy stać się użytecznymi i zjednać prośbom ucho, aniżeli przez oddzielne kilku osób nalegania“.

Jednocześnie, w tym samym duchu miarkującym i uspakajającym pisał ks. Adam do generała Wielhorskiego ¹⁾.

Jeszcze kilka miesięcy wypadło strawić w niepewności względem ostatecznego ukształtowania się losów kraju. Mimo to, w Warszawie energicznie i bez przerwy pracowano dalej nad urządzeniem i wyćwiczeniem wojska. Utworzono dwie dywizye piechoty, składające się każda z trzech brygad; dwie dywizye jazdy, strzelców konnych i ułanów, po dwie brygady każda: dwa pułki gwardyi; korpus artyleryi i inżynierów: ogółem liczone wkrótce w szeregach przeszło 20 tysięcy ludzi. Zarazem opatrywano twierdze, obsadzano komendantury, urządzono sztab generalny, kwaterymistrzostwo, audytoryat, — jednym słowem, w krótkim czasie zbudowano mocną i organiczną całość siły zbrojnej krajowej. Jednak istotne jej przeznaczenie i charakter jeszcze przez czas jakiś pozostawały niewyjaśnione. W wydawanych patentach oficerskich ograniczano się do wymienienia udzielonych stopni i wskazanych numerów pułkowych; natomiast starannie unikano nazwy wojska polskiego, albo nawet wojska Księstwa Warszawskiego. Nareszcie, w maju 1815 roku przyszła z Wiednia oczekiwana z upragnieniem wiadomość urzędowa o utworzeniu Królestwa, o przybraniu przez cesarza Aleksandra tytułu króla polskiego, i natychmiast, rozkazem dziennym W. Księcia Konstantego, z kwatery głównej w Warszawie, ogłoszoną została wojsku ²⁾. Wszakże jeszcze aż do końca 1815 roku, W. Książę we wszystkich ważniejszych rozkazach dziennych,

¹⁾ Ks. Adam do Wielhorskiego: Vienne, 27 décembre 1814: nos affaires ici sont à peu près entendues, mais comme tout se tient et ne peut se terminer isolément, nous ne pouvons encore chanter victoire. Dès qu'il y aura quelque chose de signé sur notre sort, on se dépêchera de vous en instruire. En attendant, je m'étonne, que chez vous on se soit si fort récrié contre la simple organisation de l'armée, qui était désirable sous tous les rapports, excepté sous le rapport financier. J'espère, que le tems et la réflexion auront mis de l'accord et amené les esprits qui s'effarouchent trop facilement. L'Empereur a pris toute cette affaire d'une manière digne de sa justice et sa grandeur d'âme; d'une manière, qui prouve bien la loyauté de ses intentions pour nous, et qui seule suffirait pour détruire tous les soupçons et toutes les prévoyances.

²⁾ Rozkaz dzienny 12 maja 1815 r.

obejmujących nominacye, awanse, dymissye, przeniesienia itd., nie przestaje używać sakramentalnej formuły: „na mocy danego mi upoważnienia przez J. C. M.“. W rzeczy samej, jeszcze aż do końca tego roku, kraj, pozbawiony ciągle ustaw zasadniczych, z trudnością, krok za krokiem, wydobywał się zestanu wyjątkowego, prowizorycznego, w jakim od przeszło dwóch lat pozostawał. W maju, po ogłoszeniu Królestwa, ustaly czynności Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa. Na jej miejscu nowy Rząd Tymczasowy Królestwa odebrał przysięgę homagiálną od wojska na imię króla. Ostateczne urządzenie kraju na niewzruszalnych podstawach prawno-państwowych ciągle się odwlekało, opóźniane przez nowe nadzwyczajne powikłania na Zachodzie, powrót Napoleona z Elby, walki Stu Dni, drugą wyprawę sprzymierzonych do Paryża. Do Paryża również powołany został w początku września 1815 r. W. Książę Konstanty; dowództwo nad armią polską pod swoją nieobecność powierzył generałowi rossyjskiemu, Möller-Zakomelskiemu. Powrócił W. Książę do Warszawy w końcu października, przynosząc zapowiedź rychłego przybycia cesarza i króla.

W listopadzie 1815 r. odbył się wjazd uroczysty Aleksandra I do Warszawy. Sprawy wojskowe niemal wyłącznie pochłaniały uwagę monarchy w pierwszych dniach tutejszego pobytu. Nowa armia Królestwa, która przy wjeździe witała go na ulicach miasta, była mu prezentowana następnie przez W. Księcia Konstantego na przeglądach i manewrach, i pod każdym względem przedstawiała się świetnie. Wyrazić rozkazano „Najwyższe ukontentowanie wojsku polskiemu za należyty porządek, regularność i piękną postawę, w jakich Najjaśniejszy Pan je znalazł“, oraz osobliwszą wdzięczność generałom dywizyi i brygady, dziesięciu pułkownikom, wyszczególnionym imiennie, jak również innym oficerom wszelkich stopni; szeregowcom rozdać po rublu srebrnym, funcie mięsa i kieliszku wódki ¹⁾). Jednocześnie Konstanty Pawłowicz, dotychczas piastujący swoją władzę prowizorycznie, mianowany urzędownie wodzem naczelnym wojska polskiego. „Mniemam — głosi odpowiedni rozkaz dzienny Najwyższy, — że nie mogę temu wojsku mocniej dowieść, ile cenię wszystkie trudy, które w tej mierze podjęła Jego Cesarzewiczowska Mość W. Książę, jak mianując go wodzem naczelnym Naszej armii polskiej i *oddając mu wszystko, co należy do części wojskowej Królestwa*“ ²⁾). Sposób wyrażenia ogólny

¹⁾ Rozkaz dzienny generał - adjutanta ks. Wołkońskiego, w imieniu Najwyższem, 12 listopada 1815 r.

²⁾ „en le nommant commandant en chef de Notre armée polonaise et de tout ce qui tient à la partie militaire du Royaume“. Rozkaz dzienny Najwyższy 16 listopada (w języku francuskim i polskim wydany).

i obszerny, użyty przez monarchę w tym tak ważnym akcie, niezmierną posiada doniosłość. W. Książę wyniesiony został na stanowisko zupełnie wyjątkowe. Postawiony zarazem w konieczności nieuniknionych starć z całą machiną rządu krajowego. Stawiony mianowicie na przeciw, stawiony powyżej karty ustawodawczej Królestwa.

Ustawodawcza konsolidacja bytu krajowego nastąpiła w kilka dni po nominacji W. Księcia. Urzeczywistnione zostało nareszcie dzieło największej wagi, większej, niż samo utworzenie Królestwa: nadana karta konstytucyjna. To jest wielki moment dziejowy. Lecz nie możemy go tutaj oświetlić, jak było-by do życzenia. Pragniemy trzymać się najściślej w granicach, zakreślonych dla niniejszego badania. Ustawa zasadnicza w kilku jasnych przepisach poręczała normalne urządzenie siły zbrojnej Królestwa. Siła zbrojna składa się z wojska czynnego, na stopie pełnego żołdu, oraz z milicyi. Siła wojska na koszczie krajowym oznaczana przez panującego, w miarę potrzeby i stosunku do dochodów budżetowych. Dylokacja przystosowana zarówno do wygody mieszkańców, skazówek administracyi, i wymagań służby wojskowej. Zachowane barwy, strój i wszystko, co się tyczy narodowości armii. Urzędy wojskowe tylko przez Polaków sprawowane, język polski w komendzie i korespondencyi obowiązkowy. Zaprowadzona Kommissya wojny, stanowiąca jedną odrębną z pięciu głównych gałęzi administracyi. Składa się z ministra prezydującego i radców stanu dyrektorów generalnych. Kierunek naczelny siły zbrojnej, nominacya dowódców, prawo wypowiedzania wojny, wyłącznie przy panującym spoczywa; uczestnictwo Królestwa w wojnach, przez Rossyę toczonych, on jedynie oznacza. Wszakże wojsko polskie nigdy po-za granicami Europy użyte nie będzie ¹⁾.

Karta ustawodawcza, podpisana w Warszawie jeszcze w listopadzie 1815 r., ogłoszoną została publicznie dopiero po wyjeździe Aleksandra, w dniu urodzin cesarza i króla (24 grudnia). Namiestnik Zajączek, składając przepisaną przysięgę w ręce Rządu Tymczasowego, w swoim przemówieniu dziękczynnem szczególnie podnosił dobrodziejstwa, wyświadczone przez monarchę armii polskiej. „Zamiast zniszczyć wojsko narodowe, które przeciw niemu walczyło, raczył uczynić mu zaszczyt, oddając je pod komendę Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. Księcia Konstantego. Wódz ten, między przymiotami świętymi, które go ozdabiają, ulubił najwięcej sprawiedliwość i porządek. Te dwie cnoty do takiego stopnia posunął, iż niemasz żadnego z pomiędzy żołnierzy, o którym-by zapomniał, wojsko zaś na takim posta-

¹⁾ Karta konstytucyjna §§ 153—156, 28, 29, 66, 76, 80, 9 i 10, w Dzienn. Praw

wił stopniu, do jakiego nigdy nie doszło, ani pod innym wodzem dojśćby mogło“. Niemile dotknął obecnych ten zwrot ostatni, przykre, zapóźnione echo osobistej urazy, pośmiertne poniżenie pamięci utraconego wodza, poniżenie prochów księcia Józefa. Akt uroczystego ogłoszenia nadanej ustawy zamykał ostatecznie prowizoryum w rządzeniu krajem. Rząd Tymczasowy zawiesił swoje czynności ¹⁾. Kommissye Rządzące objęły administracyę kraju. Ogłoszone zostały nominacyi ministrów, również podpisane przez monarchę jeszcze za jego bytności w Warszawie. Ministrem prezydującym w Kommissyi wojny został generał dywizyi, senator-wojewoda, Józef Wielhorski.

Doprowadziliśmy rzecz do tego miejsca, gdzie można już z dostateczną jasnością zdać sobie sprawę z zatargu, który wynikł, który wyniknąć musiał, pomiędzy wodzem naczelnym armii polskiej, a jedynym ministrem wojny Królestwa kongresowego.

Nie ulega wątpliwości, iż w chwili, kiedy Królestwo kongresowe rozpoczynało żyć normalnem życiem publicznem, wiele jeszcze pozostało do zrobienia, aby armię, jako normalną część składową, wprowadzić do nowej organizacyi materyalnej i duchowej kraju. Wiele jeszcze pozostało do zrobienia pod względem materyalnym. Kraj zubożony, zniszczony, nie był jeszcze w stanie utrzymywać armii licznej i kosztownej, która przez pierwsze dwa lata, aż do r. 1817, utrzymwaną być musiała na rachunek skarbu rossyjskiego. Więcej jeszcze pozostało do zrobienia pod względem moralnym. Atoli również nie może ulegać wątpieniu, iż wobec ujawnionej dla kraju życzliwości cesarza Aleksandra, wobec wielkich faktów przywrócenia Królestwa i nadania karty konstytucyjnej, sytuacja rychło była-by się wyjaśniła zarówno w rzeczach wojskowych, ku korzyści ogólnej, z rzetelnym dla tronu pożytkiem, — gdyby nie stanęły temu na przeszkodzie niedogodności poważne, niedostrzeżone w pierwszej chwili, lecz niebawem coraz dotkliwiej odczuwane, a wynikające z natury i stanowiska W. Księcia Konstantego Pawłowicza.

„Wszystkie zalety W. Księcia Konstantego — powiada jego urzędowy biograf rossyjski, — w pierwszych latach pobytu cesarzewicza w Warszawie znacznie zostały zaćmione z winy innych, jemu właściwych, cech charakteru. Konstanty Pawłowicz na stanowisku wodza naczelnego armii polskiej wykazał te same wady, jakie rozwijały się w nim od dzieciństwa. W swoich stosunkach służbowych objawiał nieustannie gwałtowność i szorstkość, przekraczającą granice powie-

¹⁾ Właściwie Rząd Tymczasowy zamknął czynności dopiero na dniu 27 grudnia, odezwą, podpisaną przez Łanskoja, Czartoryskiego, Nowosilcowa, Lubeckiego i Szaniawskiego.

rzonej mu władzy. Zarówno podczas samej służby, jak i w sprawach jej pośrednio się dotyczących, wymierzane przez niego kary były nie tylko surowe, lecz nadzwyczaj obrażające, i poniżały zarówno godność służbową i osobistą jednostek, niemi dotkniętych. Gdy zaś odpowiedni rozkazy wydawane były zazwyczaj przez W. Księcia w chwili wybuchów silnego gniewu, przechodzącego w bezświadomą passję (*bezotczotniju jarost'*), przeto, w większości wypadków, były one nie tylko niesprawiedliwe, lecz nawet zupełnie niezasłużone¹⁾. Doświadczwały tego na sobie w równej mierze i wojska rosyjskie, pozostające pod rozkazami cesarzewicza, a więc przedewszystkiem pułki lejbgwardyi, litewski i finlandzki, konsystujące w Warszawie. Razu jednego, skutkiem rozgłosnej sprawy kapitana Puszczyzna z pułku litewskiego, doszło, jak wiadomo, do otwartego protestu ze strony całej starszyny rzezonego pułku. Mniej znany jest smutny wypadek innego rodzaju z dywizją ułanów ks. Wasilczykowa. Doborowa ta jazda, w styczniu 1816 r., wracając z kampanii francuskiej, zatrzymała się pod Warszawą i dyzlokowaną została aż pod Sochaczew; W. Książę dla jakiegoś powodu był z niej niekontent: nagle, przy 26 stopniach mrozu, nie słuchając przełożeń swoich sztabowców, posyła jej rozkaz stawienia się nazajutrz o dziewiątej zrana do rewii pod rogatkami wolskimi; zmuszona wymaszerować z kwater przed północą, przez kilkanaście godzin trzymana pod bronią, niefortunna dywizya tegoż dnia, po rewii, pięciuset ludzi odmrożonych odesłała do lazaretu. Można-by z łatwością mnożyć tego rodzaju przykłady, przechowane w pamiętnikach społecznych, ks. Oboleńskiego, Wiazińskiego, generałów Majewskiego, Jermołowa, Kołzakowa, Dawydowa, Werygina, i wielu innych Rosyan, którzy bądź sami służyli pod rozkazami W. Księcia w Warszawie, bądź też mieli sposobność przyglądać się naocznie jego tutejszym rządóm²⁾. Wobec tego rodzaju stosunku Konstantego Pawłowicza względem broni rosyjskiej, można łatwo wywnioskować, iż stosunek jego względem armii polskiej, będącej przez szereg lat pod jego najwyższą komendą, wiele musiał pozostawiać do życzenia. Tak też w rzeczy samej się stało; i ta okoliczność niebawem wyrzecz musiała wpływ pierwszorzędny, a zgoła niepomysłny, na cały dalszy rozwój politycznego bytu Królestwa.

1) E. P. Karnowicz „Cesarzewicz Konstanty Pawłowicz“, Russ. Star., XX (1877), 88 sq.

2) Zresztą równą szorstkość okazywał cesarzewicz nawet w Petersburgu; por. list W. Księcia do Kuruty, Petersburg, 23 lipca 1816. Russ. Star. XXXIV (1882), 269. „przy pierwszym spotkaniu z kawalergardami, na paradzie, aresztowałem kilku oficerów“.

Przytoczyliśmy zgodne, najwiarogodniejsze w tej mierze świadectwa rosyjskie. Wobec nich odpowiednie relacje polskie nie wydadzą się przesadnymi. Niema potrzeby ich przypominać. Dość powiedzieć, iż nawet po katastrofie listopadowej, za najgorętszych dni rewolucyjnych, umiano ze strony polskiej wznieść się do sprawiedliwego sądu o osobie W. Księcia. „Był w nim jakiś zaród sprawiedliwości, otwartości i nieugiętości, — tak jeszcze za owych dni rozpaczliwych wyraża się bezstronny świadek polski, — lecz wszystkie te dobre skłonności tłumili szkodliwe nalogi lat młodych, niepohamowana popędliwość, i wyższa nad wszystko żądza nieograniczonej władzy... Jest pewny powab do żywych temperamentów; prędzej wybaczymy nadużycia, gdy takowe pochodzą z zapomnienia i uniesień, aniżeli z zimnej rachuby: atoli omyliły nadzieje“ ¹⁾. Nadzieja pokojowego zżycia się W. Księcia z armią i krajem początkowo była powszechną. Powiedziliśmy już, iż Konstantego Pawłowicza przyjęto w Warszawie bez uprzedzenia. On również zdawał się bez uprzedzenia rozpoczynać swoją działalność w Królestwie. Wszystkie jego pierwsze rozkazyienne, wydawane z kwatery głównej w Warszawie, pełne są wyrazów zadowolenia, pochwały, wdzięczności dla wojsk polskich, powierzonych jego komen-dzie. „Piechota, jazda i artylerya — głosi rozkaz dzienny z marca 1815 roku — które na dzisiejszej paradzie wystąpiły, przez swoją postawę, porządek i czystość zasłużyły sobie na moją pochwałę, do której szczególnie mają prawo generałowie, pułkownicy i majorowie rze-czonego wojska“ ²⁾. „Z największem ukontentowaniem — oświadcza W. Książę w maju t. r. — uważałem w manewrach wczorajszych piękną postawę i umiejętność jazdy i artyleryi, oświadczając przeto zupełną moją satysfakcyę“ ³⁾. Rozkaz dzienny z czerwca t. r. obwieszcza: „Niespracowana gorliwość, światłe starania i ciągła wytrwałość, któremi generałowie dywizyi: Zajączek, Dąbrowski, Sierakowski, Wielhorski, ks. Giedroyc i ks. Sułkowski, członki Komitetu wojskowego, mnie w czynnościach, nowej organizacyi wojska polskiego tyczących się, wspierali, wkłada na mnie obowiązek oświadczenia szczególnej mojej stąd satysfakcyi i dziękowania im przed całym wojskiem“ ⁴⁾. W rozkazyie dziennym z września t. r., z powodu wyjazdu W. Księcia do Paryża, czytamy: „Rołączając się z wojskiem polskim, mam sobie za obowiązek oświadczyć temuż wojsku ukontentowanie, którego tak

¹⁾ (Hoffmann) Rzut oka na stan polityczny (w Warszawie, 1831) 116 sq.

²⁾ Rozkaz dzienny dnia 25 marca.

³⁾ Id., 30 maja.

⁴⁾ Id., 20 czerwca.

często doznawałem, widząc gorliwość, jaką tchnie w usłudze wspaniałego swego Monarchy“¹⁾). Tym sposobem, okazuje się dowodnie, z własnego świadectwa W. Księcia, iż armia polska, będąca pod jego wodztwem, pod każdym względem spełniała należycie swoją powinność.

Niestety, między armią a wodzem rozpoczął się niebawem długi szereg ciężkich nieporozumień. Data rozpoczęcia się tych nieporozumień nader jest znacząca, a daje się ze ścisłością zupełną określić z rozkazów dziennych W. Księcia. Przypada ona mianowicie jak najdokładniej na datę ogłoszenia Królestwa. Już wcześniej popędliwe usposobienie cesarzowicza znalazło sobie ujście w kilku wyjątkowych wypadkach: od maja 1815 roku wyjątek staje się regułą. Sypać się zaczęły w rozkazach dziennych krytyki, napomnienia, kary. Tutaj przypadła przykra sprawa kapitana Stamirowskiego. Ten oficer, wziąwszy urlop nieograniczony, co równało się opuszczeniu służby, napisał list obrażający do generała Sokolnickiego. Skutkiem tego został oddany pod sąd wojenny przez W. Księcia. Sąd wojenny uznał swą niekompetencyę, przekazując sprawę sądom zwyczajnym, z uwagi, iż podsądny nie należy do armii czynnej. Takie orzeczenie, jakkolwiek dyktowane wyłącznie względami natury czysto prawnej, do tego stopnia oburzyło W. Księcia, iż dał się porwać do kroku równie niewłaściwego, jak nieprawnego. „Gdy składające sąd ten osoby — brzmi piorunujący rozkaz dzienny, znoszący bez żadnych dalszych formalności zapadłą decyzję sądową — przywłaszczyły sobie, przez postąpienie tak niedorzeczne, prawo, które im się wcale nie należy, i uchybiły razem subordynacyi, przeto dają surową naganą prezydującemu generałowi dywizyi Sierakowskiemu, generałom brygady Kurnatowskiemu i Łubieńskiemu, pułkownikom Dulfusowi i Redłowi, tudzież audytorowi generalnemu, Krysińskiemu“; jednocześnie, władzą dyskrecyonalną W. Księcia, kapitan Stamirowski na trzy miesiące zamknięcia w twierdzy odesłany do Zamościa²⁾). Objawiona w tej sprawie arbitralność wywołała wiele hałasu w armii, wzbudziła niepokój opinii publicznej, a nawet władz cywilnych, i spowodowała wyjaśnienie prawodawcze kompetencji sądowniczej w rzeczach cywilno - wojskowych³⁾). Ale od tej chwili nie przestają wydarzać się coraz gęściej, coraz drażliwsze incy-

¹⁾ Id., 8 września.

²⁾ Id., 12 lipca. Zresztą, skutkiem wstawiennictwa Sokolnickiego, wkrótce wypuszczony. Id. 16 sierp.

³⁾ Id., 21 lipca; por. postanowienia Namiestnika z dnia 9 stycznia 1816 roku w Dzienn. praw.

densy. General Kurnatowski, żołnierz wzorowy, ulubieniec W. Księcia, złajany od niego w gwałtownych wyrazach za jakąś drobnostkę na paradzie przed całem wojskiem, podaje się do dymissyi; cofa ją dopiero skutkiem usilnych nalegań W. Księcia, załującego swojej popędliwości. Nie cofa prośby o dymissyę general Chłopicki, po podobnem zajściu; jego ustąpienie nietylko żywo dotknęło armię polską, lecz z wielkim zalem przyjęte było w Petersburgu; i Jermołow, najpoważańszy general rossyjski, nie wahał się oświadczyć cesarzowi, iż nie pojmuje, jak można było pozbawić się człowieka tak nieposzlakowanego, oficera takich zasług, jak Chłopicki. Odtąd codziennie prawie na paradach na Placu Saskim, na ćwiczeniach, na manewrach, odgrywały się najprzykrzejsze zajścia o lada drobnostkę, o najmniejszy szczegółik w ubiorze, postawie, salutowaniu i t. d.

Niebawem okazały się niepomysłne skutki; oficerowie tłumnie podawali się do dymissyi, wśród szeregowców rozpowszechniała się dezercya: „kupami do Prus i Austrii uciekać zaczęli“. Zaś dla powstrzymania dezercyi, W. Książę znowuż uznał za stosowne odwołać się do środków nadzwyczajnych, które znowu musiały wywołać niezadowolenie. „Widząc, pomimo wziętych ze strony mojej środków, codzien więcej pomnażającą się dezercyę, a przekonany będąc, że takowa w znacznej części z niedokładnego nad ludźmi pochodzi dozoru,... postanowiłem: iż wszystkie efekta ubiorcze, lub oporządzenia, zabrane przez dezserterów, od dnia 1 maja do 1 sierpnia, zapłacone będą całkowicie w trójnasób, to jest, raz przez pułkowników, lub dowódców tymczasowych pułków, drugi raz przez komenderujących batalionami lub szwadronami, do których należą dezserterowie, trzeci raz przez kapitanów, w których kompanii nastąpiła dezercya. Potrącenie to nastąpić ma z wypłaty gaży za pierwszą połowę bieżącego tercyału“¹⁾.

Nawet podczas pobytu Aleksandra I w Warszawie, w listopadzie i grudniu 1815 roku, nie obyło się bez gorszących nieporozumień. Na wielkiej paradzie pułk kawalerji gwardji powitał monarchę jednomyślnym okrzykiem: „Niech żyje!“; W. Książę w tym okrzyku dopatrzył się braku dyscypliny, i natychmiast po przeglądzie rozkazał odebrać szpadę Szeptyckiemu, dowódcy tego świetnego pułku, i wziąć go do aresztu; na szczęście rzecz doszła wiadomości cesarza, który niezwłocznie Szeptyckiego polecił uwolnić, i w surowych słowach wy-

¹⁾ Rozkaz dzienny 26 lipca 1815 roku; por. postan. Namiestnika z dnia 10 lutego, 23 kwietnia i 7 września 1816 roku.

raził bratu swoje nieukontentowanie ¹⁾. W ogólności, całe zachowanie się cesarza i króla podczas pierwszego w Warszawie pobytu niepomału przyczyniło się do złagodzenia rozdzwieków, wywoływanych najwięcej w dziedzinie wojskowej z winy W. Księcia, i znacznie podniosło ducha armii, przybitej i rozjątrzonej postępowaniem naczelnego wodza. Nadanie karty ustawodawczej pozwalało żywić nadzieję rychłego unormowania stosunków i rzeczy wojskowych, które odąd, w myśl ustawy, przechodziły w znacznej części pod zawiadywanie odpowiedzialnego ministerjum, a zatem pod kompetencję rządu krajowego. Zaś w takiej nadziei mogła tylko umocnić kraj i armię osoba ministra, powołanego przez monarchę do przydywania w Kommissyi wojny Królestwa.

Tym ministrem, jak rzekliśmy, został Józef Wielhorski ²⁾. Został, jak się przekonamy, nie na długo. Został jedynym ministrem Królestwa kongresowego. Jest to fakt historyczny, nader ważny i nauczający, a przecie prawie zupełnie nieznan; w Królestwie kongresowem, w ciągu piętnastoletniego politycznego bytu, jeden był tylko minister wojny, i był nim przez niespełną pół roku. Człowieka, który tę krótką rolę odegrał, trzeba znać. Trzeba wydobyć go z zapomnienia, w które niesłusznie popadł. Należy także uwolnić go od złej obmowy społeczeńych, którą zapłacono mu za ucziwą służbę publiczną.

Oto kilka najkrótszych wiadomości biograficznych. Ojciec, Michał Wielhorski, charakter niepewny, głowa chaotyczna, był naprzód narzędziem Repnina, gardłował za „ubezpieczeniem wolnego głosu,“ potem został posłem generalności barskiej w Paryżu i przyjacielem Jana Jakóba Rousseau. Sam sfrancuziały, synów po francusku kształcił, sprowadził im na Wołyń księdza Mablego, aby ich uczył. Z tych synów, którzy potem rozmaite obrali drogi do karyery, Józef był najlepszy. Po upadku kraju udał się do Paryża, stamtąd do Dąbrowskiego do Medyolanu; mianowany generałem brygady, szefem pierwszej legii

¹⁾ Miał mu powiedzieć dosłownie: *mon frère, il faut avoir de la douceur et même de l'indulgence; nous en avons tous besoin; que seriez vous, vous le premier, si toutes fautes étaient punies.*

²⁾ W skutku § 76 Ustawy konstytucyjnej Naszego Królestwa Polskiego, mianujemy W-go Józefa Wielhorskiego Ministrem Prezydującym w Kommissyi Wojny, pragnąc dać przez to dowód Najwyższego względu Naszego na udowodnioną w służbie publicznej gorliwość, nieśkazitelną i zdatność tegoż W-go Wielhorskiego, i polecając jemu, aby natychmiast przystąpił do pełnienia obowiązków, jakie z powyższem dostojęństwem są połączone. Dan w Warszawie d. 1 grudnia 1815." (podp.): *Alexandre* (podp.): *par l'Empereur et Roi le ministre secrétaire d'Etat Ig. Sobolewski.* Pod tą samą datą mianowany Wielhorski senatorem - wojewodą i obdarzony orderem Orła Białego.

polskiej, dowodził garnizonem polskim w Mantuy; po wzięciu twierdzy przez Austryaków, poszedł do niewoli (1799); wypuszczony na słowo, nie mógł już brać udziału w następnej kampanii, kierował organizacją zaciągów polskich w Marsylii i Medyolanie; uprzedzony zawczasu o odmianie w myśli pierwszego konsula, przed śmiertelną wyprawą do San Domingo, wziął w Paryżu dymissyę ¹⁾; od Fryderyka-Wilhelma III uzyskał pozwolenie powrotu do pruskiej wtedy Warszawy ²⁾; zaprzyjaźnił się z ks. Józefem, wpadł w hulaszce towarzystwo mocnych głów z Pod Blachy, i, acz sam już niemłody, kilka lat strawił na asystowaniu szaleństwu; po kampanii austriackiej 1809 roku wstąpił do służby Księstwa Warszawskiego, gdzie mianowany radcą stanu i dyrektorem żywności w ministerjum wojny ks. Józefa, sprawował obowiązki ministra wojny faktycznie od końca 1811 roku, urzędownie, z tytułem zastępcy, przez całą kampanię rosyjską, i po odrocie Francuzów podążył za armią; wreszcie, jak widzieliśmy, po ostatecznej katastrofie znalazł się w Paryżu, i razem z Dąbrowskim i innymi, zaopiekował się losem przyszłej

siły zbrojnej przyszłego Królestwa ³⁾. Zdolności niepospolitych, wyższego polotu, nie ujawnił nigdy Wielhorski. Był to człowiek średniej miary. Ale był człowiek czysty i uczciwy, patriota szczery, żołnierz dzielny, gruntowny, i na punkcie honoru niezdolny do ustępstw. Ogładzony, dowcipny, a śmiały bardzo, skłonny do uniesień, w gorącej wodzie kąpany, nie umiał zginać karku przed nikim, i poza pewne granice nie znał kompromisów. Zniszczony przez trudy wojskowe, trochę przez nadużycia młodości, złamany podagrą, wlokący się na kulach, albo wnoszony na krześle na posiedzenia rządu, często chory obłożnie, niewszędzie mógł dopilnować swoich podwładnych, którzy nieraz nadużywali jego dobroci; ale zawsze, bez względu na zdrowie, czujnie pilnował ważnych spraw swego wydziału, i zawsze netylk w ciasnym zakresie zawodowym, lecz z szerszego stanowiska interesu publicznego. Mieliśmy w ręku mnóstwo własnoręcznych jego pism, me-

¹⁾ *Le ministre de la guerre certifie... avoir sous l'autorisation du premier Consul accepté la démission offerte par le citoyen Wielhorski, général de brigade dans la première Légion polonoise et permis à cet officier, natif de Pologne, de se retirer dans ses foyers comme détaché de tout corps polonois et dispensé du service militaire aux armées de la République française... Paris, le 12 pluviöse, l'an X... Berthier.*

²⁾ Pozwolenie powrotu, wydane 12 lipca 1802 roku, przyczem zobowiązano Wielhorski zu Ableistung des Huldigung Eydtes in termino den 4 august und Unserm Cammer - Collegien - Hause in Warschau sich einzufinden.

³⁾ W tej wzmiance biograficznej, oprócz przyczynków drukiem ogłoszonych, uwzględniłszy papiery służbowe Wielhorskiego, oraz jego korespondencyę z ojcem Wybickim, Barsssem, i t. d. Por. zresztą Dodatek.

moryałów, projektów, rozkazów, doniesień, w sprawach wojskowych i ogólnych, wielką obfitość dokumentów, świadczących o niez mordowanej pracowitości tego ministra - kaleki i jego istotnej dbałości o dobro publiczne. Znajdujemy tutaj sąd o rzeczach najczęściej trafny, wielkie znanstwo w materyach wojskowych, dużo mniejsze wyrobienie w cywilnych i ogólnych, nadmierne przejęcie się pojęciami dyscypliny i niedowiarstwo w zbiorową inicjatywę społeczną, dochodzące niekiedy do przesądu, — zбочenia naturalne zresztą w głowie żołnierza, a zaraz prostowane przez wrodzoną miłość kraju i wolności, oraz przez głębokie poszanowanie prawa.

Taki był minister wojny, powołany do boku wodza naczelnego w młodem Królestwie kongresowem.

Rzecz prosta, iż na stanowisko pierwszego ministra prezydującego w Kommissyi wojny powołany został Wielhorski nie inaczej, jak za zgodą W. Księcia Konstantego Pawłowicza. A nawet, jak się okazuje, powołany został z jego własnej inicjatywy. W rzeczy samej, z początku cieszył się wyjątkowemi względami W. Księcia. Widzieliśmy, jakie stanowisko ugodowe zajął Wielhorski w chwili przesilenia w Komitecie wojskowym. Odtąd wielokrotnie odbierał od cesarzewicza dowody wdzięczności i szacunku. „Miło mi — pisał do generała W. Książę w maju 1815 roku — dać Ci świadectwo, iż gdybym od wszystkich takiej doświadczał pomocy, jak od Ciebie, odkąd się znamy, pobyt mój wśród was sprawiał-by mi samą tylko przyjemność“ ¹⁾. Jemu też polecił W. Książę wypracować memoriał zasadniczy w sprawie urzędowania przyszłych stosunków pomiędzy władzą wojskową a cywilną Królestwa, i upoważnił go do przedstawienia swoich uwag w tej sprawie na uznanie ks. Adama Czartoryskiego, w którym naówczas jeszcze domyślano się przyszłego namiestnika kraju ²⁾. Niezależnie od rzeczy czysto wojskowych, zasięmano również rady Wielhorskiego w najważniejszych sprawach ogólnej natury. Kiedy rozpoczęto prace nad kartą ustawodawczą, zażądano od niego opinii w tym względzie. Poglądy swoje wyłożył Wielhorski w obszernych „Refleksyach o Królestwie

¹⁾ W. Książę Konstanty do Wielhorskiego, Warszawa, 21 maja 1815 roku (własnoręcznie): *je vous remercie, mon cher comte, ...je me plais à vous rendre le témoignage, que si j'avais été secondé par tout le monde, comme je le suis par vous depuis que nous nous connaissons, je n'aurais que du plaisir à rester parmi vous.*

²⁾ Mohrenheim do Wielhorskiego, 26 lipca 1815: *je m'empresse de prévenir V. E., que S. A. I. approuve infiniment l'intention, dans laquelle vous êtes, de communiquer au pce Czartoryski les réflexions sur les rapports à établir entre les deux autorités supérieures de l'administration civile et militaire.* Wielhorski do Czartoryskiego, 1 paźdź. 1815.

Polskieni“, przeznaczonych bezpośrednio dla cesarza Aleksandra. Z tego zajmującego dokumentu kładziemy poniżej ważniejsze ustępy ¹⁾:

...Le Polonais, naturellement fier et orgueilleux, tient à sa patrie par ses souvenirs, par sa gloire, par son amour propre. Sacrifier son bien-être, ses espérances, sa fortune, sa vie, rien ne lui coûte, quand il est question de la patrie. La série des évènements, arrivés en Pologne depuis l'année 1791, en est la preuve. Avec ce mobile on fait tout faire aux Polonais, et le grand art du législateur doit consister à séparer dans leur coeur ce noble sentiment, source des plus grandes actions, de cet amour de la liberté et de l'indépendance effrénée, qui ne produit que le désordre et l'anarchie...

Personne, je crois, n'est plus en état que les Polonais d'établir une bonne constitution. Sans aller chercher des modèles dans l'étranger, sans risquer de se perdre dans le vague des idées métaphysiques, leur propre expérience doit leur suffire... La constitution de 1791 prouve un progrès incroyable, mais il est impossible de ne pas s'apercevoir, que l'on a regardé la Pologne comme un malade, pour qui les remèdes violens deviennent dangereux, et qui ne peut revenir à lui, que par des moyens doux, par le tems et surtout par la force des choses. Bientôt après, les différens gouvernemens étrangers, qui ont régné en Pologne, ont fourni à tout homme, qui pense, bien des sujets de réflexion sur la nature de ces gouvernemens, sur leur mode d'administration et sur les effets, qu'ils ont produits. Enfin la dernière constitution du Duché de Varsovie a dû ouvrir les yeux sur beaucoup de biens et d'abus, qui en ont été les résultats...

Le gouvernement du Duché de Varsovie s'est trouvé souvent forcé à des démarches, contraires au bien public. L'énorme différence entre les dépenses et les recettes l'a continuellement mis dans le cas de manquer à la loyauté et à la dignité, qui doivent caractériser tout gouvernement. Cet ordre de choses ne pouvait manquer d'avoir les suites les plus fâcheuses, en détruisant toute confiance... Rétablir la confiance dans le gouvernement est un des points les plus essentiels, auquel il faut tenter d'arriver...

¹⁾ „Reflexions sur le Royaume de Pologne en 1815“ (brulion własnoręczny. Wszystkie ogłoszone tutaj dokumenty podobnie bądź z brulionów własnoręcznych Wielhorskiego, bądź z oryginałów).

La Charte polonaise devrait, je crois, être basée sur les principes suivans :

Il faut une représentation nationale, appelée Diète. Mais il est nécessaire d'en bien prescrire les attributions. Soumettre à la décision de la Diète des objets, qui demandent une mûre réflexion, une connaissance profonde de l'art de gouverner, c'est vouloir perdre le pays... La Diète ne doit décider que de ce, qui touche particulièrement les individus, savoir, les impôts et les lois; encore ces deux objets ne doivent point être discutés dans l'assemblée générale; on ne finirait jamais rien. Les Diètes telles, qu'elles ont été prescrites par la constitution du Duché de Varsovie, seraient avantageuses, en y faisant quelques changemens. Je proposerais, que la Chambre des nonces avant de se séparer nommât pour la Diète prochaine trois Commissions, une pour les finances, l'autre pour la législation civile, la troisième pour la législation criminelle, composées chacune de cinq membres. Ces Commissions se réuniraient à Varsovie six semaines avant l'ouverture de la Diète. Elles siègeraient à tour de rôle, suivant l'objet à discuter, avec le Conseil d'Etat. Les ministres apporteraient à ces séances leurs projets. Ils y seraient discutés. Les projets adoptés par les Commissions... seront portés dans la Chambre des nonces par le ministre respectif... L'assemblée décide au scrutin à la pluralité des voix, de manière, que personne n'a le droit de parler que les ministres, les conseillers d'Etat, et les membres de la Commissions. Les projets, décrétés par la Chambre, passeraient à la sanction du Sénat...

Il faut éviter les fréquentes assemblées populaires, c'est à dire les diétines. Il n'en faut, que tous les deux ans pour l'élection des nonces. Dès lors, plus d'instructions pour les nonces, plus de diétines à part pour rendre compte (*relacyjne*). Un nonce doit être le représentant de la nation entière et non pas de son palatinat ou de son district...

Voilà, à quoi doit se borner la représentation nationale, si l'on veut calmer l'effervescence des esprits et les amener, non pas à une obéissance aveugle, qui tient de l'esclavage, mais à cette subordination envers le gouvernement, qu'exigent le bon ordre, le bien du pays, et le bonheur de ses habitans.

A côté de cela, les obligations du gouvernement envers la nation doivent être sacrées, et rien au monde ne doit donner le droit de les enfreindre. La plus essentielle, c'est d'éviter avec soin toute injustice et tout acte arbitraire, non seulement de la part du gouvernement, mais surtout de la part des gouvernans. Pour prévenir les abus de ce genre, le seul moyen c'est de faire peser une grande responsabilité sur tous les agens du gouvernement. Les actes arbitraires, l'abus du

pouvoir, doivent être punis plus sévèrement encore que la désobéissance aux ordres du gouvernement. Dès lors plus de collegialité. La responsabilité d'un collége n'est que spécieuse et jamais réelle... En conséquence, le Roi ne pouvant pas toujours être à Varsovie, je proposerais un Vice - Roi avec un conseil de quelques personnes qui ordonnera, et un ministre pour chaque branche qui exécutera...

Il faut venir au secours des propriétaires; sans cette mesure il est impossible de se livrer au moindre espoir d'amélioration... Depuis dix ans le commerce de blé, qui est la seule ressource du pays, est anéanti... Le passage continuel des troupes étrangères a enlevé au pays la moitié de ses chevaux et plus de trois quarts de ses bêtes à cornes... Les terres valent à peine le quart de ce qu'elles valaient il y a dix ou douze ans.. Il est donc indispensable, à défaut de numéraire, d'établir une banque en obligations sur le Trésor, assurées sur les terres nationales, qui prêterait sur hypothèque aux propriétaires à modiques intérêts. Pour éteindre ces papiers on vendrait les terres nationales...

Oto, co pojmował Wielhorski pod „liberalną ustawą narodową.“ Jego osobliwe „Refleksye“ ustawodawcze rzucają światło na epokę. Ten żołnierski sposób myślenia; nieufność dla rządów parlamentarnych, pojęcie subordynacji wojskowej, rozpowszechnione do całego zarządu krajem — to są wyniki szkoły Napoleońskiej, to echa zamachu Brumaira, rządów konsulatu i cesarstwa, to żywe tradycye Księstwa Warszawskiego. Taki sposób myślenia podzielała w znacznej części armia, a szczególnie starsza generacya wyższych dowódców. Należy pamiętać o tej okoliczności, aby ocenić istotne zasługi liberalnej ustawy 1815 roku.

Z drugiej strony, jasnym jest, iż autor takich „Refleksyi“ napewno nie był Jakóbinem. Służbista z krwi i kości, raczej zacofany w swoich poglądach, i z tego nawet stanowiska, zdawało się, odpowiadał najzupełniej usposobieniu naczelnego wodza, i powinien był wyżyć z nim w stałej, niezmaconej zgodzie,

Stało się inaczej. Poprzednio już wskazaliśmy, dlaczego tak stać się musiało. Jeszcze wiosną 1815 roku, Wielhorski, wtedy w łaskach wyjątkowych u W. Księcia, zmuszony był ostrzedz go przed zbyt dużą surowością w stosunku do armii, Uwagi swoje, podane w imieniu Komitetu wojskowego, wyłożył w następującym memoryale ¹⁾:

¹⁾ Brulion, pisany i poprawiany w całości ręką Wielhorskiego.

Mgr, les membres du Comité voient avec une douleur profonde V. A. I. manifester tous les jours Son mécontentement sur la tenue, l'exercice, et les manoeuvres des troupes de la garnison polonaise de Varsovie. Il est vrai, Mgr, qu'elles sont encore loin du but, que V. A. I. se propose avec raison, qu'elles sont loin de répondre à son attente et de mériter Son approbation. Mais daignez considérer, Mgr, que le soldat polonais, étonné d'une nouveauté, contraire à ses anciennes habitudes, ne peut pas aisément oublier ce qu'il a appris et exécuté pendant vingt ans de suite. D'autant moins familiarisé avec le nouveau règlement, qu'on l'exerce par bataillon, avant de lui avoir assez fait faire l'école du soldat, qui seule donne les principes de l'ensemble aux manoeuvres, il demande de l'indulgence. La patience seule peut opérer une réaction, qui ne saurait être que l'effet du tems et d'une longue habitude.

Les membres du Comité militaire, pénétrés de la plus vive reconnaissance et du dévouement le plus absolu pour S. M. I. ainsi que du plus profond respect pour V. A. I., croient ne pas pouvoir donner de meilleures preuves des sentimens, qui les animent, qu'en osant faire leurs très humbles représentations sur un objet que les circonstances du moment rendent extrêmement délicat.

Nous sentons parfaitement, Mgr, qu'une discipline sévère et l'obéissance sont les premières bases et les premiers devoirs de tout militaire. V. A. I. parviendra à les rétablir, le Comité ose en répondre; mais il croit, que le plus essentiel à présent c'est de former et de diriger l'esprit de l'armée. L'art réussit souvent mieux que la sévérité à conduire une multitude, qui, n'ayant point d'existence politique déterminée, ne sait pas, où trouver un point fixe, pour réunir ses idées, que vingt ans de sacrifices et quelques années de succès ont porté jusqu'à l'exaltation.

Les membres du Comité militaire, persuadés, que V. A. I. sent comme eux la nécessité d'avoir de l'indulgence dans ce moment-ci, excepté pour les choses graves, et de ne déployer toute la sévérité militaire, que lorsque S. M. l'Empereur aura proclamé notre existence nationale et figé définitivement les lois militaires, osent La supplier, pour le bien de la chose publique, de vouloir bien ménager l'esprit militaire dans l'officier comme dans le soldat, à qui on n'a cessé d'inculquer, que la noble ambition et l'honneur doivent toujours être ses premiers mobiles et constituent tout son caractère.

Na nieszczęście, te rozumne i uczciwe uwagi przebrzmiały bez echa. Popędliwość naczelnego wodza, zamiast miarkować się z biegiem czasu i doświadczeniem, przeciwnie, z każdym dniem wzrastała. Zwłaszcza od wyjazdu cesarza Aleksandra z Warszawy, i od ogłoszenia ustawy, t. j. od końca 1815 r., wbrew powszechnemu oczekiwaniu, stosunki wojskowe znacznie się pogorszyły. Nad armią, która same dowody łaski odebrała od monarchy, surowość W. Księcia zawisła jak gdyby chmura gradowa, skąd co chwila wypadały pioruny na najgorliwszych, najzasłużeńszych. Skutki oczywiście były fatalne i intencjom monarchy zgoła przeciwne. Rozkazy dzienne kwatery głównej w Warszawie z grudnia 1815 r. i pierwszych miesięcy 1816 r. napętnione są obwieszczeniami o dymissjach i urloпах nieograniczonych, udzielonych na własne żądanie. W ten sposób armia w krótkim czasie utraciła najlepszych dowódców. Niebawem rzeczy przybrały obrót tragiczny. W. Książę, w wybuchu gniewu, podczas parady na Placu Saskim, rozkazał kilku oficerom wziąć karabiny i stanąć w szeregach. Byli to ludzie młodzi i ambitni; dotknięci niezasłużoną i upokarzającą karą, po paradzie odebrali sobie życie. Za ich przykładem poszli inni koledzy. Samobójstwo młodego Wilczka, świetnego oficera, wyróżnionego osobiście przez Napoleona, szczególnie uderzyło opinię publiczną i nawet najbliższe otoczenie naczelnego wodza. O tych smutnych wypadkach mieliśmy dotychczas same tylko relacje polskie. Obecnie ujawnione zostały urzędowe relacje rossyjskie, z których tamte potwierdzają się w zupełności, z dotkliwszemi jeszcze szczegółami ¹⁾. Doszło do tego, że sam Nowosilcow, donosząc o tych wypadkach do Petersburga, uznał za stosowne doradzić cesarzowi niezwłoczne odwołanie W. Księcia Konstantego z Warszawy ²⁾.

Atoli największa trudność położenia leżała nie w wypadkach pojedynczych, chociaż-by najsmutniejszych; tkwiła ona głębiej, w samych podwalinach organizacji wojskowej Królestwa. Wyżej nie omieszkaliśmy zwrócić uwagi na zupełnie wyjątkowe położenie naczelnego wodza, wyodrębnione od całej budowy ustawodawczej rządu krajowego, a tem samem po nad nią wyniesione. Ta okoliczność zawczasu dała wiele do myślenia ludziom, powołanym przez zaufanie monarchy do czuwania nad przyszłą organizacją ogólną Królestwa. Rząd Tymcza-

¹⁾ Memoriał von Erdberga, 2 czerwca 1816 r., w Russ. Star. XXXIV, 250 sq. Generał Bogdanowicz, Panowanie Aleksandra I, T. VI (1871), 147 sq.

²⁾ Doniesienia Nowosilcowa do cesarza, 18 kwietnia, 8 maja 1816 r.

sowy, w jednym z pierwszych swoich raportów do cesarza, w czerwcu 1815 r., dotknął tego ważnego przedmiotu. „Obecność w kraju W. Księcia i przysługujące mu pełnomocnictwa nadzwyczajne usuwają Rząd Tymczasowy od wszelkiego stosunku z zarządem wojskowym. Jednakże właściwa administracja wojskowa ma styczność w tylu względach z administracją cywilną, iż obydwie nie mogą być inaczej urządzone i rządzone, jak podług jednego i tego samego systematu”. „Z uwagi nadto na bliską konieczność wzięcia armii polskiej na koszt krajowy, oraz z uwagi, iż w tym wypadku środki krajowe nie będą wystarczające dla utrzymania obecnej administracji wojskowej“, Rząd Tymczasowy proponował utworzenie odrębnego ministerjum wojny, na zasadach ogólnych, ustalonych dla innych wydziałów. Ta myśl najzupełniej zaakceptowaną była przez cesarza Aleksandra, i następnie, jak widzieliśmy, urzeczywistnioną została w karcie ustawodawczej. Atoli szkopał główny nie został usunięty. Pozostało nietknięte stanowisko naczelnego wodza, umieszczonego po-za ustawą. Wyradzała się stąd sytuacja prawie bez wyjścia. Była chwila, kiedy chciano próbować wyjścia ze strony najniebezpieczniejszej. Jest skazówka, którą daje świadek wiarogodny, choć zbytnio do potępienia skłonny, iż „Komitet wojskowy, po oddaleniu się Kniaziewicza i Woyczyńskiego, całkiem o obywatelstwie zapomniawszy, pewny, że przy W. Księciu wyższym będzie nad władze krajowe, nie wahał się imieniem narodu prosić... by W. Książę wziął w ręce nie tylko sprawy wojskowe, lecz i cywilne, słowem by był wicekrólem“. Byłoby to zapewne rozcięcie węzła. Obeszło się na szczęście bez tak ryzykownego eksperymentu. Ale za to pozostał w mocy ciągły, zasadniczy rozdźwięk w rządzie krajowym, narzucający się na każdym kroku każdemu nieuprzedzonemu umysłowi. Widzieliśmy poprzednio, jak w chwili pierwszego ostrego zatargu W. Księcia z Komitetem wojskowym, człowiek zupełnie nieuprzedzony, ks. Adam Czartoryski, wszelkimi siłami nakłaniał członków Komitetu do możliwych ustępstw, do zgody. Sam wtedy siedząc jeszcze w Wiedniu, nie odczuwał całej trudności położenia. Przekonał się o niej naocznie, kiedy zasiadł w Rządzie Tymczasowym w Warszawie. Już w lipcu 1815 r. pisał Czartoryski do cesarza: „Jedną okoliczność tamuje wszystkie, najlepiej obmyślane kroki—istnienie zupełnie niezależnej władzy wojskowej, z którą rząd cywilny mierzyć się nie jest w stanie... W. Książę znowu z gruntu się zmienił. Nie daje ułagodzić się ani przez gorliwość, ani przez posłuszeństwo. Armia, naród, osoby prywatne, nie i nikt nie znajduje u niego łaski. Można by przypuszczać, iż istnieje plan formalny, aby sprzeciwić się widokom W. C. M., aby unicestwić dobrodziejstwa monarsze, i rozpoczęte dzieło zgubić zaraz w zaczęciu. W. Książę, sam o tem nie wiedząc,

staje się narzędziem tych nieszczęsnych planów, które dążą do wzajemnego podszczywania na siebie Rossyan i Polaków, wbrew najuroczystszym zapewnieniom W. C. M.⁴ 1). Te same ostrzeżenia powtarzają się we wszystkich następnych pismach Czartoryskiego do Aleksandra w 1815 i 1816 r. Z właściwą sobie szlachetną odwagą, ks. Adam nie waha się wprost doradzać odwołania W. Ks. z Warszawy. Zaś, że była to rada, dyktowana wyłącznie przez względy dobra publicznego, o tem świadczy niezbiecie już ta okoliczność, iż tak samo, jak wspomnieliśmy, radził w końcu sam Nowosilcow.

Z chwilą ogłoszenia karty ustawodawczej i utworzenia ministerjum wojny, wskazane niedogodności, wynikające z pozycyi i usposobienia W. Księcia Konstantego Pawłowicza, głównym ciężarem spaść musiały, z natury rzeczy, na barki ministra, Józefa Wielhorskiego.

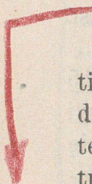
Nie długo na to wypadło czekać. Wielhorski w grudniu 1815 roku, z inicjatywy W. Księcia, objął prezydium w Kommissyi wojny²⁾. Prawie natychmiast, *po kilku dniach zaledwie*, ujrzał się w położeniu bez wyjścia, postawiony między wyraźnem brzmieniem praw fundamentalnych a nieokreślonymi wymaganiami subordynacyi względem naczelnego wodza. Przyszła na stół sprawa zasadnicza organizacji Kommissyi wojny i mianowania radców stanu, przewodniczących w wydziałach. Kommissya wojny, w myśl ustawy, narówni z innymi Kommissyami: spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, obrządków religijnych i oświecenia publicznego, stanowiła część integralną rządu krajowego, t. j. Rady Administracyjnej pod przewodnictwem Namiestnika królewskiego. Przeto, ściśle w myśl ustawy, Rada Administracyjna niezwłocznie zażądała od Wielhorskiego przedstawienia sobie projektu organizacji Kommissyi wojny. W tej samej atoli chwili W. Książę, rozkazem piśmiennym zawiadomił Wielhorskiego, iż zakazuje mu przedstawić od siebie jakikolwiek w tej mierze projekt Radzie Administracyjnej i wzbrania mu wogóle zabierać od siebie głos w tej Radzie w materyach wojskowych, bez uprzedniego, w każdym wypadku, upoważnienia i instrukcyi z kwatery głównej.

1) Czartoryski do Aleksandra, 29, 31 lipca 1815 r. i nast. Jeszcze 1 lipca 1815 r. pisał do cesarza z dobrą wiarą w przyszłość: „Mgr le grand-duc cimente (la con corde) avec beaucoup d'amabilité; S. A. I. paraît satisfaire les troupes.“ Widać stąd, jak dalece wolny był od jakichkolwiek uprzedzeń.

2) Wielhorski do W. Ks. Konstantego, 27 décembre 1815: *J'ai l'honneur d'annoncer à V. A. I., que j'ai reçu, par le ministre secrétaire d'état, ma nomination comme ministre président de la Commission de la guerre, datée du 1-er décembre n. s. En rendant compte de cette grâce de notre auguste Souverain à V. A. I., je ne fais que Lui retracer les obligations que la reconnaissance m'impose; en effet, c'est à vous, Mgr, que je dois cette faveur signalée et que je n'ai encore rien fait pour mériter.*

Zarazem wyjaśnił W. Książę, iż organizacya Kommissyi wojny wylącznie do niego, jako naczelnego wodza, należy, iż swój własny projekt w tym przedmiocie wysłał bezpośrednio na ręce cesarza i króla do Petersburga, zaś ministrowi poleca ten sam projekt, nie żaden inny, wnieść do zatwierdzenia na Radę Administracyjną.

Co było robić w podobnem położeniu? Pierwszą myślą Wielhorskiego było odwołać się do samego W. Księcia. Uczynił to w wyrazach, jasno świadczących, iż nie powodował się się zgola pobudkami miłości własnej, lecz jedynie szczerą chęcią pogodzenia swoich obowiązków obywatela i żołnierza ¹⁾.



Mgr, Je viens de recevoir par extrait du journal des délibérations du Conseil d'Administration un projet de bases sur lesquelles doivent être assises l'organisation des différens ministères, et en même tems l'ordre de présenter celle de la Commission de la guerre dans trois semaines à compter du 31 décembre. D'autre part j'apprends, que V. A. I. ne permet pas, que ce projet soit présenté et passé par le Conseil d'Administration. Un autre ordre du 4 janvier prescrit aux ministres de présenter chacun une liste de candidats pour les places de conseillers d'état.

La Charte constitutionnelle, chapitre 4, article 76 dit: *l'exécution des lois sera confiée aux diverses branches d'administration publique ci-après*; vient l'énumération de ces différentes branches, parmi lesquelles, au N° 4, la Commission de guerre. Elle fait donc partie intégrante du gouvernement; c'est à dire, le Lieutenant dans son Conseil d'Administration a donc le droit de lui ordonner, et la Commission, ainsi que le ministre son président, n'a pas celui de lui désobéir.

D'un autre côté, quoiqu'il n'y ait rien d'écrit là-dessus, je croirais me manquer à moi même, si j'agissais contradictoirement aux volontés de V. A. I. De manière, que je me trouve dans la position la plus cruelle, où un fonctionnaire public puisse se trouver, celle de ne pas savoir, quelle est son autorité supérieure immédiate. V. A. I., à cause de son rang, voit les choses de trop haut, pour s'apercevoir des dangers, auxquels peuvent être exposés ses subordonnés. La Charte constitutionnelle est trop sainte par elle même, elle nous a été donnée par un Souverain trop révééré, trop adoré de ses nouveaux sujets, pour ne pas exalter les esprits. Tout Polonais voit dans cette Charte sacrée la guérison des maux passés, et dans l'avenir la prospérité, le bonheur gé-

¹⁾ Wielhorski do W. Księcia Konstantego, 16 stycznia 1816.

néral; la transgresser dès le commencement sera donc aux yeux de tous un crime aussi réel qu'irrémissible, et dont la punition est clairement énoncée à l'article 82 de la Charte ¹⁾. Le premier venu des nonces n'aura-t-il pas le droit de m'accuser d'avoir enfreint la Constitution? n'aura-t-il pas le droit de me traduire devant la haute Cour nationale? Celle-ci, ne connaissant, que la Charte, n'acceptera pas pour ma justification les ordres de V. A. I. Ce sera donc là la récompense de trente ans de services et d'une réputation sans tâche, acquise au prix de mon sang. V. A. I. est trop juste, Elle est trop ami de l'ordre, pour vouloir exposer un individu aux effets d'une responsabilité d'autant plus pesante, qu'elle l'est devant la nation, et que l'opinion publique en dépend.

J'ose implorer la justice de V. A. I. Daignez, Mgr, me tirer de la perplexité, où je me trouve. Le seul moyen est de me donner par écrit Vos ordres sur les articles suivans: 1. dois-je m'en tenir strictement aux articles de la Charte constitutionnelle et des lois organiques qui en émanent? 2. Le ministre et la Commission de guerre sont-ils partie intégrale du gouvernement et doivent-ils obéir à ses ordres, ou bien est-ce une branche absolument séparée et qui ne dépend uniquement que de V. A. I.? 3. Quelle est l'étendue de mon pouvoir, c'est à dire, quels sont les objets, que je puis, conjointement avec la Commission, décider et exécuter de ma propre autorité, et quels sont les objets, sur lesquels je puis dans le Conseil discuter et émettre mon opinion sans avoir besoin d'autorisation?

Daignez, Mgr, ne considérer dans mes demandes, que le bien de la chose publique, qui est mon seul mobile. En effet, comment une machine pourrait-elle aller, si celui, qui doit la diriger, n'a point de règle de conduite, s'il ne sait, à qui il doit obéir, ni ce qu'il a le droit d'ordonner?

To szczere i uczciwe odwołanie się Wielhorskiego do bezstronności i rozwagi naczelnego wodza pozostało bez skutku. Rozkaz cesarzewicza z dnia 11 stycznia kategorycznie przepisał ministrowi trzymać się ściśle skazówek, raz mu uczynionych, t. j. tej zasady, że Kommissya wojny jest zupełnie odcięta od rządu krajowego, i że prezydujący w niej minister jest wobec Rady Administracyjnej li tylko przed-

¹⁾ § 82: Les ministres chefs de département et les membres des commissions de gouvernement répondent et sont justiciables de la haute cour nationale pour chaque infraction dont ils se seraient rendus coupables de l'acte constitutionnel, des lois et des décrets du roi.

stawicielem kwatery głównej. Zdaje się, że cesarzewicz nie liczył na poważniejszy opór ze strony Wielhorskiego. Dotychczas był poznał w nim tylko żołnierza, nawykłego do subordynacji i posłuszeństwa; stawiał go na jednej linii z Zajączkiem i mniemał, iż wszystko zrobi z ministrem wojny, jak robił wszystko, co chciał, z Namiestnikiem. Takie zresztą byłorównież przekonanie społecznych. „Kommissya wojny — powiada Ostrowski, — nie była czem innym, jak biurem przez W. Księcia kierowanem; naczelnik tego wydziału, starzec, inwalid, podobnemi też, jak Zajączek, W. Księciu zalecał się przymioty“. „Zajączek i Wielhorski — powiada generał Wybranowski — zupełnie byli W. Księciu powolni, potakując wszystkim jego rozkazom i ślepo je wykonywając, za co w wielkich u niego byli łaskach i cesarzowi od niego jaknajlepiej przedstawiani“. W tym wypadku, jak w wielu innych, pomyliła się opinia publiczna; pomylił się też W. Książę. Wielhorski się oparł. Nazajutrz po otrzymaniu rozkazu naczelnego wodza, wniósł wprawdzie w Radzie Administracyjnej projekt, dotyczący organizacyi i zaciągu wojska, ułożony bez udziału ministryum przez kwaterę główną; lecz zarazem wyraźnie oświadczył, iż ten projekt, pochodzący bezpośrednio od naczelnego wodza, on, jako minister, za niekonstytucyjny uznaje i swojego potwierdzenia mu odmawia. Przyłączył się do tej opinii książę Adam, który na mocy przywileju, udzielonego mu od monarchy, uczestniczył w posiedzeniach Rady ministrów. Obracając się do Namiestnika, przewodniczącego zebraniu: „jest to pierwszy krok — rzekł Czartoryski, — pierwsza próba w zamiarze pogwałcenia ustawy; jeśli ten się uda, natenczas artykuł za artykułem gwałcona będzie, straci całe swe znaczenie, całą moc, zostanie pustym dźwiękiem. Przy pierwszej więc tej próbie, pierwszym kroku, trzeba z całym należnem uszanowaniem, ale trzeba koniecznie uczynić opór“. W trakcie tych narad wywołano Zajączka do W. Księcia. Po kilku chwilach wrócił Namiestnik na sessyę, podniecony, zaperzony, widome odbicie gniewu cesarzewicza. Żadnych dalszych przełożeń nie chciał słuchać. „Dość tej anarchii — zawołał podniesionym głosem, — ona nas zgubiła, trzeba jej raz koniec położyć i nauczyć się wypełniać rozkazy. Co jest ta ustawa, co jest ten kraj? Niczem... Co ten kraj uczynił dla mnie?.. Ja rozkazy święcie wypełnię, i projekt wniesiony, skoro tak chce W. Książę, podpiszę i zatwierdzę“. Na tem oświadczeniu przewodniczącego solwowana sessya, obecni w milczeniu się rozeszli.

Tego samego dnia W. Książę wyjechał do Petersburga. Natychmiast usunąć formalnie Wielhorskiego — nie miał sposobu, gdyż nie miał do tego pełnomocnictwa. Że taką atoli była myśl cesarzewicza, świadczy rozkaz dzienny, wydany w chwili wyjazdu, a dyskredytujący faktycznie stanowisko ministra wojny. „Poruczam w niebytno-

ści mojej komendę wojska polskiego i *ster wydziału wojennego w Królestwie Polskiem* generałowi piechoty Zajączkowski¹⁾. Cóż w takim razie pozostało dla ministra prezydującego w Kommissyi wojny? Było jasnem, iż dni jego urzędowania są policzone. Było do przewidzenia, w jakim świetle rzecz całą przedstawi cesarzowi. Wobec tego Wielhorski ze swej strony pośpieszył przedstawić monarsze istotne położenie sprawy. Uczynił to zaraz w styczniu t. r. w następującym memoriale na imię Najwyższe, który zawieźli do Petersburga Matuszewicz i Tymowski, urzędnicy sekretaryatu stanu:

Le ministre de la guerre du Royaume de Pologne se trouve dans la position la plus critique, celle de ne pas savoir, quelle est son autorité supérieure immédiate, quelles sont ses attributions et l'étendue de son pouvoir, et, par conséquent, quelles sont les bornes de sa responsabilité. La Charte, à laquelle il tient comme Polonais et par devoir et par conviction, s'énonce clairement sur tous ces objets, et il n'aurait rien à désirer, si d'un autre côté il n'était obligé d'obéir à des ordres qui se trouvent absolument contraires à cette même Charte. L'on ne saurait donner à l'admission du ministre de la guerre au Conseil d'Administration d'autre interprétation, que celle, qui se présente naturellement: c'est, que l'intention de S. M. est, que toutes les branches administratives concourent ensemble et unanimement et s'entraident les unes les autres pour faire marcher toute la machine administrative sans secousses ni froissemens. Cependant l'ordre donné par S. A. I. le Grand Duc au Lieutenant du Roi et au ministre de la guerre renverse tout ce système...

Il y a peu de branches dans l'administration de la guerre, qui ne soient en contact avec les autorités civiles et qui puissent être établies sans leur concours. Les quartiers militaires, les fourrages, les casernes, les moyens de transport, le recrutement, la police pour les déserteurs, le corps des cadets, la justice militaire, tous ces objets doivent être statués en commun. Le Grand Duc, ne connaissant pas le pays, ne voulant pas consulter les autres ministres, pourra, avec les meilleures intentions, décider contrairement aux ressources, aux moyens, aux usages, et, par conséquent, au bien du pays...

L'inconvénient le plus essentiel, celui, auquel toute espèce de considération doit céder, c'est la violation continuelle de la Charte, que cette mesure entraîne nécessairement...

¹⁾ Rozkaz dzienny 12 stycznia 1816 r.

Le seul moyen de remédier à la chose serait de définir et de distinguer les attributions du commandement en chef et celles du ministère de la guerre. Le service, la police, l'exercice, la tenue, le mouvement des troupes, les avancements, les congés, les semestres, les destitutions, voilà les attributions du Commandant en chef; on peut y ajouter la surveillance de l'administration. La Commission de la guerre devrait, comme cela se pratique maintenant, remettre tous les dix jours un état de la caisse générale, qui comprendra les recettes et dépenses effectuées et le restant en caisse. Elle devra, en outre, présenter tous les trois mois un tableau de l'emploi des fonds. Mais pour ce qui regarde le mode de l'administration, tel que la manière de faire les contrats, le casernement, les quartiers militaires, le recrutement, en général tout ce qui est en contact avec les autres branches du gouvernement, doit être confié à la Commission de guerre, qui agira sur sa propre responsabilité, d'après les décisions du Conseil, ainsi que l'ordonne la Charte.

Si l'on n'admet pas cette mesure, la Commission de guerre et le ministre sont inutiles; un simple secrétaire de plus dans le bureau du Commandant en chef suffira pour en remplir les fonctions... et la Charte ne sera plus qu'un être imaginaire, un joujou d'enfant, que chacun pourra changer et briser à sa guise.

Rozwiązanie, projektowane przez Wielhorskiego, nie dało się urzeczywistnić. Ale żołnierska prostota i jasność jego wywodów nie zaszkodziła mu bynajmniej w Petersburgu. Cesarz Aleksander nie chciał pozbywać się ministra, którego zasługi i wierność cenić umiał. W. Książę wrócił do Warszawy, napozór pogodzony z Wielhorskim. Przesilenie nie zostało usunięte, zostało tylko odłożone. Między Kommissyą wojny, a kwaterą główną trwał odtąd stosunek naprężony, wyrażający się w ciągłych starciach przy łada okazji. Tutaj przypadły smutne wypadki z marca i kwietnia 1816 roku, o których wyżej wspominaliśmy. Samobójstwa w armii głęboko dotknęły Wielhorskiego. Odtąd tylko szukał sposobności do zerwania i wycofania się. Skorzystał z drobnej względnie sprawy furazów dla wojska. W myśl wyraźnej dyspozycji monarszej, furaze opłacane były z kasy wojskowej; odpowiedni wydatek wniesiony został do budżetu wojskowego na rok 1816, który uzyskał Najwyższe zatwierdzenie. Naraz, W. Książę wydał rozkaz, aby rzeczony wydatek pokryty został z kasy cywilnej. Wielhorski w Radzie Administracyjnej oświadczył się przeciw temu rozporządzeniu, z uwagi, iż minister skarbu nie posiada odpowiedniego funduszu. Natychmiast W. Książę przez swego adjutanta rozkazał zagrozić Wiel-

horskiemu, iż zawiesi go w urzędzie. Nie czekając dłużej, minister wojny, na najbliższej sessyi Rady Administracyjnej, dnia 20 kwietnia, złożył na ręce Namiestnika prośbę o dymisję, w formie pisma na imię cesarza Aleksandra ¹⁾:

Sire, lorsque V. M. I. et R. a daigné me confier la place de ministre de la guerre, je l'ai acceptée avec reconnaissance, dans la persuasion, qu'en remplissant avec exactitude les devoirs, qui y sont attachés, je pourrai coopérer à l'exécution des vues bienfaisantes, que V. M. a bien voulu manifester en faveur de ma patrie. La confiance, dont S. A. I. Mgr le Grand Duc Constantin m'honorait alors, rendait cette persuasion d'autant plus forte. J'ai cru, que les devoirs de ma place étaient, comme ceux des autres ministres, de maintenir cette Charte, que la bonté Paternelle de V. M. nous a donnée, que nous avons jurée avec enthousiasme, et qui doit être l'égide de notre bonheur futur; de pourvoir aux besoins de l'armée, sans fouler les habitans; enfin, de ne jamais perdre de vue le bien général de notre pays.

Cependant, un ordre de S. A. I. en date du 30 décembre (11 janvier) a détruit les idées, que j'avais conçues à cet égard. Il y est dit, que la Commission de la guerre est une branche séparée et indépendante du gouvernement, que le ministre ne doit dans le Conseil rien avancer, n'émettre aucune opinion, que celle, qui lui sera prescrite par Mgr, et ne rien proposer sans son approbation. Cet ordre, quoique contraire au texte et à l'esprit de la Charte, a été sacré pour moi, mais il m'a mis dans la fausse position de ne plus savoir, quelles sont mes attributions, mes devoirs, et mes rapports avec les autres branches de l'administration générale, de manière, que, n'ayant point de règle de conduite ni de chemin tracé, je me vois réduit à flotter entre le désir de bien faire et la crainte de déplaire, entre la responsabilité, qui doit peser sur le ministre, et l'obligation d'exécuter des ordres, quelquefois contraires à ceux, que V. M. I. et R. a expressément énoncés.

Cet état des choses fait, que mes idées ne rencontrent pas toujours celles de S. A. I. Voilà près de cinq mois que j'ai lieu de m'apercevoir, que j'ai perdu la confiance de S. A. I. Je suis très loin de croire, que les propos que peuvent lui tenir contre moi quelques envieux, aient prise sur son esprit; je n'ai point fait de faute; j'ignore donc les motifs de ma disgrâce. Il est certain cependant, que Mgr m'a fait manifester

¹⁾ Wielhoński do cesarza Aleksandra, *Varsovie, le 20 avril 1816.*

son mécontentement sur l'affaire des draps de Skierniewice ¹⁾. C'est le ministre de l'intérieur ¹⁾, qui a porté l'affaire au Conseil; j'ai été de son avis, et je n'ai jamais démenti, même devant Mgr, mon opinion., qui est, que pour le bien général il est beaucoup plus avantageux d'encourager les fabriques du pays, que d'enrichir des fournisseurs et des fabriques étrangers. Dernièrement, S. A. I. me fit dire, qu'il ne voulait pas, que les fourrages pour l'armée polonaise fussent payés par la caisse militaire, mais que le ministère des finances devait se charger de cette dépense. Cet ordre m'a forcé de porter l'affaire au Conseil,... j'ai cru de mon devoir de faire des observations, qui tendaient à prouver, que la dépense des fourrages ayant été portée dans le budget militaire pour l'an 1816, et que j'ai eu l'honneur de présenter à V. M. I. et R., le ministère des finances, n'ayant point de fonds, affectés à cette dépense, serait dans l'impossibilité d'y pourvoir; qu'enfin ces fonds resteraient morts dans la caisse militaire, tandis que nous nous exposions ou à faire périr les chevaux, ou à la nécessité de frapper des réquisitions. Cette démarche, dictée uniquement par le désir du bien général, m'a valu de la part de S. A. I. une menace, qui m'a été signifiée par le baron de Mohrenheim, c'est de me suspendre de mes fonctions.

Voyant, que je ne peux pas travailler pour le bien de mon pays, que j'ai perdu la confiance de S. A. I. Mgr le Grand Duc et que je m'expose sans cesse à le mécontenter, il ne me reste d'autre parti à prendre, que de supplier V. M. I. et R. de vouloir bien m'accorder ma démission du ministère de la guerre. Je ne manquerai pas de rendre sous peu de tems un compte détaillé, et appuyé de toutes les pièces justificatives, des sommes que V. M. I. et R. a daigné confier à ma gestion. Mes vœux les plus ardents sont, que dans celui, qui me remplacera, V. M. trouve un serviteur encore plus fidèle et plus attaché, s'il est possible, et S. A. I. un homme, qui sache mieux que moi mériter sa confiance, et je serai trop heureux, si je puis d'une autre manière

¹⁾ Dostawa sukna dla wojska, którą Wielhorski chciał z wolnej ręki oddać subwencyonowanej przez rząd fabryce skierniewickiej, z rozkazu W. Księcia puszczone na licytacyę, wziętą została przez fabrykantów szląskich. Według deklaracyi fabrykantów Kurca i Bansemera, z dnia 18 maja 1816, fabryka skierniewicka w roku 1811—1812 wyrobiła do 150 tys. łokci sukna, zaś obecnie na najbliższy rok 1816/7 mogła wyrobić do 300 tys.; nadto obowiązywała się 100 tys. w stanie surowym sprowadzić z zagranicy i poddać w kraju farbowaniu i apreturze. Według odezwy Kommissy wojny do Namiestnika, 8 czerwca t. r., potrzeba sukna dla wojska wynosiła do 450 tys. łokci rocznie.

²⁾ Tadeusz Mostowski.

prouver mon zèle et mon dévouement pour la personne sacrée de V. M. et pour mon pays, sans risquer d'encourir la disgrâce de Votre auguste Frère ¹⁾.

Wszakże nawet z dymissją rzecz nie poszła gładko. Nazajutrz Wielhorski z Namiestnictwa otrzymał napowrót swoją prośbę, wraz z takim listem Namiestnika: „Doniósłszy Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. Księciu, iż JW. Minister na posiedzeniu wczorajszem Rady Administracyjnej złożył w ręce moje list do JW. Ministra Sekretarza Stanu, w którym na ręce Jego przesyłasz Najjaśniejszemu Panu prośbę swoją o uwolnienie siebie z urzędu ministra wojny, J. C. M. W. Książę oświadczył mi swoje nieukontentowanie, iż przyjąłem prośbę do Najjaśniejszego Pana, która na ręce J. C. M. W. Księcia oddaną być powinna. Przeto, mam honorzwrócić JW. Ministrowi list Jego“ ²⁾. Skończyło się na tem, iż Wielhorski posłał swą prośbę o dymissję wprost na ręce ministra sekretarza stanu, Sobolewskiego, który od lutego był objął urzędowanie u boku królewskiego w Petersburgu. Zarazem w liście prywatnym do Sobolewskiego przedstawił całe położenie rzeczy z otwartością żołnierską, nie obwijając niczego w bawełnę, a dobrze zdając sobie sprawę, iż te szczere wynurzenia dojdą uszu monarchy ³⁾:

Mon cher comte,... ce ne sont pas les cas particuliers, énoncés dans ma lettre à S. M., qui m'effrayent, mais les conséquences, qu'il est aisé d'en prévoir... Un ordre du Grand Duc porte, que la Commission de la guerre est une branche séparée et indépendante du gouvernement, qu'elle ne peut avoir aucune opinion, que celle, qui lui est dictée,... voilà donc la Commission réduite au rôle d'automate... Tous les jours je suis dans le cas d'exécuter ou d'éluder des ordres, contraires aux réglemens, qui doivent nous servir de guide; souvent même contraires à la justice et au bien du pays. Les ordonnances portent, que le Trésor ne supportera

¹⁾ Jednocześnie pisał Wielhorski do Ignacego Sobolewskiego do Petersburga, 20 kwietnia: *vous conviendrez, qu'il est douloureux pour un homme, qui a passé les trois quarts de sa vie à servir sa patrie avec zèle, honneur et probité, de se voir menacé d'une suspension. Que ferait on de plus pour un prévaricateur, un dilapidateur des deniers publics? Je sais parfaitement, qu'il ne convient pas de quitter les affaires au moment, où l'on peut être le plus nécessaire, mais il y a mesure à tout, et j'aime mieux me retirer, que de m'exposer à l'exécution de la menace.*

²⁾ Zajączek do Wielhorskiego, dan w Warszawie 21 kwietnia 1816.

³⁾ Wielhorski do Sobolewskiego, 28 kwietnia 1816 roku.

jamais de perte soit en effets emportés par les déserteurs, soit en chevaux perdus, morts, ou volés. Nous avons eu une désertion assez considérable; il est clair, que les colonels doivent remplacer à leur frais les effets emportés, — mais le Grand Duc a poussé la chose plus loin: il a ordonné, que l'on retienne au régiment trois fois la valeur des objets perdus. Il est vrai, que l'on a éludé cet ordre, mais il n'en existe pas moins, il n'en laisse pas moins sur le gouvernement la tâche impas-sable de vouloir tirer profit d'une calamité publique; et d'ailleurs, la nécessité d'éluder des ordres ne prouve - t - elle pas la vérité du principe, que trop de rigueur mène à l'impunité?.. Le Grand Duc, n'écoutant que la première idée, qui se présente à son esprit, donne quelque fois des ordres arbitraires, sans s'embarrasser s'ils sont impossibles à exécuter, s'ils sont analogues ou contraires au bien du pays. Cette manière d'agir, en exposant la Commission de la guerre à une responsabilité constitutionnelle pour des torts, qu'elle n'a pas, expose, ce qui est bien plus essentiel, toute la machine du gouvernement à une dissolution absolue...

Peut - être suis - je trop facile à m'alarmer, mais je crains, je l'avoue, qu'en nous écartant de la Charte, pour ne suivre que la volonté du Grand Duc, qui a répété mille fois, qu'il n'entendait rien aux chartes et aux idées libérales, qu'une obéissance aveugle aux ordres de ses supérieurs était le seul devoir de chacun, — je crains, dis - je, que nous ne tombions dans un gouffre, d'où nous ne serons tirés par les ennemis de notre existence, que pour devenir simplement province russe. Ce n'est pas là le seul sujet de mon inquiétude. La manière dont le Grand Duc traite nos militaires doit faire craindre, qu'elle ne dégoûte tous les gens comme il faut, et qu'il ne reste au service que ceux, qui n'ont point d'autre moyen d'existence; et l'on sait ce que c'est qu'une armée, composée des officiers de ce genre. Des gens, qui ont blanchi sous le harnais, qui depuis vingt ans se sont fait et conservé une réputation brillante et l'estime même de leurs ennemis, peuvent ils de sang froid se voir traiter comme de recrues, grondés, punis d'une manière, qui les déshonore à leurs propres yeux? Je suis loin de prêcher l'indiscipline; j'ai été au contraire le premier à conseiller au Grand Duc d'introduire une discipline sévère pour les officiers, car c'est le seul moyen de la maintenir dans l'armée. Mais il y a loin de la discipline à des punitions outrageantes; j'ose même dire, qu'elles lui sont contraires. Un sous - officier, un tambour, n'a qu'à faire une faute à la parade, — le colonel est mis au corps de garde. Quelle considération le soldat peut il avoir pour un supérieur, qu'il est le maître de faire coffrer, pour peu qu'il lui en veuille? Il n'a qu'à faire une faute à la parade, et il est sûr, que son colonel passera quelques heures au corps

de garde. Un autre inconvénient, qui en résulte, c'est, que cet officier supérieur ou autre, au sortir du corps de garde, ne manque pas de se venger sur celui, qui a été cause de sa détention: de là les mauvais traitemens, les chicanes, les rancunes, qui détruisent cette harmonie et cet esprit d'ensemble, qui doit régner dans les corps...

Pour conduire les hommes, il ne faut pas suivre la première idée, qui se présente, ni se laisser aller à la colère et l'empportement, mais il faut une marche suivie, et basée sur le caractère des gens, que l'on doit conduire... Or, nous ne pouvons pas nous dissimuler, que le Polonais en général est très chatouilleux sur l'honneur, et que tout ce, qui le blesse, le fera gendарmer, mais ne le corrigera pas, surtout, lorsque, comme il arrive sans cesse, on punit sévèrement et avec empportement les plus petites fautes un jour d'humeur, et que l'on glisse sur les plus grandes les jours, où l'on est de bonne humeur...

Une autre raison très puissante et qui alarme le militaire, c'est l'augmentation des peines, infligées par les conseils de guerre... Un chirurgien est condamné par un conseil de guerre à six mois de prison: le Grand Duc a ajouté, qu'il le chassait du corps; un soldat est condamné à dix ans de fers pour avoir volé une eglise: le Grand Duc a ordonné, qu'il soit mis pour vingt ans aux fers. C'est ainsi, qu'on envisage ici la plus belle attribution du Souverain, celle de faire grâce...

... Ces mêmes hommes, ... officiers et soldats, ... qui ont supporté, sans se plaindre, des arrérages de dix à onze mois, qui souvent étaient sans souliers et sans chemises, ne devraient ils pas se trouver heureux maintenant, qu'ils sont régulièrement payés et habillés avec soin? — si ces autres causes ne les dégoutaient d'un métier, qu'ils ont toujours suivi avec honneur. Les nations ne rétrogradent pas; il faut moins de tems pour leur faire faire un pas en avant, que pour les faire reculer. Pour le premier, le progrès des lumières suffit; pour le second, il faut d'abord leur faire oublier ce qu'elles savent, et puis les abrutir. Si c'est là le but qu'on se propose, il faut avouer, qu'on prend le bon chemin, mais on n'y parviendra pas aisément.

Cependant, ce n'est pas dans le Grand Duc seul, que je vois les sources du mal; c'est dans ses entours. Je ne parle pas des Russes; j'en connais peu, et ceux, que je connais, sont des gens bien comme il faut; mais, c'est à regret, que je suis obligé de dire, que ce sont les Polonais qui gâtent tout. En effet, quels sont ces confidens, ou plutôt ces affranchis? Un général, qui a passé sa vie à ramper dans les cours, qui, rongé d'ambition et ne pouvant pas se pousser par son mérite, s'est appuyé sur la bassesse pour parvenir, où il est. Un autre, qui serait honnête homme, s'il n'était pas lâche, intrigant, méchant et fripon. Un troisième parvenu, qui dit oui, avant que son maître ait parlé, et qui

est prêt à se consacrer au désir de se pousser. Voilà les individus, à qui les honnêtes gens sont obligés de sacrifier leur travail, leurs convictions et presque leur honneur. Ce, que j'avance là, n'est pas une hypothèse. Tant, que le Comité militaire a duré, le Grand Duc s'est parfaitement conduit, ne faisant rien sans l'avis du Comité, qui le ramenait toujours aux principes établis; toutes ses démarches étaient justes, parceque au moindre écart il était sûr de trouver de l'opposition. Maintenant,... que les remontrances sont regardées comme désobéissance, les principes, les réglemens, les lois ne sont rien...

Je ne finirai pas, si je voulais entrer dans tous les détails. Il y en a déjà beaucoup trop, pour ne pas vous convaincre, mon cher comte, qu'un honnête homme,... qui prévoit une catastrophe et qui ne veut pas en être l'instrument, n'a pas d'autre parti à prendre, que de se retirer et se borner à faire des vœux pour le bonheur de sa patrie, et la gloire et la conservation de son Souverain.

Dymissya Wielhorskiego, podpisana przez cesarza w połowie maja ¹⁾, jeszcze przez parę tygodni zatrzymaną została w Petersburgu. Lecz wobec stanowczości ministra, rozdzielenia W. Księcia, żaden kompromis nie był możliwy. W czerwcu dymissya nadeszła do Warszawy. „Żywo czuję się dotknięty, generale, — pisał Namiestnik — iż muszę komunikować Ci przyjęcie przez Najjaśniejszego Pana dymissyi, Jemu od Ciebie podanej. Bolesnem jest dla wszystkich członków Rady, iż musimy utracić ministra, dla którego tyleż mieliśmy przywiązania, ile szacunku“ ²⁾. Zarazem W. Książę urzędownie powiadał Wielhorskiego, iż zastępować go będzie w zarządzie Kommissyi wojny radca stanu, generał dywizyi, Hauke ³⁾. W tym samym czasie doszedł

¹⁾ Przychylając się do przedstawionej Nam przez W-go Wielhorskiego, Generata Dywizyi, Senatora-Wojewodę, prośby o uwolnienie Go od urzędu Ministra Prezydującego w Kommissyi Wojny, dopiero rzeszonego W-go Wielhorskiego, Generata Dywizyi, Senatora-Wojewodę, od pomienionego urzędu niniejszem uwalniamy. Dan w Petersburgu d. 3/15 maja 1816 r. (Podp.): Alexandre. (Podp.): Sobolewski.

²⁾ Zajęcie do Wielhorskiego, 8 czerwca.

³⁾ W. Książę Konstanty do Wielhorskiego, 10 czerwca. Jeszcze do d. 6 czerwca podpisywał w Kommissyi wojny Wielhorski, od 10—Hauke; por. „Gaz. Warsz.“, №№ 46, 47, rok 1816. — Charakterystykę Haukego daje interesujący memoriał W. Księcia Konstantego dla cesarza Mikołaja o generałach polskich, 1 lipca 1826 roku, Russ. Star., XXXIV, 268 sq. w takich wyrazach: „Hauke, generał dywizyi, pełniący tymczasowo obowiązki ministra, moja prawa ręka we wszystkich sprawach. Zastąpił sobie pod każdym względem na szacunek nieboszczyka Cesarza JM (Aleksandra), który z własnego poruszenia skierował na niego uwagę, zamierzając dać mu na-

Wielhorskiego z Petersburga list następujący od ministra sekretarza stanu ¹⁾:

J'attendais longtems, cher comte, une occasion pour répondre à votre lettre du 28 avril, par laquelle vous m'instruisez des motifs, qui vous ont porté à demander votre démission. Par la tournure, qu'a prise toute cette affaire, vous avez pu juger facilement, que notre position est tellement compliquée, que l'administration de la guerre ne pourra être confiée qu'à des personnes, agréables au Grand Duc; qu'autrement il en résulterait des tiraillemens, des chocs, qui auraient les suites les plus fâcheuses pour le bien de la chose; que pour notre propre intérêt il importe d'éviter tout ce, qui pourrait indisposer le Grand Duc ou lui donner de l'humeur. Tout en déplorant avec vos amis et vos collègues la nécessité où vous vous êtes trouvé de prendre un parti, qui prive le gouvernement d'un membre aussi distingué, je ne peux que vous engager à supporter ce sacrifice avec votre sérénité accoutumée, et à vous interdire, par patriotisme, toute démarche, qui pourrait causer quelque aigreur ou quelque irritation et donner des armes aux personnes, intéressées à nous desservir, dont le nombre n'est pas petit.

Ocupez vous sérieusement à retablir votre santé, qui est un objet de sollicitude à tous ceux, qui vous connaissent; laissez au tems et aux circonstances... à vous fournir des occasions pour servir encore utilement votre pays, aux intérêts duquel vous avez déjà tout sacrifié, et un Souverain, qui ne veut, que notre bonheur. On m'a dit, que le Grand Duc, pourvu, qu'il ne soit pas contredit dans le premier moment, revient aisément des préventions, qu'on cherche à lui inspirer, et qu'il a un sentiment de justice, qui triomphe à la longue. Vous, qui avez eu plus d'occasion que moi de le connaître, tâchez de tirer parti de son caractère, pour le plus grand bien de la chose publique.

Sobolewski Ignacy, ten „minister sekretarz stanu *natus*,“ jak go nazywali współcześni, jedyny człowiek, którego styl w zupełności był pochwalony przez cesarza Aleksandra, najpewniej w tych ostrożnych omówieniach nietylko osobiste wyrażał poglądy. W zwrotach dyploma-

stępstwo po Namiestniku na wypadek śmierci tegoż. Jak wiadomo, cesarz Mikołaj nie poszedł za tą wskazówką, i pozostawił godność namiestniczą opróżnioną po zgonie Zajączka.

¹⁾ Sobolewski do Wielhorskiego, *Petersbourg*, 8 juin 1816.

tycznych jego listu, pod nieokreślonym *on dit*, łatwo dopatrzeć się słów własnych monarchy, pragnącego w ten sposób ukoić słuszny żal zasłużonego ministra, którego sam pozbywał się nie bez żalu. Wielhorski zresztą nie miał już najmniejszej ambicji powrotu w jakiegokolwiek formie do życia publicznego. Opuścił natychmiast Warszawę ¹⁾, wyjechał na wieś, do swego Rusinowa w Radomskim, gdzie niedługo po tych wypadkach, w zupełnym zapomnieniu, życie zakończył.

Na zamknięcie, jako sens moralny, jeden szczegół niespodziany. Wypadków warszawskich nigdzie pilniej nie śledzono, jak — w Berlinie. Gabinet pruski czyił wszystko, co tylko mógł, aby w Petersburgu ochłodzić cesarza do Polaków, aby w Warszawie rozjątrzyć przeciw nim W. Księcia. Jednocześnie, pruskie ministerjum wojny postanowiło na swój sposób skorzystać z ciężkich komplikacji, wynikłych w zarządzie wojskowym Królestwa. Wkrótce po dymissji Wielhorskiego, w 1816 r., król Fryderyk - Wilhelm III, za pośrednictwem ministra wojny, Boyena, wszedł w bliskie stosunki z generałem Amilkarem Kosińskim. Kosiński, przyjęty do armii pruskiej w stopniu generała - lejtnanta, miał sobie poufnie zlecone wygotowanie projektu względem uformowania wojska polskiego w Księstwie Poznańskim, na wzór Królestwa Polskiego. Liczono, że wobec zaostrzonych stosunków wojskowych w Królestwie, „armia polska przejdzie do Prus“ ²⁾. Rzecz nie wzięła skutku. Nie możemy tutaj zastanawiać się bliżej nad tą ciekawą negocjacyą. Ale jest to szczegół, który daje do myślenia. Zapisujemy go na tem miejscu, sposobem nauczającego epilogu.



¹⁾ Rozkaz dzienny 16 czerwca obwieścił o ustąpieniu ministra wojny, z dodatkiem, iż „generał dywizyj. hr. Wielhorski nie przestaje należeć do wojska.“ Bilet urlopowy d. d. 20 czerwca; por. rozkaz dzienny d. 24 czerwca.

²⁾ Por. zwłaszcza pismo Kosińskiego do Boyena, 26 września 1816 roku, oraz listy Dąbrowskiego i Dziewanowskiego do Kosińskiego, z początku 1817 roku.

DODATEK

1812 — 1813 — 1814.

Przedstawiając powyżej położenie siły zbrojnej Królestwa Kongresowego w pierwszym roku istnienia, najtreściwszym tylko sposobem mogliśmy dotknąć jej wcześniejszych losów i genezy. Aby tamten obraz uzupełnić, wypada, sposobem dodatkowego wyjaśnienia, cofnąć się do ciężkich przejść katastrofy Napoleońskiej, będącej zarazem katastrofą Księstwa Warszawskiego i poczęciem Królestwa Polskiego.

1812.

Rok „wojny i urodzaju“, „obfity we zdarzenia, nadzieją brzemien-ny,“ dziś jeszcze, na schyłku stulecia, pozostał ciemnym i zagadkowym w wielu najważniejszych swoich wypadkach. Tych wypadków ogromnych, stanowiących o losie świata, naród polski, ziemia polska, sprawa polska, były osiã. To też, wśród tamtych, nierozwidnionych zagadnień, jest szereg takich, które muszą nas obchodzić najwięcej, muszą nieuniknionym sposo-

bem narzucać się naszej uwadze, ilekroć, z którejkolwiek strony, przystępujemy do dziejów tego fatalnego roku. Jak Księstwo Warszawskie i jego rząd w szczególności, jak w ogólności kraj nasz, jak nasz naród zachowywał się i działał w 1812 roku? czy spełnił wtedy swoją powinność, całą powinność? czy, i w jakiej mierze, przyczynił się do niesłychanej klęski europejskiej, będącej przedewszystkiem jego własną klęską? i jeżeli istotnie się przyczynił, na kogo za to spada odpowiedzialność dziejowa? Kto winien i co winno? czy ks. Bassano, cesarski minister spraw zagranicznych, przez brak konsekwencji i rozwagi; czy Pradt, ambasador cesarski w Warszawie, przez bezmyślną opieszałość i teńhorzostwo; czy jego poprzednik i następca, Bignon, przez niedostateczne przygotowanie naprzód, potem przez upór drobnostkowy; czy ukryta pressya Prusaków na Wielkopolskę i Austryaków ukryty antagonizm na Wołniu; czy uprzedzenia warszawskiej Rady konfederackiej przeciw poruszeniu ludu; czy formalizm służbowy, albo niejednolitość rządu Księstwa; czy zakorzeniony separatyzm i niedowiarstwo z jednej strony, z drugiej łatwowierność Litwy? Te ostatnie zwłaszcza pytania i wiele innych w tym samym rodzaju, dotyczących poczytalności i winy, były przedmiotem sporów najzawziętszych, nierozstrzygniętych po dziś dzień. Ale to są w gruncie rzeczy wszystko pytania drugorzędne, pochodne, zależne jak najściślej od najpierwszego, zasadniczego pytania: jaką była prawdziwa natura tej wojny, w jakich istotnie intencjach podjęta była przez Napoleona, z jakich czynników europejskich i psychologicznych wynikała koniecznie ta jej natura, te jego intencje? W obecnej chwili, jak już poprzednio, przy innej okazji ¹⁾, wejść w ostateczny rozbiór tego wielkiego zagadnienia nie możemy na tem miejscu. Lecz przynajmniej tym razem najogólniej, w kilku słowach, myśl naszą wyrazimy. Ta wojna, z pierwotnej swej istoty, była pokojową. Aż do samej inwazyi, była tylko demonstracją wojenną. Według myśli Napoleona, nie miała być niczem innem, miała aż do końca być zbrojną negocyacją. Krok za krokiem, z dnia na dzień, z etapu do etapu, zamieniła się na walkę śmiertelną, pomimo, wbrew woli cesarza, przez siłę wyższą położenia rzeczy i dziejowego fatalizmu, której on aż do końca wzdragał się uznać. Takiemu rozdwojeniu wypadków odpowiadało rozdwojenie w duszy Napoleona. Powiedziano o nim, że szedł na Moskwę do Indyi, że był szalonym Macedończykiem nowożytnym, kondotylerem na wielką skalę, nieokielznanym

¹⁾ „Bibl. Warszawska,“ marzec, 1896: „Z korespondencji Bignona.“

fantastą - dyletantem, zdobywcą z urodzenia i instynktu. Zapewne, to wszystko w nim było, ale były też i inne rzeczy. Była w nim ambicya egoisty i żołnierza, lecz były także ambicye rzymskiego Cezara, Karola Wielkiego, króla Francyi, Europejczyka. Był w nim także człowiek porządku, człowiek 18 Brumaira, był autokrata, twórca Kodeksu, przeciwnik poruszeń ludowych, wielki budowniczy polityczny pragnący na trwałych podwalinach wesprzeć całość bytu państwowego i międzynarodowego. Nie bezkarnie też przez lat piętnaście negocyował ze starą Europą. Co zyskał na wytrawności, utracił na sile i bezwzględności inicjatywy. Zresztą, został ojcem króla rzymskiego, głową dynastyi. Czem był w 1799 roku pod Piramidami, nie był już w 1812 nad Niemnem. Zaś, z tem wszystkim, w tej potężnej duszy, w tej wspaniałej intelligencji, zostało jak gdyby skondensowane całe dziedzictwo powszechnej kultury europejskiej, cały ciężar jej win i jej zasług, podwójny ciężar jej racyi stanu i głosu sumienia, nielitościwego rachunku i uświadomionej solidarności cywilizacyjnej. Sprawa polska ciążyła na nim. Nie mógł się od niej otrząsnąć, choćby chciał. Nie mógł żadną miarą, odkąd został gospodarzem Europy. Napróżno szukał wyjścia. Miał dwie polityki: jedną, obliczoną na wieki, drugą — obliczoną na teraźniejszość. Obiedwie zmieniały się w jego głowie, kiedy z musu, napróżno opierając się fatalności, przystępował do kampanii 1812 roku. Upamiętnione zostały obiedwie w dwóch instrukcyach: z kwietnia 1812 roku, dla Talleyranda, którego myślał wysłać do Warszawy, i z maja dla Pradta, którego ostatecznie tam wysłał. W każdej z nich przebija to samo fatalne rozdwojenie, w każdej w przeciwnym kierunku. W pierwszej, wysoki polot myśli politycznej paraliżowany zostaje przez wymuszone zastrzeżenia praktyczne ¹⁾. W drugiej, przez trzeźwe wskazówki praktycznego rachunku przebijają przebliski rozleglejszych widoków ¹⁾. Ostatecznie, Napoleon łudził

¹⁾ Instrukcja 18 kwiet. 1812, w Corr., t. XXXII, 289 sq.: „il faut que les Polonais... coopèrent eux - mêmes à leur régénération. Ils ne doivent considérer les Français que comme des puissants auxiliaires. L'objet, que se propose l'Empereur est l'organisation de la Pologne avec tout, ou portion, de son ancien territoire, en évitant la guerre, si cela est possible... L'Empereur a pensé, qu'il devait se montrer formidable par le nombre de troupes, qu'ils pousse vers la Vistule, par l'occupation des forteresses de la Prusse, afin... d'obtenir par les négociations ce que peut être il ne faudrait attendre que de la guerre. Dans ces circonstances les dangers sont imminents... et la Pologne doit attendre autant de ses propres forces, que de l'Empereur. Si la guerre s'engage, les Polonais ne doivent la considérer, que comme un moyen ajouté à leur propres ressources. Ils doivent se rappeler les temps, où par leur pa-

kiedy indziej szczegółowo je rozwinąć i uzasadnić. Tak, jak je wyraziliśmy, powinny starczyć dla postawienia w należytem świetle ofiarowanych poniżej przyczynków. Są to niektóre świadectwa naoczne, a mianowicie, świadectwa polskie, nieodzowne, a dotychczas, niestety, prawie zupełnie nieobecne, w przedmiocie tak ważnym, którego osiã, jak rzekliśmy, jest sprawa polska. Takie świadectwa przynosimy obecnie, w ułamkowym tylko zakresie rzeczy wojskowych, będących wszakże najistotniejszej wagi w dziejach roku 1812. Czerpiemy je z korespondencji Wielhorskiego, który objął zastępstwo w ministerjum wojny Księstwa Warszawskiego po ks. Józefie Poniatowskim, postawionym na czele piãtego korpusu Wielkiej Armii. Sucho to, treściwe relacye, ale tem cenniejsze; to nie barwna opowieść, z dalekich wspomnień wysnuta, lecz dokumenty, stanowiące jak gdyby uratowaną czãstkę rzeczywistości minionej, z dnia na dzień biegnãce, i tak; jak leżą przed nami, w zawartości swojej, stylizacyi, nawet charakterze pisma, będące bezpośredniem odbiciem grozy współczesnych wydarzeń. Te wydarzenia w chyżem, gwałtownem swoim następstwie obejmują zaledwo sześć miesięcy czasu. W czerwcu, Napoleon, na czele Wielkiej Armii, przekroczył Niemen, otwierając „drugã wojnę polską“; jednocześnie w Warszawie Stany sejmujące zwiãzały się w Konfederacyę Generalnã Polski, ogłaszając przywrócenie całości państwa i narodu. W grudniu, jak zbieg, przemknął przez Warszawę Napoleon: wszystkie runęły nadzieje.

WIELHORSKI DO KS. JÓZEFA.

Warszawa, 12 czerwca 1812.

... Wiedząc z doświadczenia, jak mało skutkują znoszenia się z ministrami, wolałem przedstawić Radzie ministrów, że, „ponieważ wszystkie wezwania Xięcia ministra wojny ¹⁾ zostały bezskuteczne, sądzę, że nie było w mocy J. W. ministra spraw wewnętrznych ²⁾ zadosyć im uczynić, zatem udaję się do Rady ministrów, wzywając ją, ażeby wskazała ministrowi spraw wewnętrznych i mnie sposoby dogodzenia potrzebom wojska.“ Minister spraw wewnętrznych wyrzucał mi, że go przed Radã oskarżam, ale to fraszka; co gorsza, że mało co

¹⁾ t. j. ks. Józefa.

²⁾ Łuszczewskiego Jana.

się aż do końca. Nie chciał pogodzić się z istotnym, zbyt wielkim, zbyt groźnym charakterem przedsięwzięcia, którego się podejmował, bo podjąć się musiał. „Lubię Polaków na polu bitwy — mówił do Narbonne'a, w przededniu wojny, wyprawiając go z ostatnią missyą do Aleksandra I, do Wilna — ale nie chcę ich sejmów konnych z obnażoną szablą. Dość już ma ten kontynent na jednych szalonych kortezach w Kadyksie... Nie chcę klubów w Warszawie, ani w Krakowie. Chcę mieć w Polsce obóz, ale nie forum... Wytaczam Aleksandrowi wojnę uprzejmą, z dwoma tysiącami dział i pół milionem żołnierza, *ale bez insurrekcyi*“²⁾). Tak więc aż do końca nie chciał rozstawać się z myślą, że urządza demonstracyę wojenną, że prowadzi zbrojną negocyacyę, że najwyżej toczyć będzie wojnę „grzeczną“, *à armes courtoises*, wojnę prawidłową, umiarkowaną, bez rozburzenia namiętności ludowych, uwieńczoną w końcu traktatem pokojowym, który uzupełni i lepiej umocni niedokończone dzieło Tylży i Erfurtu. I oto spotkał się z wojną nieubłaganą, śmiertelną, nie państwową i traktatową, lecz narodową i religijną, z niepochwytnym i nieprzewyciężonym oporem, z chmurą opoźnień i kozaczyzny, z płomieniami Moskwy i śniegiem Berezyny. Straszną popełnił pomyłkę, i upadł pod jej brzemieniem.

Nie mogliśmy się powstrzymać, aby tutaj, w jak najogólniejszej postaci, nie rzucić tych kilku oderwanych uwag. Zachowujemy sobie

triotisme et leur courage ils resistaient aux nombreuses armées qui attaquaient leur indépendance.“ Por. do tego słowa cesarza, 25 paźdz. 1816, w Mém. de S-te Hélène, VII, 11; „cette guerre eût dû être la plus populaire des temps modernes; c'était celle du bon sens et des vrais intérêts, celle du repos et de la sécurité de tous; elle était purement pacifique et continentale“

¹⁾ Instr. 28 maja 1812, Corr., XXIII, N. 18.734: „Il faut les (Russes)... placer dans une situation semblable à celle, où s'est trouvée l'armée française en Espagne et l'armée républicaine dans le temps de la Vendée et de la chouannerie... Il faut, qu'alors toute la Pologne se trouve remuée et qu'elle entre toute entière en insurrection.

²⁾ Ta ważna rozmowa przechowaną została w relacji Villemaina, Souvenirs contemporains (1854), I, chap. XIV; przy braku relacji bezpośredniej, oraz z uwagi na charakter missyi Narbonne'a, nie wolno, rzecz prosta, dowierzać tutaj każdemu słownu, a więc takim np. zwrotom: „non, mon cher Narbonne, je ne veux de la Pologne que comme force disciplinée, pour meubler un champ de bataille... exciter en Pologne la fibre nationale sans réveiller la fibre libérale, et pour cela passer vite, aller loin... et du même coup, mais diversement, étourdir par la rapidité les ennemis et les auxiliaires.“

chce skutecznie... Na tejże samej sessyi odebrała Rada ministrów wezwanie JOWXMi względem ekspens sekretnych. Minister skarbu ¹⁾ oświadczył, iż żadnych na to nie ma przeznaczonych funduszków. Zdaje mi się, że roku przeszłego, marszałek d'Eckmühl ²⁾, czyli też król, nie pamiętam dobrze, kto z nich, fundusz na tę ekspensę prosto do kasy wojskowej przesyłał; jedno i drugie źródło daleko będzie pewniejsze, aniżeli ze skarbu naszego, który tak jest goły, że na najpierwsze potrzeby mi nawet zaliczyć nie może...

26 czerwca.

... Wzięli nas Francuzi w dyabelne obroty. Ja, do nich przyzwyczajony, niczemu się nie dziwię, ale kochani koledzy moi nie wiedzą, na jakiej nodze stać mają. Ja tylko o przysłowiu zapomniałem „nie łatwiejszego“, bo najczęściej jak z kamienia idzie. Dnia wczorajszego mianowany Kochanowski zastępcą ministra spraw wewnętrznych, a po wyzdrowieniu tegoż, Kochanowski szczególnie zatrudniać się będzie, łącznie z władzami francuskimi, dostarczeniami różnego rodzaju dla wojska. Wszystko to jest bardzo piękne, ale ja nieustannie powtarzam ambasadorowi, że jeżeli pieniądze nie dadzą, nic nie będzie...

30 czerwca.

Mam honor przesłać JOWXMi 500 egzemplarzów druków, t. j. Dziennik pierwszej sessyi sejmowej, Raport Komissyi, który razem jest manifestem przeciwko Moskwie, i Akt Konfederacyi. Dołączam także odezwę moją, imieniem rządu, do wojska. Racz JOWXM. kazać te druki wojsku polskiemu publikować przy rozkazie dziennym, stosownym do okoliczności... Życzeniem jest rządu, ażeby wojsko polskie akces do Konfederacyi Generalnej oświadczyło pułkami, przez odezwę, do Rady Generalnej Konfederacyi adresowaną, która przez JOWXM. na moje ręce przesłaną być ma. Toż samo i sztaby wszystkie; oficerowie zaś oddzielni, jako i urzędnicy i oficyaliści administracyjni, mogą i pojedynczo akces zrobić na piśmie. Zakładom, komendantom placu i władzom administracyjnym wojskowym stąd druki rozesłałem ³⁾.

¹⁾ Matuszewicz Tadeusz.

²⁾ Davout.

³⁾ Por. §§ 4, 8, 18 Aktu konfederacyi z dnia 28 czerwca.

Spełniła się nakoniec tyle lat żywiona w sercach naszych nadzieja. Naród, pod opieką 300,000 wojska sprzymierzonego, między którym i nasze świetne miejsce zajmuje, powstał i w całej swojej rozległości był swój ogłosił. Należy teraz do wojska nowemi zwycięstwami być ten ustalić i dokonać.

R A P O R T

na Radzie ministrów 19 lipca ¹⁾.

Les rapports, qui nous arrivent de toute part, ne permettent plus de douter de l'entrée des troupes russes dans le territoire du Duché. Ce n'est plus une invasion de cosaques guidés par l'esprit de rapine et l'espoir du butin; c'est un corps composé d'infanterie, d'artillerie et de cavalerie de ligne ²⁾.

Il est malheureux sans doute d'être obligé d'abandonner à l'ennemi deux départemens ³⁾; mais l'impossibilité d'y tenir sans troupes de ligne me paraît démontrée. Il ne s'agit donc que d'empêcher le passage de la Vistule... Je crois cependant de mon devoir de prévenir le Conseil, que toutes ces mesures ne pourront faire qu'un effet moral, car certainement, avec la meilleure volonté possible, sans troupes de ligne, sans artillerie, sans officiers, nous ne pouvons pas nous flatter u succès de la défense, si l'ennemi nous attaque en force.

Rozdwojenie, cechujące całą akcyę Napoleona w 1812 r., musiało odbić się niebawem na najważniejszych szczegółach podejmowanej kampanii. Jednym z takich szczegółów, podług pierwotnego planu, było zamierzone wtargnięcie na Wołyń, Podole, Ukrainę, i przeniesienie w te strony ruchawki konfederackiej, której ogniskiem miała być Warszawa. W instrukcyi dla Pradta była wzmianka o tym planie, poparta powołaniem się na szuaneryę wandejską i hiszpańską gerylasówkę, których siłę z własnego doświadczenia dobrze znał pierwszy konsul i cesarz. Ale była to wzmianka, była sama myśl, rzucona prze-

¹⁾ Przez Wielhorskiego, w charakterze zastępcy ministra wojny, złożony.

²⁾ Dalej wyszczególnia środki przedsięwzięte: gwardya narodowa z Lublina i Siedlec wysłana do Pnław; z Krakowa—do Rachowa; z Radomia i Kalisza—do Stężycy; z Płocka i Poznania — do Góry; generał Kosiński wezwany do Warszawy dla objęcia dowództwa nad linią Wisły.

³⁾ T. j. lubelski i siedlecki.

lotem, której przyoblec w czyn nie decydował się Napoleon przy początku kampanii. Przez całe dwa miesiące zachowuje on w tym względzie zupełne milczenie. Dopiero w końcu lipca powraca do tej myśli lecz ciągle sposobem połowicznym, bez stanowczości, a przedewszystkiem bez wskazania właściwych środków wykonawczych. Ogólnikową tylko alluzję uczyniwszy w Wilnie, w mrożącej, dyplomatyczne odpowiedzi, udzielonej deputatom Konfederacji warszawskiej, po tygodniu, z marszu na Moskwę, pisze do Bassana: „gdyby można było w Warszawie zebrać kilka tysięcy ludzi i dużo ochotników dla insurekcji na Wołyniu, była-by to bardzo dobra operacya“¹⁾. Ale rzecz sama była wykonalną jedynie przy udziale zorganizowanej potęgi zbrojnej. Taka potęga była pod ręką, pod postacią piątego korpusu ks. Józefa, który zdawał się być z natury rzeczy powołanym dla uskutecznienia dywersyi wołyńskiej. Tymczasem, w tej samej chwili, cesarz powziął decyzję, jedną z najważniejszych i najgubniejszych w całej kampanii: rozkazał przesunąć na południe korpus austriacki księcia Schwartzemberga, a natomiast ściągnął do siebie, na Bobrujsk, korpus ks. Józefa, stanowiący odtąd prawe skrzydło armii w pochodzie na Moskwę²⁾. Jakie były pobudki tego fatalnego kroku, nie sposób tutaj roztrząsać. Czy wywołała go tylko nieufność dla Austryaków? Mnie-malibyśmy, iż w niemniejszym stopniu i nieufność dla ks. Józefa, któremu naprawdę dopiero w przeddzień Lipska, w przeddzień jego śmierci, nauczył się ufać Napoleon. W każdym razie, od tej chwili, dywersya wołyńska, zdana na łaskę austriacką, w samym swym zarodku była chybioną. Zresztą cesarz naówczas nie przypisywał tej dywersyi wielkiego znaczenia, chciał tutaj, jak i w Księstwie, jak i na Litwie, mieć więcej pozory narodowego ruchu, niż istotę rzeczy. Chciał użyć na pograniczu wołyńskim załogi zamojskiej i trochę gwardyi narodowej³⁾. W tym duchu Bassano wydał instrukcye dla Warszawy. Wyprawił tutaj Morskiego dla porozumienia się z rządem Księstwa względem działań wołyńskich. Wielhorskiemu, jako zastępcy ministra wojny powierzone zostało zorganizowanie wyprawy. Zrobił on, co mógł,

¹⁾ Odpowiedź cesarza do deputacyi, 14 lipca: „que la Lithuanie, la Samogitie, Vitebsk, Polotzk, Mohilef, la Volhynie, l'Ukraine, la Podolie, soient animés du même esprit. Napoleon do Bassana, 22, 31 lipca, do Berthiera 22 lipca, Corr. NN 18962, 18994, 19000, 19021.

²⁾ Do Davouta, 3 sierpnia, Nr 19040.

³⁾ Do króla Hieronima, 5 czerwca, do Bassana, 1 sierpnia; NN. 18.769, 19,027; wyrażenie cesarza: „il n'est point hors de propos que la garde nationale de Varsovie soit organisée,“ świadczy, jak mało wagi przypisywał urządzeniu gwardyi narodowych, o które później, po niewczasie, tak mocno się upominał.

skoncentrował gwardye narodowe departamentów krakowskiego, radomskiego, płockiego, warszawskiego, lubelskiego i siedleckiego pod dowództwem generała Kosińskiego; zarazem wstawił się za powierzeniem missyi politycznej na Wołyniu swemu osobistemu przyjacielowi, towarzyszowi broni z powstania 1794 r., Ludwikowi Krópińskiemu ¹⁾. Wybór nie był szczęśliwym, zdolności organizacyjne pisarza „Ludgardy“ nie były wyższe od jego poetyckich talentów; zresztą, dodać należy, iż jako stary przyjaciel Puław, był on w swoim postępowaniu, zwłaszcza pod koniec kampanii, dosyć niewyraźnym. Ale wybór najlepszy niewiele-by pomógł wołyńskiemu przedsięwzięciu. Bez zorganizowanej siły zbrojnej krajowej, a zwłaszcza wobec dwuznacznego zachowania się Austryaków, rezultat tego przedsięwzięcia z góry był wiadomy. Rola Austryaków, jako sprzymierzeńców Księstwa Warszawskiego i Napoleona w wojnie 1812 r. przeciw Rossyi, była jaknajdokładniej powtórzeniem roli Rossyan, jako sprzymierzeńców Księstwa Warszawskiego i Napoleona w wojnie 1809 r. przeciw Austrii. Jak wówczas korpus rossyjski ks. Golicyna więcej szkodził niż pomagał działaniom ks. Józefa w Galicyi, zupełnie tak samo tym razem korpus austriacki ks. Schwartzemberga tylko paraliżował wszelkie zamierzenia rządu warszawskiego na Wołyniu. Całe to opłakane położenie rzeczy dobitnie uwydatnia się w następujących relacjach Wielhorskiego:

DO PRADTA.

1 août.

Quant aux gardes nationales, vu le peu de villes que nous avons dans le Duché, une grande partie de la population étant composée de juifs, il devient extrêmement difficile d'établir des principes sûrs pour sa formation. C'est ce qui est cause, qu'on a souvent changé son orga-

¹⁾ Wcześniej już Wielhorski do króla Fryderyka-Augusta, 6 lipca, by przedstawił pułkownika Krópińskiego na generała brygady; potem, w interesie wołyńskim, gorąco go poleca Bassanowi, 2 sierpnia, i Berthierowi, 16 sierpnia. Por. Bassano do Pradta, 26 lipca u Ernoufa, 478; uwagi Pradta, w *Ambass. de Varsovie* (ed. 1817), itd. O Krópińskim ob. też między innymi wspomnienia Henr. Cieszkowskiego w *Bibl. Warsz.* (1857), III, 676 sq.

nisation, que pendant longtems même elle a été entièrement abandonnée, de manière qu'il est impossible de donner des détails circonstanciés sur la force de ces gardes nationales. D'après le travail de l'année dernière, on avait organisé dans tout le Duché un corps de 10,000 hommes de gardes nationales, prêtes à entrer en campagne. Mais depuis, la grande quantité des conscrits, que le pays a fournis, les émigrations, en ont beaucoup diminué le nombre, de manière, qu'on ne peut guère compter que sur 6000 hommes...

DO KS. JÓZEFA.

10 sierpnia.

...Uczyniłem raport Radzie ministrów najprzód, ażeby pokazać Francuzom niepodobieństwo uskutecznienia rozkazów, które mi przysyłają; powtóre, dla otworzenia oczów o stanie, w jakim zostaje Księstwo przy otwartych ze wszystkich stron granicach... Nasz stan wewnętrzny zawsze jest ten sam. Głód, golizna, coraz się bardziej powiększają; i jeżeli Cesarz nie przyjdzie nam w pomoc kilkunastu milionami, nowy cud świata okazemy, to jest: bankructwo obok powstania narodu.

DO KS. SCHWARTZENBERGA.

16 août.

... Je crois, qu'un corps composé de gardes nationales et de levée en masse ne serait point assez solide pour le faire entrer en pays ennemi. Je n'aurai donc, que la garnison de Zamość, forte de près de 3000 hommes d'infanterie, trois escadrons de cavalerie et six pièces de campagne; voilà le corps que je désirerais faire entrer en Volhynie. Mais... il me sera impossible de faire sortir la garnison et de la remplacer par les gardes nationales, avant que notre frontière ne soit entièrement balayée et, par conséquent, la place à l'abri de tout danger.

DO KS. JÓZEFA.

19 sierpnia.

Przez generała Stasia ¹⁾ miałem honor donieść WXMi o stanie krytycznym, w jakim się znajdowaliśmy, dziś z większemi szczegółami donoszę, co się teraz dzieje. Położenie nasze, mniej będąc niebezpieczne, równie pozostało przykrem; i aczkolwiek ja zwykle jestem *le médecin tant mieux*, nie przewiduję przecież, jak to wszystko się skończy... Wydaje mi się, iż jesteśmy podobni do astronoma, co to, zapatrzony na gwiazdy, nie postrzegł przed swemi nogami rowu, wpadł do niego i nos sobie rozbił. Ten sam los i nas zapewne spotka. Nigdy granice nasze nie znajdowały się w takim stanie, jak obecnie. Żadnej służy utrzymać w biegu niepodobna. Roboty w twierdzach lada chwila przerwane będą. Nie opłaciwszy żadnego dostawcy, byłem w możności opłacać robotników tylko do 10 b. m.; wczoraj zaś dostałem fundusz na opłacenie ich przez jeden tydzień, ale z oświadczeniem stanowczem, iż więcej nic nie otrzymam; tym sposobem dzisiaj jestem zupełnie оголоcony. Mówiłem o tem na Radzie w obecności ambasadora domagając się upoważnienia do przerywania wszelkich robót, póki nowych nie otrzymam funduszków. Bardzo się takiego upoważnienia napierał, gdy albowiem roboty rzezzone są nakazane przez Cesarza, zgo nie pragnę ich przerywania na własną wziąć odpowiedzialność. O żołszie nie ma nawet co myśleć. Ledwo udało mi się wydobyć od minidtra skarbu pewien fundusz na żywność dla szpitalów, aby chorym nie dać z głodu zemrzeć. Nasze magazyny są puste... ²⁾.

DO KRÓLA.

31 août.

Après avoir épuisé toutes nos ressources et tous nos moyens, le Conseil des ministres s'est vu forcé à une démarche, que le manque

¹⁾ Potockiego.

²⁾ Rozpaczliwy niedostatek zarządu wojskowego szczegółowo przedstawi Wielhorski w obszernym raporcie na Radzie ministrów dnia 29 sierpnia.

absolu d'argent dans ce moment-ci et la certitude de n'en point avoir à l'avenir, a rendu indispensable. Il s'agit de la cessation des travaux dans les places fortes. Cet objet coûtait par semaine 105,000 florins de Pologne, rien que pour payer les travailleurs et les ouvriers, tous les matériaux fournis en crédit, ce qui augmentait les dettes du Trésor dans une proportion vraiment effrayante. Mr le Ministre des finances nous a même déclaré que je ne devrais plus compter sur le versement régulier de cette somme... Les finances du Duché sont dans un état de nullité d'autant plus déchirant, que nous sommes obligés de refuser aux soldats les besoins les plus urgents, faute de pouvoir y satisfaire ¹⁾.

DO KS. BASSANO.

3 septembre.

...Il me semble, que nous ne pouvons pas penser à l'organisation de la force armée en Volhynie avant d'être maîtres d'une grande partie du pays. Les insurrections partielles et entreprises trop près de l'armée ennemie ne serviraient, je crois, qu'à exposer les habitans aux mêmes traitemens, qu'ont éprouvés ceux des environs de Brzesé et de Kobryń, et ne présenteraient pas un ensemble de résultats tel que l'on a droit d'en attendre. Il y a d'ailleurs, avant de commencer l'opération projetée, quelques questions de détail, qui ne peuvent être décidées que par V. E.

L'organisation de la force armée doit-elle se borner à la Volhynie ou s'étendre aussi à la Podolie et à l'Ukraine? Quel sera le nombre des régimens d'infanterie et de cavalerie à former; et leurs numéros?.. D'où seront fournies les armes nécessaires aux nouveaux corps?..

Je suis très heureux, mr le Duc, de ce que le dernier article de votre lettre ²⁾ me met à même de justifier à vos yeux ma conduite et celle de mes compatriotes. V. E. nous reproche la faiblesse de l'armée du pce Poniatowski. Le nombre, dites vous, est aussi une manière de mesurer le dévouement et le patriotisme. Cela est très vrai, mais ce nombre n'a-t-il pas existé? Au commencement de la campagne il y avait 80,000 Polonais sous les armes, dont près de 50,000 à la solde du Duché.

¹⁾ W tych samych słowach pisał Wielhorski tegoż dnia do Berthiera ks. Neufchatelu, Majora Generalnego Wielkiej Armii.

²⁾ Ks. Bassano do Wielhorskiego, 29 août.

Pour arriver à ce complet, nous avons levé dans le courant de cette année 23179 conscrits. Sur les 50,000 hommes de l'armée du Duché, il en est resté dans les dépôts de l'intérieur 4427, que je devais faire habiller et équiper ici pour les envoyer successivement à l'armée. Mais après un premier détachement de 1200 hommes d'infanterie et 120 de cavalerie que j'ai fait partir pour l'armée, j'ai été obligé de donner une autre destination à ce dépôt. J'ai envoyé dans le département de Lowicz, à la réquisition du gl Du Taillis ¹⁾ 667 hommes d'infanterie; pour former le corps du gl Kosiński j'ai détaché 734 hommes de cavalerie. Il me reste 1376 hommes d'infanterie et 1330 de cavalerie que je ferai partir incessamment. Je sais bien, que ce renfort n'est pas considérable; on a cherché à y remédier; le Roi vient de décréter une nouvelle levée de 17,000 conscrits; mais ce remède n'est qu'illusion: ce n'est pas les hommes qui nous manquent, mais les fonds pour les habiller. Ce n'est pas d'aujourd'hui que V. E. connaît l'état de nos finances; cependant, je ne saurais vous laisser ignorer, que la solde n'est pas payée depuis le mois de juin; que je n'ai reçu que trois douzièmes au lieu de huit que j'aurais du recevoir dans le courant de cette année; que les dettes contractées par les corps envers les fournisseurs peuvent être comptées à 200,000 florins par corps; enfin, que nous sommes arrivés au point où tout manque à la fois, où il ne nous reste plus aucune ressource, où les besoins seuls de l'armée, en comparaison des recettes du Trésor sont dans la proportion de 100 à 10. Il serait injuste cependant d'accuser les habitans. Ruinés par les fournitures et les réquisitions de tout genre, loin de pouvoir payer les impôts, ils ont de la peine à nourrir leurs familles; et il n'y en a pas un, qui ne regarde ses terres comme, une charge impossible à supporter.

Ce tableau, quoique fort en raccourci, suffira sans doute pour convaincre V. E., que notre zèle ne s'est jamais refroidi un instant, et j'ose la prier de représenter à S. M. l'Empereur, que l'on ne saurait attribuer au défaut de dévouement et de patriotisme, ce qui n'est que l'effet de l'impossibilité, dont la seule cause est, que le Polonais ne sait jamais calculer, quand il est question de faire des sacrifices à la Patrie...

27 septembre.

...Les événemens de la guerre, et tout ce qu'on éprouve de la part de l'ennemi, sont moins douloureux, que la conduite des armées alliées.

¹⁾ Komendanta m. Warszawy.

Le plus grand mal, qui en résulte, c'est, que si ces vexations et brigandages continuent, le pays, malgré tout le zèle et la bonne volonté de ses habitans ne pourra fournir tout ce qui sera nécessaire pour la levée et la formation des nouveaux corps...

DO KS. JÓZEFA.

28 września.

Interesa wołyńskie, które tyle dobrego obiecywały, i już się były daleko posunęły, wcale inną postać teraz mają. Generał Kosiński, którego dywizyi, wynoszącej 7000 kilkaset ludzi, sytuację WXMi pod d. 6 ptis przesłałem, przed miesiącem połączył się z korpusami generała Reynier ¹⁾ i X. Schwarzenberga. Skoro wojska te stanęły nad rzeką Styrem, X. Schwarzenberg wstrzymał wszelkie obroty i najmniejszego przez całe trzy tygodnie nie kazał czynić poruszenia, co dało czas nieprzyjaciółom koncentrowania się z różnemi oddziałami, które zgromadziwszy, d. 23 ptis nagle przeszli Styr w miejscach przez X. Schwarzenberga nie obsadzonych, i odcięli generała Kosińskiego od Zamościa, który w krytycznem jest położeniu. Trudno wyobrazić, ile wojsko saskie i austriackie w tej części Wołynia zrobiło, przez trzy tygodnie swego odpoczynku, rabunków i spustoszenia. Obywatele puciekali do Księstwa, a kraj ten, tak żyzny i obfity, nie można, jak tylko za pustynię uważać...

RAPORT

na Radzie ministrów 17 października.

Vous m'avez ordonné, messieurs, de donner mon avis sur la proposition de mr le gl Du Taillis de défendre la ville de Varsovie et de faire une nouvelle levée en masse pour défendre la Vistule. S'il s'agissait d'un coup désespéré, et si seuls, abandonnés à nous mêmes, nous n'avions d'autre asile que Varsovie, je serais le premier à arborer le drapeau rouge et à prouver qu'il vaut mieux s'ensevelir sous les ruines de la capitale, que de se livrer lâchement à la merci de l'ennemi.

¹⁾ t. j. saskim.

Mais ce n'est point là notre cas... Notre position actuelle ne peut être regardée que comme une bourrasque, suite naturelle des événemens de la guerre... Personne n'ignore, qu'armer les bourgeois d'une grande ville ce n'est point la défendre, mais bien la condamner à la dévastation et à l'incendie... En général, une grande ville, ouverte de tous les côtés, ne se défend, que par un corps d'armée qui la couvre.

Quant au projet de former une nouvelle levée en masse, on ne peut se dissimuler, qu'il est presque inexécutable. Il n'y a pas trois mois que vous avez vu, messieurs, avec quelle difficulté cette mesure s'est exécutée. Vous savez comme moi, que cette mesure a épuisé les dernières ressources d'argent et de chevaux dans le pays; la renouveler serait donc impossible. Assurément, le zèle et le dévouement des Polonais est sans bornes; malheureusement il n'en est pas de même de leurs moyens. D'ailleurs, tous les rapports du gl Kosiński nous prouvent, que cette levée, quoique soutenue par des troupes de ligne, n'a rendu des services que parcequ'elle offrait aux yeux de l'ennemi une masse imposante, mais on ne saurait compter sur elle dans les combats. Si malgré ces observations le Conseil désire un projet pour la levée en masse, je crois, qu'il n'y aurait qu'à suivre celui, qui a déjà été mis en exécution il y a trois mois, c'est de réunir les gardes nationales et des volontaires des départemens de Posen, Kalisz et Bromberg. Cependant je dois observer, que ces gardes ont déjà été réunies, mais comme elles n'avaient ni chaussures, ni vêtemens, ni armes, j'ai été obligé de les renvoyer dans leurs départemens... Je ne peux pas non plus passer sous silence, que je n'ai point de sabres, ni de pistolets, et que les 6000 fusils, qui me restent, sont destinés pour les 6000 conscrits qui doivent être levés...

DO HR. SENFFTA ¹⁾.

22 octobre.

...L'expérience m'a souvent appris en Italie, qu'avec les Français il est difficile de compter sur les contributions et les réquisitions, qui communément sont toutes au profit de la France et non pas des alliés

¹⁾ Saskiego ministra spraw zagranicznych (obdarzonego prawem obywatelstwa Księstwa Warszawskiego, na mocy listu nadawczego królewskiego z dnia 6-go sierpnia 1812 r., *Dzien. Praw Ks. W. T. IV*, Nr 46),

D'ailleurs, un nouvel ordre de l'Empereur porte très expressément que le Duché doit dans le plus bref délai lever, habiller, équiper et armer 25,000 hommes; ces objets, sans compter la solde, montent, d'après le budget, à 12 millions. Avec de la surveillance et de l'économie on pourrait certainement épargner 2 ou 3 millions, ce serait donc toujours 9 à 10 millions qu'il faudrait d'argent comptant, car pour le crédit, il ne faut plus y penser. Mais d'où prendre cette somme?..

Permettez, mr le cte, que je vous parle encore confidentiellement d'une affaire qui me chagrine d'autant plus, que je prévois la peine qu'elle fera à S. M., ainsi qu'à vous même. On ne saurait se figurer les excès, auxquels se porte l'armée saxonne, tant dans le Duché, que pendant le peu de tems qu'elle est restée en Volhynie.. Indépendamment des réquisitions légales, qui suffiraient pour nourrir amplement la troupe, enlever tout aux habitans, entrer à force armée dans les maisons pour les piller, maltraiter et même assassiner les propriétaires, brûler les blés tant sur pied qu'en meule pour se chauffer, défaire des maisons en bois pour en allumer des feux au milieu des petites villes et des villages: voilà ce que les pauvres habitans de la Volhynie ont éprouvé de la part d'une armée alliée, qui venait pour les rendre à la liberté et à leur ancienne Patrie. ...Voilà le tableau que présente cette petite lisière, où l'armée saxonne est restée pendant 3 semaines; que sera-ce donc si nous pouvons pénétrer jusqu' aux plaines fertiles de la Podolie de l'Ukraine?..

DO KRÓLA.

26 octobre.

...S. M. l'Empereur a fait témoigner par son ambassadeur le désir de voir lever dans le Duché 25,000 conscrits. Les frais que cette levée nécessitera, montent à peu près à 12 millions... Nous ne devons nous dissimuler, que dans le moment, où la France et tous ses alliés font des efforts surnaturels pour soutenir la cause de la Pologne, il serait déshonorant pour nous d'être les seuls à nous contenter de ce que nous avons déjà fait. Il est certain, que l'armée de V. M. du Grand Duché a fait des pertes considérables et qu'elle finira par se fondre totalement, si on ne la renouvelle promptement par des conscrits. Je me crois obligé de représenter à V. M., que si le Trésor n'est pas en état de me fournir sur le champ 4 millions pour les premiers à comptes, et s'il ne m'assure pas le paiement du reste de la somme en termes fixes dans le courant de trois mois, la levée des conscrits deviendra une opération inutile, et même nuisible au pays, parcequ'il faudra nourrir

25,000 hommes qui ne serviront à rien et qui, par la désertion, ne rentrant pas dans leurs foyers de peur d'être repris, deviendront de vagabonds ou d'émigrans.

DO KS. JÓZEFA.

16 listopada.

...Od pewnego czasu mieliśmy tutaj wypadki równie ważne, jak nadzwyczajne. Pośpieszny ks. Schwarzenberga odwrót od Styru aż do Drohiczyna, wtargnięcie korpusu rossyjskiego do Księstwa, pojawienie się seciny kozaków aż pod Sielcami i Kurowem, wywołało w Warszawie dość znaczny popłoch, który aż do haniebnego posunął się stopnia, skutkiem jednych działań zbyt pośpiesznych, innych zanadto gwałtownych albo zbytecznych. Chciano urządzić *levée en masse*, wywieść czerwony sztandar, uzbroić mieszczan. Musiałem wszelkich dołożyć wysiłków, aby ich do rozsądku przywołać, co nie jest łatwą rzeczą z ludźmi, którzy się boją. Położenie nasze, niebezpiecznem nie będąc, przecież przyjemnem nie jest. Mamy ciągle w departamentach lubelskim i siedleckim korpus dwóch do trzech tysięcy Rossyan, nie liczących, co bezustanku za Bug przechodzą, kraj niszczą i rabują...

RAPORT

na Radzie ministrów 10 grudnia.

Nous sommes à la veille de nous trouver dans une position pareille, mais plus dangereuse, que celle, où nous avons été il y a deux mois... Il est sans doute cruel de le dire, mais le sort de la capitale dépend uniquement des projets du général Sacken: s'il veut venir à Varsovie, il en est absolument le maître. Dans un tel état des choses, je ne vois pas la possibilité de vous prévenir à tems du danger. S'il doit exister, ce danger fondra sur nous tout à coup.

W tem miejscu nie będzie zbytęcznem krótkie wyjaśnienie. Dotyczy ono sprawy arcyważnej, bezpośrednio związanej z rzeczami militarnymi, o których tutaj mowa, a ponieważ górującej nad niemi rozle-

glejszem, zasadniczem swoim znaczeniem: sprawy pospolitego ruszenia, a właściwie, — gdyż ten termin nie wyczerpuje rzeczy w tym wypadku — powszechnego poruszenia kraju. W ciągu 1812 roku, ta sprawa potrzykroć przysłała na porządek dzienny. Raz już, wkrótce po otwarciu kampanii i przemarszu Wielkiej Armii na północ, jeszcze w połowie lipca, wszczął się popłoch w Warszawie; rozeszła się pogłoska o nadciągającym silnym korpusie rossyjskim, mającym wpaść na bezbronne, ogołocone z wojsk Księstwo; tchórzliwy wielkorządca francuski, ambasador Pradt, już gotów był uciekać z Warszawy: i wtedy to, pod wpływem paniki, na seryo zaczęto myśleć o organizacji pospótego ruszenia. Rząd tej myśli nie sprzyjał, ambasador miał do niej jawny wstręt, zaś co najważniejsza, nie było w tym względzie dostatecznie jasnych wskazówek, ani upoważnienia od cesarza. Tymczasem popłoch okazał się bezzasadnym; okazało się, iż nie było w pobliżu innego nieprzyjaciela, prócz kilku sotni pładrujących kozaków. Skończyło się tedy, jak widzieliśmy, na skoncentrowaniu gwardyi narodowych, w sile sześciu tysięcy ludzi. Gdy zaś w tej samej chwili poruszoną została myśl wtargnięcia na Wołyń, skorzystano z tamtej paniki, aby oddział gwardyi narodowych użyć do tej niefortunnej wyprawy. Lecz w połowie października, powtórnie popłoch opanował Warszawę, tym razem już niecałkiem bez powodu, wywołany ukazaniem się kilkotysięcznego korpusu generała Czernyszewa. Skutkiem tego, powtórnie podniesiono sprawę pospolitego ruszenia. Była to ostatnia sposobność, kiedy jeszcze można było je zorganizować. Te same, co poprzednio, powody powstrzymały rząd i tym razem. A nawet z większą jeszcze stanowczością, niż poprzednio, oparł się tej myśli zastępca ministra wojny, generał Wielhorski. „Wielhorski, jak później Chłopicki, — tak uskarża się Antoni Ostrowski, — twierdzili z uporem, że wszelkie nieregularne mas poruszenie i uzbrojenie, czyli tak zwane pospolite ruszenie, sprawi tylko koszt i zamęt... Już wtedy radziłem ambasadorowi, aby konfederacyę papierową zamienił na czynną, na pospolite ruszenie. Dysputa o to moja z Wielhorskim przeszła aż w passyonowanie się w złości z jego strony, aż przyszło do tego, iż arcybiskup moderować musiał gniewy weterana. I cóż z takim ministrem wojny w materyi narodowego ruchu było do przedsięwzięcia?“ Otóż, należy stwierdzić, że i tym razem ci sami ludzie, którzy tak gorąco obstawali za pospolitem ruszeniem, i którzy później, po niewczasie, nie szczędzili podobnych gorzkich wyrzutów rządowi Księstwa, iż zaniedbał się chwycić tego, jakoby zbawczego środka, — że ci sami ludzie wówczas, w chwili właściwej, nie zdobyli się na żaden racjonalny, szeroko pojęty, rzeczywście wykonalny i skuteczny projekt w tym względzie. Przynajmniej takiego projektu nigdzie nie udało się nam napotkać; te zaś, które od-

należliśmy, nie odpowiadały bynajmniej położeniu. Jeden z najwybitniejszych podobnych projektów, wygotowany przez pułkownika Stokowskiego, polegał na następujących zasadach: każde 40 dymów dostarczą po jednym rekrucie jezdnym, ubranym i uzbrojonym (§ 1); każde 10 dymów—po jednym rekrucie pieszym, ubranym, lecz bez broni, której dostarczy rząd (§ 2); do jezdnych będą brani albo właściciele 40 dymów, albo ich synowie, albo też zastępcy, lecz tylko z drobnej szlachty, ekonomów, pisarzów, lub służby dworskiej (§ 6); zaś rekrutów pieszych tak należy wybierać, ażeby większość składała się ze strzelców i lokajów (§ 7) ¹⁾. Niepodobna, jak sądzimy, gorszyć się bardzo, że dla tego rodzaju pomysłów nie potrafił rozgrzać się wytrawny żołnierz - legionista, jak Wielhorski, który był wyekwipował kilkadziesiąt tysięcy wojska regularnego, walczącego w szeregach Wielkiej Armii. Z drugiej strony atoli, niepodobna zaprzeczyć, iż jego opór w tym względzie był dyktowany również przez zakorzenione uprzedzenia do wszelkiej ruchawki ludowej, oraz przez niedostateczną świadomość, jak dalece w owej chwili wszystko stawione było na jedną kartę, jak blizka i zupełna zagrażała przegrana, jak stanowcze i niweczające musiały być jej skutki ²⁾.

Niedługo zresztą można było jeszcze oddawać się złudzeniom. Już podczas popłochu październikowego w Warszawie, katastrofa pod Moskwą była nieuchronną; po upływie kilku zaledwie tygodni, stała się faktem dokonanym. Wtedy to, po raz trzeci i ostatni, wynurzyła się myśl popolitego ruszenia, tym razem podniesiona już przez samego cesarza. I te raz w jego oczach nie był to już tylko prostszy i szybszy sposób rekrutowania, sprawa drugorzędna, ledwo brana w rachubę, — jak ongi, podczas

¹⁾ Komendant m. Warszawy Du Taillis do Wielhorskiego, 31 paźdz.; załączony Stokowskiego „*Projet de levée en masse*“.

²⁾ „*Observations du ministre de la guerre sur le projet présenté par le colonel Stokowski*“: po wyczerpującym rozbiórce, tak streszcza tutaj Wielhorski swoją opinię „*en dernière analyse, les idées de levées en masses tiennent chez nous aux anciennes coutumes des Polonois, dont les bons effets s'aperçoivent à peine dans notre histoire. D'ailleurs, les moeurs, les usages, l'administration du pays y étaient analogues. De nos jours, qu'en 1794 on eût fait une levée en masse, je le conçois; nous n'avions point d'armée, point de gouvernement, c'était un acte de désespoir, vaincre ou périr c'était notre mot de ralliement. Aussi n'avons nous pas calculé nos moyens. Qu'en 1806 on ait pris le même parti, cela se conçoit encore. Nous étions sous une domination étrangère... il fallait sur le champ une armée, elle fut levée, n'importe les moyens. Ce n'est point là notre cas. Nous avons une armée, une conscription établie, une administration de la guerre, un gouvernement stable. Pourquoi chercher des moyens extraordinaires, révolutionnaires et ruineux, quand on peut parvenir au même but avec ordre, et par conséquent à moitié de frais? Ne serait ce pas renverser une chose réelle pour une chimère?*“.

pierwszej wojny rosyjskiej 1806 roku, zapatrywał się na insurrekcyę¹⁾. Ani też nie był to już w jego oczach tylko pusty pozór siły, wygodna groźba, którą chciał chować w rezerwie, aż do zgromienia nieprzyjaciela, aż do układów pokojowych, — jak od początku wojny 1812 roku, i jeszcze przez cały czas marszu na Moskwę, zapatrywał się na pospolite ruszenie. Dopiero pożar Moskwy otworzył mu oczy. Wtedy dopiero zrozumiał sytuację. Zrozumiał popełnione przez siebie błędy niepowetowane. Naturalnym sposobem żal swój obrócił nie przeciw sobie, lecz przeciw Księstwu. Dotychczas był kontent z Księstwa Warszawskiego i nie ma w „Korespondencyi“ żadnej wzmianki, aby żywił do niego jakąkolwiek pretensyę. Zaczyna gniewać się na Warszawę — w Moskwie. „Zarządziłem konskrypcyę 140 tysięcy ludzi we Francyi, — pisze gniewnie ze spalonego Kremlu, — i 30 tysięcy we Włoszech. Jedno tylko Księstwo Warszawskie nic nie robi. Należy urządzić brankę tylu ludzi, ile tylko można, dla skompletowania pułków, które tego niedozownie potrzebują. Należy tę brankę przyspieszyć... Cóż robi ta drobna szlachta? Trzeba poruszyć rząd warszawski.“ Zaś już z odwrotu, podczas zupełnej rozsyпки Wielkiej Armii, z Mołodeczna: „Nie jestem kontent z Konfederacyi; nie zrobiła ona nic; nie zrobiła ona dla mnie nawet tyle, ile Polacy na Podolu, Wołyniu i Ukrainie zrobili dla Rosyi, której dali pięć do sześciu tysięcy kozaków. Konfederacya, będąc zbrojną szlachtą, mogła mi dać 50 do 60 tysięcy ludzi pospolitego ruszania; tymczasem nie zdobyła się na nic, oprócz frazesów“²⁾. Zapomniał, czy też nie chciał pamiętać, iż wiele więcej uczynić nie mogła, gdyż on sam nie dał do tego ani polecenia, ani środków faktycznej możliwości. Kiedy się opatrzył, już było zapóźno, nie już nie mogło wstrzymać spełnionej katastrofy, której przeraźliwe echa wnet przestały się do Księstwa.

W początku grudnia już doskonale wiedziano w Warszawie, jak rzeczy stoją. Daliśmy powyżej rozpacziwy raport Wielhorskiego na posiedzeniu Rady ministrów z dnia 10 grudnia. Tego samego dnia, w tej sa-

¹⁾ Przypominamy tylko z Montholona, II, 420, ważne oświadczenie Napoleona na św. Helenie, d. 20 sierpn. 1820: „je le dis à regret, la Pologne n'a pas répondu en 1806 roku) à mon appel. Cependant, si le roi de Prusse avait moins de vertu privée, s'il eût pu se décider à sacrifier l'armée russe, le rétablissement de la Pologne aurait eu lieu; car peu importait, de quelle valeur serait l'insurrection polonaise, du moment, où les débris de l'armée prussienne se rallieraient sous mes drapeaux pour combattre l'armée russe.“

²⁾ Napoleon do Bassana, 23, 29 wrześ., 4 grud.; do Berthiera, 6 paźdz.. №№ 19,218, 19,234, 19,255, 19,372. Tę samą cyfrę 6,000 kozaków, obok ciekawych wiadomości o próbach rekonfederacyi na Wołyniu, działaniach Witta i in., podaje Niemcewicz, pod paźdz. i listop.. Pam I (1871), 380, 389.

mej chwili, kiedy minister zdawał ten raport, o godzinie trzeciej po południu przez most praski i Krakowskie Przedmieście śpiesznym krokiem wchodził do Warszawy otyły mężczyzna, w zielonej ciężkiej szubie i nasuniętym na twarz futrzanym kapturze. To był cesarz Napoleon. Odbyła się historyczna rozmowa, a raczej monolog, w Hotelu Angielskim przy ulicy Wierzbowej, w obecności przerażonego Pradta i trzech wezwanych członków rządu: prezesa Rady ministrów, Stanisława Potockiego, ministra skarbu Matuszewicza, i nowego ministra spraw wewnętrznych Mostowskiego. Tutaj cesarz dał Potockiemu do ręki przekaz na dwa miliony franków do kasy Wielkiej Armii, na cele uzbrojenia powszechnego, wstrzymując się narazie od bliższych objaśnień, jak ten fundusz ma być użytym. Nazajutrz dopiero, z Kutna, przysłał rozkaz obrócenia tej summy wyłącznie na kawalerję. Rozkazał zarazem zbierać wszędzie gwardye narodowe, i wogóle uzbrajać ludność, niezależnie od wojska regularnego ¹⁾

Dopiero po kilku dniach, po przybyciu do Warszawy ks. Bassano i ks. Józefa, wzięto się do wykonania tych rozkazów. Rada ministrów, od początku kampanii, miała sobie powierzone pełnomocnictwa nadzwyczajne, a mianowicie na nią została przelana wszystka władza, z konstytucyj królowi służąca ²⁾. Obecnie, na zasadzie tych pełnomocnictw, Rada ministrów wydała uchwałę z dnia 20 grudnia, na mocy której, z każdych 50 dymów miał być dostawiony jeden człowiek ubrany i uzbrojony, na koniu wiejskim, i przed 10 stycznia do miasta departamentowego dostawiony; wybierać należało ludzi wolnych, bezzennych od 18 do 40 roku życia, według wskazówki wójta albo burmistrza; koszt ubrania, uzbrojenia, oraz jednorazowego żołdu, po 15 złp. od jeźdźca, włożony na gminy, zaś wewnątrz gmin na właścicieli, w stosunku ich majątku, rozłożony; w zamian za poniesione koszty, wójtom albo burmistrzom wydawane kwity, brzmiące na 250 złp., „które później będą wypłacane z funduszków publicznych“ ³⁾. Wydana również uchwała o poborze jednego pieszego rekruta z każdych 20 dymów. Było więc tego razem prawie dwa razy mniej, aniżeli przed dwoma miesiącami w swoim projekcie poborowym żądał pułkownik Stokowski. Niezależnie od tych uchwał rządowych, pod

¹⁾ Napoleon do Bassana, 11 grud., № 19,384: „voyez, qu'on s'arme partout et qu'on prene une attitude plus convenable. Qu'on fasse le contraire de ce que m'a dit l'archevêque de Malines qui ne veut que des armées bien organisées.“ Dodaje tu wprawdzie cesarz: „vous pouvez leur donner 2 millions de roubles pour le même usage,“ lecz, niestety, chodziło tu o sfałszowane pieniądze rosyjskie, jak ze zgorzeniem stwierdza Niemcewicz, 409, 423.

²⁾ Dekret królewski, 26 maja. — Dziennik Praw, IV, № 45.

³⁾ Ib. № 48.

tą samą datą 20 grudnia wydała Rada konfederacka uniwersał, zwołujący pospolite ruszenie, skierowany właściwie bezpośrednio do szlachty, lecz wzywający zarazem „każdego mieszkańca, posiadającego dobra ziemskie, chociażby nie był szlachcicem,“ oraz „każdego dzierżawcę dóbr ziemskich i narodowych“¹⁾. Wszakże wszystkie te wysiłki przychodziły po niewczasie. Na tych próżnych wysiłkach, w obliczu nieuniknionej inwazyi Księstwa Warszawskiego, zamykała się działalność Wielhorskiego w ostatnich dniach 1812 roku:

DO KS. PIACENZY²⁾.

27 décembre.

La levée de 25,000 conscrits est en pleine activité, cependant il faudra en suspendre l'exécution, car d'après les nouveaux ordres du Major Général³⁾ nous devons encore compléter 12 bataillons pour les régimens d'Espagne et trois régimens de la Vistule, ce qui demande 10,000 conscrits. Si nous les prenons sur les 25,000, il ne restera presque rien pour reconstituer l'armée du Duché; si l'on doit prendre 10,000 conscrits en outre des 25,000, il faut pour cela un décret du Roi et la répartition actuelle ne peut plus avoir lieu...

Pour la levée des troupes légères, voici le plan, que nous avons adopté. Le pays fournit un homme à cheval armé et équipé par 50 feux, un homme équipé mais sans armes par 20 feux. Cela, d'après le tableau de la population, fournit sur le papier un total de 31,747 hommes à pied et 12,698 à cheval. Cette levée sera organisée en bataillons de 800 hommes et en escadrons de 500 hommes. Les bataillons et les escadrons seront attachés aux régimens de ligne comme bataillons et escadrons légers auxiliaires, ce qui nous produira un total de 8,800 hommes d'infanterie et de 7,500 de cavalerie sous les armes; le reste sera regardé comme une réserve...

¹⁾ Za podstawę do uniwersału, służył własnoręczny Wielhorskiego: „*Plan d'une Pospolite ou arrière - ban national.*“ gdzie atoli mowa była wyłącznie o szlachcie.

²⁾ Generała Lebruna, adjutanta cesarskiego (syna konsula i gubernatora Holandyi), który, z polecenia cesarza, zatrzymał się przez kilka dni w Warszawie, dla zbadania położenia; por. Napoleon do Lebruna, 5 grud., № 19,380.

³⁾ Berthiera. ks. Neufchatelu i Wagramu.

DO KRÓLA.

(koniec grudnia) ¹⁾

Les circonstances présentes mettent le Duché de Varsovie dans l'obligation de faire de nouveaux efforts et de nouveaux sacrifices... Mais, Sire, le gouvernement ne peut voir qu'avec douleur, que les obstacles, qu'il rencontre sans cesse, le mettent dans le cas de ne pas pouvoir utiliser, comme il conviendrait, les sacrifices de la Nation. Le Conseil de la Confédération, sentant la nécessité d'une concentration du pouvoir, a proclamé, d'après nos anciens usages, le pce Poniatowski Régimentaire général et commandant de toute la force armée. Cette démarche, indispensable dans les circonstances présentes, ne sera d'aucune utilité, si les différens commandans d'armée ont le droit d'employer à leur gré nos levées et empêcher par là leur organisation. Enfin, permettez nous, Sire, de trancher le mot, le gouvernement et les principaux agens ne seront que de vains fantômes, si plusieurs maîtres qui ne connaissent ni les moyens, ni les ressources du pays, continuent à le gouverner arbitrairement. Le Conseil des ministres, convaincu, qu'un pareil état des choses ne saurait subsister sans entraîner la ruine totale du Duché... a l'honneur de prier V. M. de vouloir bien lui accorder les demandes suivantes:

1-o que les autorités étrangères n'ayent pas le droit d'ordonner par elles-mêmes, mais que dans tous leurs besoins elles s'adressent au gouvernement.

2-o. que le pce Poniatowski soit instruit, au moins en gros, des opérations des armées...

3-o. que le pce Poniatowski soit autorisé à ne point obtempérer aux réquisitions, que les commandans des armées pourraient lui faire, et de n'obéir sous ce rapport qu'aux ordres de V. M.

1813.

Wśród wróżb najfatalniejszych rozpoczął się rok 1813 w Księstwie Warszawskim. Natychmiast po swoim przejeździe przez War-

¹⁾ Ten memoriał, w imieniu Rady ministrów, pisany w brulionie całą ręką Wielhorskiego.

szawę, Napoleon z tutejszej ambasady był odwołał Pradta, i na jego miejsce przywrócił energicznego i sprawnego Bignona. Rząd, t. j. Rada ministrów, pod kierunkiem ks. Józefa, jako ministra wojny i naczelnika siły zbrojnej Księstwa, czynił co mógł, aby przyśpieszyć pobór, czyli właściwie aż cztery na raz zarządzane pobory: konskrypcję nadzwyczajną 25 tysięcy rekrutów dla skompletowania pułków regularnych, dawniej już zarządzoną; organizację wzmocnionych gwardyi narodowych; brankę jezdną z każdych 50 dymów, i pieszą z każdych 20. Jednocześnie Konfederacja, t. j. Rada generalna, również pod kierunkiem ks. Józefa, jako regimentarza, popierała wykonanie uchwały o pospolitem ruszeniu. Należy jednak stwierdzić, iż kiedy czynności poborowe rządu doprowadziły jeszcze do pewnych realnych rezultatów, a nawet, jeśli wziąć na uwagę niesłychanie trudne położenie kraju i krótkość czasu, do rezultatów nadspodziewanych, — natomiast starania władz konfederackich pozostały najzupełniej bezowocne. Odwołanie się Konfederacyi do samych tylko ziemian, a właściwie do samej szlachty, okazało się chybnem w zasadzie, i bardzo źle przyjęte było w Warszawie, gdzie prezydent miasta, Węgrzecki, publicznie powstawał na tak niewłaściwe wznowienie dawnych, ścieśnionych pojęć pospolitego ruszenia w chwili tak krytycznej, wymagającej jaknajszerszego współdziałania wszystkich warstw społecznych. Koniec końcem, wymowne uniwersały konfederackie nie potrafiły więcej nad kilkuset ludzi ściągnąć do szeregów. Branka rządowa lepszy osiągnęła skutek, lecz ostatecznie i tutaj stanął na przeszkodzie brak funduszków, brak czasu, i niebezpieczna, ze wszech stron zagrożona sytuacja rządu w Warszawie. W Warszawie właściwie długo jeszcze można było się trzymać. Takie było przekonanie ks. Józefa. Lecz inny zgoła był pogląd ks. Schwartzenerga, dowódcy sprzymierzonego korpusu austriackiego, który miał okrywać stolicę Księstwa, a raczej inny był pogląd rządu wiedeńskiego, który wówczas już nie przemyślał nad niczem innym, jeno nad wyborem jednej z kilku dróg, prowadzących od aliansu z upokorzonym Napoleonem do aliansu ze zwyciężką Aleksandrem. Kręcił się w tych dniach po Warszawie jakiś młody człowiek, nazwiskiem Neumann, tajny agent Metternicha, kierujący w sekrecie operacjami korpusu Schwartzenerga ¹⁾. Te operacje były więcej, niż dwuznaczne. 25 stycznia 1813 roku zjechał ks. Schwartzenberg ze swej kwatery głównej w Pułtusk do Warszawy, i oświadczył kategorycznie, iż, mając przed sobą 180-tysięczną armię rossyjską, nie widzi sposobu obrony Warszawy,

¹⁾ Bignon, Souvenirs d'un diplomate (1864), 343; Broglie, Souvenirs (1886), I, 198, nazywa Neumanna synem naturalnym Metternicha.

i zmuszony będzie cofnąć się do Galicji. Doszło do gwałtownego starcia, i oniemał do pojedynku pomiędzy dowódcą austriackim a ks. Józefem, który wprost w oczy powiedział Schwartzenbergowi, iż jego wyłączenia są kłamliwe, iż ma on przed sobą nie armię, lecz słaby korpus rossyjski, iż pobudki zamierzonej rejterady nie są natury strategicznej, lecz politycznej, i równają się rozmyślnemu wydaniu Księstwa w ręce nieprzyjaciela. Te same wyrazy powtórzył ks. Józef tego samego dnia na posiedzeniu Rady ministrów. Obecnie, z licznych, najpewniejszych źródeł, z ujawnionej korespondencji dyplomatycznej, z relacji, pochodzących od sztabu rossyjskiego, z papierów Razumowskiego i Metternicha, z pamiętników admirała Czyczagowa, z wynurzeń Michajłowskiego, Bogdanowicza i wietlu innych, wiemy najdokładniej, iż Księstwu zagrażał w owej chwili tylko trzydziestotysięczny rozprzężony korpus rossyjski, iż połączone siły austriackie i polskie, przy dobrych chęciach, nietylko mogły dotrzymywać czoła nieprzyjacielowi, lecz nawet z korzyścią przejść do działań zaczepnych, iż tym sposobem podejrzenia ks. Józefa najzupełniej były uzasadnione. Tymczasem ks. Schwartzenberg, w myśl tajnych swoich instrukcyi, niezwłocznie rozpoczął śpieszny odwrót z Pułtuska, i już 30 stycznia przeszedł za Wisłę pod Zegrzem; zaś d. 1 lutego formalnie uwiadomił Bignona,—unikając już wszelkich osobistych stosunków z ks. Józefem, — że należy wycofać się z Warszawy.

Położenie rządu była ciężkie. Szczególnie ciężkie było położenie wodza broni polskiej, ks. Józefa. Był on nietylko, przez odstąpienie austriackiego sprzymierzeńca, wystawiony na atak nieprzyjaciela. Był nadto wystawiony na wiele niebezpieczniejsze pokusy. Jeszcze jesienią 1812 roku, na pierwszą wiadomość o oplakany obrocie spraw francuskich pod Moskwą, dwaj najwybitniejsi członkowie rządu Księstwa, Mostowski, minister spraw wewnętrznych, i Matusz ewicz minister skarbu, weszli w porozumienie z ks. Adamem Czartoryskim, który niebawem rozpoczął układy bezpośrednie z cesarzem Aleksandrem. Zaś od stycznia 1813 roku, Mostowski już na własną rękę, za pośrednictwem admirała Czyczagowa, wprost porozumiewał się z kwaterą główną rossyjską. W tym samym kierunku podążył obecnie wice-regimentarz Konfederacyi, ks. Eustachy Sanguszko, w chwili najkrytyczniejszej, t. j. po ujawnionem odstępstwie Austriaków Schwartzenberga. „Ile tylko miałem wstępu do ufnosci księcia (Józefa), tyle starałem się skłonić go, by zbiwszy wszystkie siły, ruszył naprzeciwko generałowi Sackenowi. Mogło jeszcze pod bronią stanąć z rezerwami do 16 tysięcy... Przekładałem księciu, iż zawiedzeni i w tej kampanii na dobrych chęciach Napoleona, do naszego dobrego bytu tylko sami dążyć mamy wolność i prawo. Tym obrotem mogliśmy, podług wypad-

ków, lub dalej składać się z Francuzami, lub zasłużyć zbrojną postawą na uwagę Rossyi, i na oddzielny układ. Postępek ten zdawał się godnym i jedynie zbawiennym, przeto nacierałem na księcia w swoim przedsięwzięciu¹⁾. Ale ks. Józef z innego, wyższego stanowiska patrzył się na rzeczy. On przedtem był gotów pójść naprzód, z całą rozporządzalną siłą zbrojną, dla lojalnej walki; teraz, skorzystać z odstąpienia Austryaków, aby to samo zrobić na prawym brzegu Wisły, co oni zamierzali robić na lewym, pójść z niedobitkami polskimi dla podania ręki nieprzyjacielowi, — to nie leżało w jego myśli. Przed jego czystą i mocną wolą uledez musiał rząd i władze konfederackie. Już dnia 2 lutego wydany był rozkaz opuszczenia Warszawy²⁾. Nazajutrz ministrowie opuścili stolicę; ks. Józef wyszedł ostatni, ze strażą tylną, dnia 5 lutego³⁾. Kilka dni zatrzymano się w Piotrkowie, skąd zaraz wziął urlop do Drezna Matuszewicz, domyśliwszy się, iż jego potajemne działania nie są dobrze widziane przez naczelnego wodza. W Piotrkowie, na posiedzeniu Rady ministrów, dnia 11 lutego, uchwalono udać się do Częstochowy; tu stanęli 15-go, mając wszystkiego 8 tys. ludzi; wyszli 18-go, w Krakowie stanęli 20-go lutego na dłuższy postój. W Krakowie energicznie zabrano się do reorganizacji armii. Ks. Józef jeszcze w styczniu był otrzymał w tym celu pełnomocnictwa nadzwyczajne od Napoleona; potem, w marcu, mianowany w zreorganizowanej Wielkiej Armii dowódcą 8-go korpusu, złożonego z dwóch dywizyj polskich. Zarazem miał skarb francuski naprawdę przyjąć z pomocą wycieńczonemu skarbowi Księstwa. Do francuskiego budżetu spraw zagranicznych rozkazał cesarz wnieść 1½ miliona dla rozbitków polskich i litewskich, oraz 6 milionów na subsydia wojskowe dla ks. Józefa³⁾. Lecz te fundusze, wśród nadzwyczajnych okoliczności owoczesnych, w małej tylko części dochodziły swego przeznaczenia; zaś tamte dwa miliony, które cesarz w grudniu w Warszawie był przekazał Potockiemu, dostarczone zostały w złym bilonie pimonckim, na którym prawie jedną piątą tracono przy wymianie. Z drugiej strony;

1) Pamiętniki ks. Eust. Sanguszki (1876), 136 sq., por. Czartoryskiego, Kozmiana, Ostrowskiego, Skarbka, Bignona i t. d.

2) „Rada ministrów, udecydowawszy oddać się z Warszawy, wzywa J. W. Zastępcę ministra wojny (Wielhorskiego) ażeby udał się do Piotrkowa. D. w Warszawie, d 2 lutego 1813. (Podp.) S. Potocki, (podp.) Ig. Sobolewski, Józef Xiążę Poniatowski.

3) Bignon, Souvenirs, 279, podaje mylnie 4 lut.; w Hist. de France, XI (1845), 212, podaje 5; por. wiadomość Prota Lelewela, w Bibl. Warsz., CXXXXIX (1878), 101. — Napoleon zawczasu przewidywał możliwość ewakuacji Warszawy, do ks. Eugeniusza, 24 stycz., № 19,500, lecz ten rozkaz nie mógł już dojść ks. Józefa.

4) Napoleon do Bassana, 7 stycz., do Molliena, ministra skarbu, 15 stycz., do króla saskiego 22 stycz., dekret 12 marca, Corr. №№ 19,426, 19,451, 19,481.

z każdym dniem coraz trudniejsze były stosunki z Księstwem Warszawskim, obejmowanem w posiadanie przez wojska rosyjskie, które już dnia 8 lutego były zajęły Warszawę. Wśród takich warunków, rząd Księstwa, usadowiony w Krakowie, miał do walczenia z ciężkietrudnościami, o których dają przybliżone pojęcie współczesne doniesienia Wielhorskiego:

DO BIGNONA.

Kraków, 23 février.

... En général, sur la levée de 25,000 hommes, l'armée polonaise a reçu environ 10,000; 8,000 ont été destinés au complètement des corps polonais au service de la France, mais nous n'avons point eu des rapports sur le nombre effectif des conscrits qu'ils ont reçus. Au reste, ce nombre... ne saurait être déterminé avec précision, parce qu'il varie tous les jours par ceux qui arrivent et par la désertion, assez fréquente, occasionnée par l'impossibilité de fournir, faute de fonds, aux premiers besoins des nouvellement arrivés... Les circonstances ci-dessus énoncées ont également influé sur la levée d'un homme à cheval sur 50 feux... Ou peut évaluer tout au plus à 2,500 hommes l'augmentation que la cavalerie a obtenue par cette mesure. 2,000 hommes tout au plus ont été le résultat de la levée d'un homme à pied sur 20 feux.

La Pospolite n'a donné jusqu'à présent qu'un résultat d'environ 400 cavaliers... ¹⁾.

Nous avons dépensé 3,636,702 flor. 28 gr., sans compter la solde, les dépenses courantes, celles des places fortes, ce qui surpasse infiniment les deux millions fr. que S. M. l'Empereur nous a accordés et qui, étant en billon de Piémont, n'ont pu être émis qu'avec la plus grande circonspection, afin de n'en pas inonder le pays... il en résulte qu'ils perdent jusqu'à 18% et qu'ils baissent tous les jours en mesure, qu'il en entre davantage en circulation... ²⁾.

¹⁾ Ta ścisła cyfra powinna odtąd zastąpić ogólnikowe wiadomości u Koźmiana, Ostrowskiego i t. d.—Por. Rembowski, „Przyczynek do dziejów konst. Ks. W. 1896), 105 sq.

²⁾ Myli się Bignon, Souven.. 299, kiedy twierdzi, że na tym bilonie tracono tylko 8 do 10%.

DO KS. JÓZEFA.

24 luteg

... Funduszków pewno nam zabraknie, zwłaszcza gdy 500,000, które w tych dniach ze skarbu mam odebrać, całkiem na zapłacenie jednomicznego żołdu wojska obrócić muszę. Berliński fundusz tak dobrze, jak gdyby nie egzystował, gdyż assygnacye wszystkie przez Głogowę iść muszą dla zamiany, przez co żaden liwerant przyjąć assygnacyi nie chce. Mówilem już w tej mierze z panem Bignonem, lecz ciężko będzie tę formalność odmienić, która cały fundusz nieużytecznym dla nas czyni...

Pomimo tylu trudności, dzięki nieustannym staraniom ks. Józefa i jego pomocników, szczupłe siły polskie w Krakowie wzrosły do 18 tys. ludzi. Nie długo jednak było im danem zażyć wypoczynku. Niebawem powtórzyło się z Krakowem to samo, co się stało z Warszawą. Krakowa miał bronić, pospołu z Polakami, przesunięty tutaj korpus sprzymierzeńczy austriacki, którym, w nieobecności ks. Schwartzberga, dowodził generał Frimont. Tropem cofających się wojsk sprzymierzeńczych były nadciągęły wojska rosyjskie generała Sackena. Tymczasem jednak d. 29 marca w Kaliszu zawartą została konwencya tajna, pomiędzy pełnomocnikami austriackim a rosyjskim, względem ewakuacyi Krakowa. W myśl tej konwencyi, Frimont, z większą jeszcze stanowczością, powtórzył w kwietniu grę Schwartzberga z lutego, i 30 kwietnia, po wypowiedzeniu zawieszenia broni przez Sackena, cofnął się na prawy brzeg Wisły, odsłaniając Kraków, skąd ks. Józef zmuszony był usunąć się na Podgórze. Opuszczony przez Austryaków, mając tym razem naprzeciw siebie istotnie przeważające siły nieprzyjacielskie, ks. Józef, na Cieszyn, Ołomuniec i Pragę, obrócił marsz do Drezna, dla połączenia się z Wielką Armią. Do ostatniej chwili nie ustawały pokusy, na które było narażone szczupłe wojsko polskie i jego wódz naczelny. A nawet w tych dniach odwrotu owe pokusy były niebezpieczniejsze, niż kiedykolwiek. W kwietniu, w przeddzień wybuchu działań wojennych, prowadzone były w Wiedniu tajne układy, pomiędzy królem saskim a Austryą, pozornie tylko w sprawie przemarszu Poniatowskiego przez Morawy i Czechy, w rzeczywistości zaś w wiele donioślejszym przedmiocie projektowanej neutralności Saksonii, a nawet cessyi ziem Księstwa Warszawskiego. Wia-

domość o tych negocjacyach doszła zawczasu Napoleona, i napełniła go niepokojem ¹⁾. Wtedy to, z jego rozkazu, uformowany został na drugim krańcu Niemiec, z kwaterą główną w Wetzlarze nad Renem, oddzielny „korpus obserwacyjny“ polski, złożony z trzech pułków piechoty, dwóch ułańskich i baterii artylerji konnej, na żołdzie francuskim, pod dowództwem Dąbrowskiego, dawnego antagonisty Poniatowskiego, bezpośrednio zależny od cesarza, a mający na wszelki wypadek stanowić przeciwwagę względem korpusu, będącego formalnie na żołdzie Księstwa Warszawskiego i służbie Fryderyka - Augusta, pod dowództwem ks. Józefa. Obadwa oddziały spotkały się na polu bitwy pod Lipskiem, gdzie jeszcze walczyły z osobna. Ostrożność taka staje się zrozumiałą, jeśli przypomnieć, jak tutaj, pośrodku bitwy, Sasi przeszli do nieprzyjaciela, obracając działa na Francuzów. Wiadomo, jak odmienne było w tej potrzebie zachowanie się wojsk polskich. Wiadomo, jak ostatniego dnia tej nieszczęśliwej bitwy, 19 paździer., ks. Józef znalazł śmierć, której szukał, i „honor Polaków oddał Bogu“ niesplamiony. Dowództwo nad osieroconym żołnierzem objął na razie generał dywizji Sokolnicki; lecz już nazajutrz, 20-go, skutkiem kłamliwego przedstawienia cesarzowi, przez generała brygady Krukowieckiego, życzeń wojska polskiego, Napoleon oddał dowództwo naczelne generałowi dywizji ks. Sułkowskiemu. Wojsko chciało Dąbrowskiego; natychmiast też, tego samego dnia, zaniósło protest do cesarza, a nawet jednocześnie wyraziło życzenie powrotu do ojczyzny. Cesarz rozkazał czekać tydzień na swoją decyzję, tymczasem dojsć z nim do Renu. Dnia 27-go października, pod Hanau, miał Napoleon słynną przemowę do Polaków. Radził im pójść do Francji, obiecywał o nich i ich kraju pamiętać, zelektryzował ich i pociągnął za sobą. Sułkowski z całym swoim sztabem ustąpił; dowództwo objął Dąbrowski. Zgromadzone szczątki wojska polskiego skoncentrowane zostały w Sedanie; tutaj miało ono pozostać przez czas dłuższy, dla zupełnej swojej reorganizacji ²⁾.

¹⁾ Corr. de Napol., kwiecień, maj, pass., Fain, Manuser. de 1813, I. (1824). 472 sq.; Bignon, Histoire, XII, (1846) 33, 73 sq., i t. d.

²⁾ Data sławnej mowy Napoleona do Polaków różnie bywa podawana; na cztery dni przed bitwą pod Hanau, albo też w wigilię tej bitwy; ponieważ bitwa pod Hanau właściwie rozpoczęła się 28, i trwała do 31 październ., więc obydwie daty dobrze dają się pogodzić na dniu 27. Co do tekstu, tylekroć podawanego tej mowy, u Bignona, XIII (1847) 493, Souven., 429, Ostrowskiego, II, 394, Wybranowskiego, Pam. (1882), 66, i t. d., to należy uznać za autentyczną jedną relację F(ranciszka) M(orawskiego), w Przegl. Pozn. XXIII, (1857), 381, który mowę zaraz na miejscu spisał po francusku i oddał Dąbrowskiemu, później inną kopię dał W. Ks. Konstantemu; jeszcze większe cechy autentyczności wewnętrznej posiada tekst u Niem-

Wynikało atoli pytanie, na jakich właściwie zasadach miała być oparta ta reorganizacja. Adjutant cesarski, generał Flahault, wyprawiony w tym celu do Sedanu, nie dawał w tej mierze uspokajających wyjaśnień. Pomimo ogólnikowych obietnic, wyrażonych w przemówieniu pod Hanau, nie było żadnej pewności, jak właściwie cesarz, w chwili tyle krytycznej, zamyśla sobie postąpić z niedobitkami wojsk polskich. Powstała uzasadniona obawa, iż on zamierza poprostu użyć ich dla skompletowania swoich własnych pułków, porozdzielać ich stopić w szeregach armii francuskiej, gotującej się do rozpaczliwej obrony terytorium Francji od nadchodzącego najazdu sprzymierzonej Europy. Była to perspektywa oplakana. Tych kilka tysięcy Polaków, co pozostali z rzezi pod Smoleńskiem, Borodinem i Lipskiem, reprezentowało w owej chwili samodzielny byt narodowy. Nie zdradzili oni swego sztandaru, lecz nie mieli prawa wyrzec się swoich obowiązków dla kraju, ze sług sprawy narodowej zostać najemnym żołdactwem. Takie były ich uczucia i obawy, zdala od ojczyzny, na obcej ziemi opuszczonych od szczęścia, porwanych wirem europejskiej katastrofy. Tych obaw i uczuć został przedstawicielem u cesarza Wielhorski Schorowany, wyczerpany, już od kilku miesięcy był wycofał się ze służby; jeszcze w czerwcu wziął urlop ¹⁾; lecz pozostał wiernym wspólnej sprawie, za towarzyszymi broni pociągnął do Francji, i z końcem roku znajdował się w Paryżu. Teraz, w sprawie, stanowiącej o egzystencji

cewicza, II, 155 sq. będący zapewne przekładem francuskiego oryginału choć daty podaje mylnie. Co się tyczy interpelacji cesarza przez jednego z oficerów, została ona mylnie przypisana przez Ostrowskiego, Chodźkę, Angeberga, i innych, Arturowi Potockiemu; przerwał Napoleonowi Jan Skrzynecki. Cesarz rzekł: „les Polonais n'ont pas montré assez de patriotisme. Les Russes en ont montré beaucoup plus. J'entendais sous la Pospolite la levée en masse de la noblesse. La noblesse ne s'est pas levée.” Powtórzył to ze cztery razy. Skrzynecki, młody, ranny, i wzburzony, przerwał w te słowa: „Sir: on ne nous a jamais permis de déployer l'énergie nationale”. Kazał mu to cesarz powtórzyć, poczem odparł: „Ha, je marchais jour et nuit vers Moscou, je ne pouvais pas être à Varsovie, et cette bête d'ambassadeur n'a rien fait.” Tak przedstawia się z najpewniejszego źródła, bo z listu Skrzyneckiego do gen. Morawskiego, ten incydens, tylekroć błędnie opowiadany. Co do roli Krukowieckiego przy wyborze wodza, i całego jego dwuznacznego zachowania się, ob. Journ. hist. des opérations de la 7-e divis... depuis août 1813 jusqu'au mois de novembre... rédigé sur les minutes autographes par A(lexandre) A(lphonse), (1814), 69, 77 sq.

¹⁾ Stan. Breza, minister sekretarz stanu do Wielhorskiego, 18 czerwca, 19 sierpnia 1813. Zresztą są ślady pewnych nieporozumień pomiędzy ks. Józefem a Wielhorskim jeszcze w Warszawie, potem w Krakowie. Przyczyniło się zapewne do tego postępowanie Krópińskiego, którego konspiracye z Mostowskim i blizkie z Puławami stosunki narażały opinię jego protektora, Wielhorskiego.

wojska polskiego, zwrócił się do powiernika cesarskiego, marszałka Berthiera, z następującym memoryałem:

DO BERTHIERA.

Paris, 14 décembre.

Mgr, Je viens d'apprendre par la voie publique et par le désespoir de mes compatriotes, que S. M. L'Empereur a ordonné par un décret de dissoudre le Corps polonais, et de l'incorporer partiellement dans les régimens français. Je ne suis pas, il est vrai, autorisé officiellement à plaider sa cause, mais comme Polonais, comme ancien militaire, et surtout comme suppléant du Ministre de la guerre du Duché de Varsovie, je croirais manquer essentiellement à mes devoirs, si dans une circonstance aussi fâcheuse je ne faisais pas entendre ma voix. Mgr, si quelques individus ont eu le malheur de déplaire à S. M. et de démeriter de ses bontés, faut il en punir le Corps entier?.. que dis - je le Corps? La Nation entière. Oui, Mgr, c'est dans ces quelques milliers d'hommes, que tout Polonais voyait la consolation des maux présents, et l'espoir d'un bonheur futur, car il y voyait sa patrie. „Vous ne pouvez retourner chez vous que tambour battant, ou sur la foi des traités,“ voilà ce que l'Empereur a daigné dire aux Polonais réunis sous les armes. Ces paroles sont gravées en traits ineffaçables dans le coeur de nos militaires, elles ont eu assez de pouvoir pour leur faire oublier la perte de ce qu'ils avaient de plus cher, leur Patrie, leur Roi et leur Chef, elles les ont animés d'un nouvel enthousiasme, et tous d'une commune voix se sont écriés: Suivons l'Empereur, il nous protégera.

Depuis cette époque à peine six semaines se sont écoulées, et déjà le Corps polonais est dissous; mais où sont donc ces traités, sur la foi desquels chacun pourrait retourner dans ses foyers avec sûreté, gloire et honneur? Quelle est la perspective, qui se présente à ces hommes dévoués? c'est de renoncer à leurs biens, à leurs familles, à leur pays, en restant ici au service, de mourir de faim en restant en France sans servir, ou de s'exposer en partant à être conduits à Moscou, ou forcés à chausser les guêtres autrichiennes. Voilà donc la récompense réservée au zèle, au courage, à la fidélité et aux sacrifices de toute espèce. C'est donc pour arriver à ce but, que l'Europe et l'Amérique sont teintes du sang polonais? Mais que diront nos frères d'armes enfermés

dans les places de Dantzig, Modlin et Zamość, quand ils apprendront, et ils ne tarderont pas à l'apprendre, que leur camarades, ceux-là même, qui de l'aveu de toute l'armée française se sont couverts de gloire dans les deux campagnes, ont éprouvé ici un traitement aussi dur? Et ces régimens que deviendront ils? à quelle puissance appartiennent ils? Au Duché de Varsovie? Non, il n'existe plus, la seule réunion, qui pouvait le représenter est détruite. A la France? Non plus, ils portent l'uniforme et les numéros polonais. Que sont - ils donc? — Des rebelles, s'ils font leur devoir, des lâches, s'ils abandonnent leurs postes. Voilà les seules chances qui leur restent, et quels chances pour des hommes d'honneur!

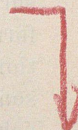
Que dira la Nation, cette Nation, qui n'a cessé de regarder le Grand Napoléon comme son Dieu tutélaire, chacune de ses volontés comme une loi sacrée, chacune de ses paroles comme un oracle? Non Mgr, la chose est impossible malgré tout ce qu'on en dit, j'aime à me persuader, que ce décret n'existe pas. Le coup serait d'autant plus cruel, que tout nous présente la facilité d'augmenter le Corps avec les prisonniers autrichiens, Polonais de nation. C'est à V. A. S. que je m'adresse avec cette confiance, que doivent inspirer votre loyauté et la justice, que vous avez toujours rendue aux Polonais. Détournez ce coup affreux Mgr et vous rendrez l'espoir à tout un peuple, qui, j'ose le dire, méritait un autre sort ¹⁾.

¹⁾ Smiały ton tego pisma nie był źle przyjęty przez Napoleona, który odpowiedział na nie nominacją Wielhorskiego kawalerem legii honorowej (Wielki kanclerz legii, Lacedpède, do Wielhorskiego, 17 grud.). Upominał się o ten należny mu zaszczyt Wielhorski w liście do Bassara, Drezno, 19 sierp. 1813, skąd kładziemy wyjątki, stanowiące poniekąd autobiografię generała: *J'ai servi dans les légions polonaises en Italie pendant huit ans comme général de brigade. De retour en Pologne, dès que les troupes du Duché furent entrées en Galicie en 1809, je me rendis au quartier général du pce Poniatowski pour lui demander de l'emploi: il me nomma d'abord organisateur des nouvelles levées, et quelques jours après membre du gouvernement central de la Galicie pour le département de la guerre. A la réunion de ce pays au Duché de Varsovie, le Roi daigna me nommer conseiller d'Etat, peu de temps après directeur général des vivres et enfin général de division et directeur de l'administration de la guerre. Deux fois j'ai tenu le portefeuille de la guerre comme suppléant du ministre: en 1811 lors du voyage du pce Poniatowski à Paris, et en 1812, pendant toute la campagne.*

1814.

Po klęskach kampanii rosyjskiej 1812 i niemieckiej 1813, nadeszła rozpaczliwa francuska 1814 roku, gdzie może najświetniej zaślęsnął geniusz wojenny Napoleona, aż uledez musiał przewadze koalicji. Nastąpiło wejście armii sprzymierzeńczych do stolicy Francji, abdykacja cesarza, traktat paryski. W tym traktacie znalazło się zastrzeżenie na rzecz wojsk polskich. Swobodny powrót do kraju, z bronią i bagażem, został im przyznany w osobnym artykule traktatu, stwierdzającym wyraźnie ich „zaszczytną służbę“¹⁾. Powrót do kraju oznaczał powrót do Księstwa Warszawskiego. Atoli w owej chwili, przy łoscocie walącego się gmachu Europy napoleońskiej, jeszcze niepodobna było jasno zdać sobie sprawy, jakie właściwie będą losy Księstwa. Te losy leżały w ręku koalicji, a przedewszystkiem jej wodza, cesarza Aleksandra I. W Paryżu naówczas, na początku kwiecień 1814 roku, znajdowało się tylko dwóch członków rządu warszawskiego: Wielhorski, zastępca ministra wojny, i Jan Węgliński, minister stanu bez teki. Poczuwając się do ciężących na nich obowiązków, niezwłocznie zwrócili się z memoryałem następującym do przedstawicieli wszystkich mocarstw sprzymierzonych, jacy naówczas byli obecni w Paryżu:

Paris, 15 avril 1814.



Lorsqu' après plusieurs siècles d'efforts et de combats, les vérités philosophiques triomphant enfin de l'égoïsme des nations, sont devenues la règle de conduite pour les gouvernemens, et un sentiment presque

¹⁾ § 19 traktatu z d. 11 kwietnia 1814: „les troupes polonaises de toute arme qui sont au service de France auront la liberté de retourner chez elles, conservant armes et bagages, comme un temoignage de leurs services honorables. Les officiers et soldats conserveront les décorations qui leur ont été accordées, et les pensions affectées à ces décorations.“ Wniesienie tego artykułu zostało jedynemu z pełnomocników francuskich, Caulaincourtowi, poleczone osobiście przez Napoleona.

religieux pour les peuples; au moment où tous les gouvernemens se lient par l'unité d'intentions, et que les peuples deviennent frères par la civilisation et le progrès des lumières; au moment où presque toutes les puissances de l'Europe s'accordent à regarder le sentiment de nationalisme comme le premier des devoirs et le premier des mérites, les Polonais croient avoir le droit de se glorifier devant toutes les nations européennes, de ce que l'amour de la patrie et le désir de son existence politique est un sentiment inné et général dans toutes les classes du peuple polonais.

Les agitations politiques occasionées par la diversité des vues et la différence des systèmes, qui souvent encore changeaient d'après les circonstances du moment, ont peut-être servi à quelques puissances de prétexte pour donner une idée fautive des Polonais; n'écoulant que l'intérêt particulier, elles méconnurent le véritable motif de leur conduite. Les Polonais furent mal jugés et la Pologne traitée avec injustice. Il n'est pas étonnant que les Polonais se soient égarés en cherchant à rétablir leur existence. S'ils ont invoqué, tour-à-tour, presque toutes les puissances, ils y étaient forcés, les circonstances politiques de l'Europe, sur tout celles où se trouvait la Pologne, suffirent pour les justifier...

Les déclarations, faites devant l'Europe entière par les puissances coalisées démontrent, que leur politique n'est autre chose que la morale et la justice adaptées aux intérêts de l'humanité et au bonheur des peuples...

Dans leur écrit du 16 mars, année courante, daté de Chatillon-sur-Seine, les puissances coalisées ont déclaré: „que les principes qui forment la base de leur alliance, de leur vœux et de leur détermination, sont éloignés de toute vue d'ambition et de conquête, qu'elles sont animées du seul désir de voir l'Europe reconstruite sur une juste échelle de proportion entre les puissances.“ Elles ont reconnu: „qu'il était de la dernière injustice de vouloir incorporer des peuples, qu'un siècle de domination ne saurait fondre dans la nation principale.“ Elles disent encore: „Il est temps enfin que les Princes puissent, sans influence étrangère, veiller au bien-être de leurs peuples, que les nations respectent leur indépendance réciproque, que les institutions sociales soient à l'abri de bouleversemens journaliers.“

Les Polonais trouveront-ils jamais une époque plus favorable à l'accomplissement des vœux qu'ils forment constamment depuis tant d'années?— „Il est injuste de prétendre d'incorporer des peuples étrangers, il est temps que les nations respectent leur indépendance réciproque.“ Ces paroles justes et sacrées, à qui peuvent-elles mieux convenir

qu'aux Polonais? Une longue expérience n'a-t-elle pas prouvé, que le peuple polonais ne peut être fondu dans aucun autre?..

Il est clair, que tous les engagements, qui forment la sûreté et la garantie réciproque des puissances ainsi que de toutes les sociétés civiles seraient absolument nuls, si l'on voulait consolider le principe injuste de s'indemniser aux dépens du plus faible. Tout ce qui jusqu'à cette époque a été fait conformément à ce principe ne saurait servir d'exemple pour le grand oeuvre dont on s'occupe aujourd'hui, pour cet oeuvre éternel dont les bases ont été proclamées avec tant de franchise.

Toute l'Europe est convaincue de cette vérité, qu'un système qui menacerait l'indépendance nationale d'une partie de la masse générale des états européens, menacerait bientôt le corps entier. Les Polonais pénétrés de cette vérité, et pleins de confiance dans les intentions, que les puissances coalisées ont manifestées dans leur déclaration du 16 mars, à Chatillon-sur-Seine, ne peuvent regarder les événemens qui ont accablé leur pays, que comme temporaires et momentanés. Il est hors de doute que la nation polonaise est identique en soi-même, que le pays qu'elle habite est sa propriété; la Pologne a donc été et est encore partie intégrante de l'ensemble, elle est un anneau nécessaire de la grande chaîne, qui lie les nations et les états européens...

Des circonstances passagères et des convenances locales ont peut-être jusqu'ici entravé l'exécution des vues, que les puissances coalisées réalisent maintenant avec tant d'éclat, et réduit la Pologne à l'état, où elle se trouve. Sa position topographique a pu contribuer aussi à la différence de son sort d'avec celui de la Bohême et de la Hongrie, qui ont conservé leur existence nationale; mais aujourd'hui, que le motif des opérations momentanées de la politique n'existe plus, que la grandeur et la justice en sont devenues les bases, que ces mêmes principes ont uni les puissances d'un lien indissoluble, que la force et l'immensité des moyens de cette ligue la mettent à même de rendre justice à qui il appartient, la Pologne a droit d'espérer de l'obtenir à son tour, et les Polonais croient de leur devoir de la demander et de la réclamer.

Pleins de confiance et d'espoir les soussignés ont l'honneur de présenter cet exposé ¹⁾.

(Podp.): J. Comte Wielhorski, Węgliński.

1) „Powyższą Notę z Rozkazu Zastępcy Ministra Wojny JW. Józefa Hrabiego Wielhorskiego, wręczyłem każdej znajdującej się wówczas Ambasadzie Państw Zagranicznych za rewersami, które złożyłem. (Podp.): Szef Biura Niewiadomski.

Jednocześnie z powyższym memoriałem, obadwaj przedstawiciele rządu Księstwa Warszawskiego zwrócili się z pismem następującym do zwycięzkiego przywódcy koalicji, w którym łącznie mogli się domyśleć opiekuna i przyszłego swego monarchy:

DO ALEKSANDRA I.

Paris, 15 avril 1814.

Sire, Les membres du Gouvernement du Duché de Varsovie qui se trouvent à Paris, animés uniquement, ainsi que toute la nation, du désir de voir renaître leur Patrie, n'ayant aucune communication avec leur Roi, abandonnés à eux-mêmes, se seraient cru coupables en gardant le silence au milieu des événemens actuels, dans un moment où il est question de la reconstruction de l'Europe.

Ils ont cru devoir faire entendre à toutes les puissances les cris d'une nation toujours ferme dans ses principes et dont l'adversité, l'anéantissement même, n'a pu abattre le courage ni éteindre le sentiment de sa propre dignité. Ils osent s'adresser plus particulièrement à V. M. I. comme au Chef de cette coalition qui doit pacifier et pour ainsi dire régénérer le monde, comme au Vainqueur dont les armées triomphantes occupent leur pays, comme au Souverain surtout, qui connaît la balance des grands intérêts de l'Europe et qui sait apprécier cet esprit national, véritable soutien des trônes et des peuples. C'est à Vous, Sire, qu'il appartient de réaliser cette grande vérité, que la politique bien entendue ne peut être basée que sur la justice et l'équité. C'est à Vous, Sire, à rendre l'existence et le bonheur à un peuple, qui bien constitué et conservant son nom de Polonais, sous l'égide de Votre puissance deviendra l'exemple de fidélité envers ses Souverains, la terreur de Leurs ennemis, et le plus ferme appui de Leur Trône.

(Podp.):

J. Wielhorski.
Directeur de l'administration de
la Guerre du Duché de Varsovie,
Suppléant du ministre de la
Guerre.

(Podp.):

Węgliński
Ministre d'Etat du Duché
de Varsovie.

Te sprawy zasadnicze jeszcze musiały czekać rozstrzygnięcia. Tymczasem rozstrzygniętą została ostatecznie sprawa wojsk polskich. Zostały one wzięte pod opiekę cesarza Aleksandra, ich reorganizacya powierzona Komitetowi wojskowemu, dowództwo nad nimi oddane W. Ks. Konstantemu Pawłowiczowi. Jaki wzięły obrót dalsze ich losy, wskazaliśmy powyżej przedstawiając urządzenie wydziału wojny Królestwa Polskiego.



47328/
12